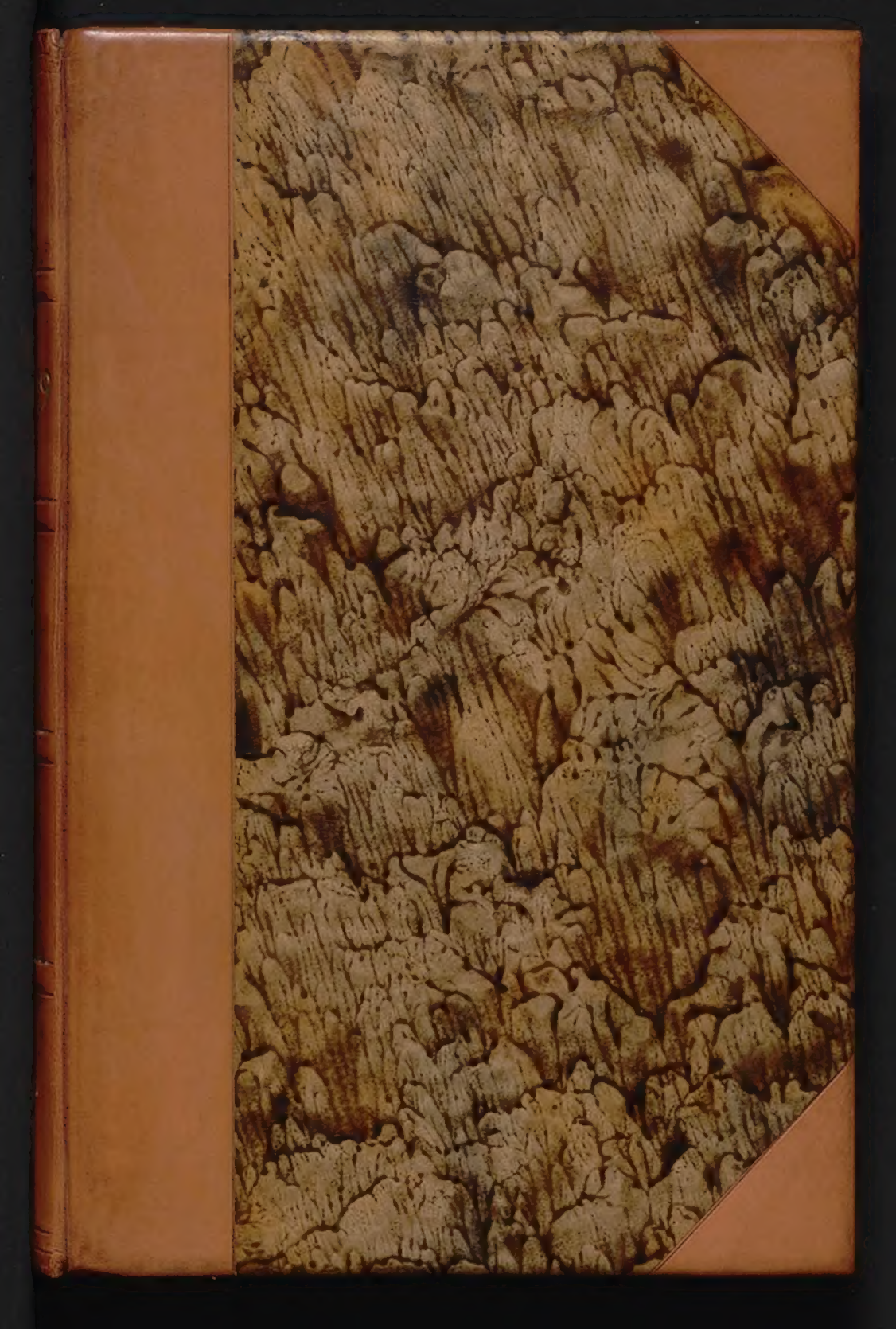

Ofw. J. Wyżga 1934

N. Inw. 6829

N. Inw. 6829.

Listy do Józefa Sievlechiego

Nauczyciel rysunków w Muzeum Techniczno-Przemysłowym, prof. rysunku w Ak. Sztuk Pięk. Kraków 1886/7, 1890/1.

Izydor Jabłoński	listów, biletów itp.	sztuk	7.
Jacek Malczewski	"	"	3.
Henryk Sienkiewicz	"	"	2.
Jadwiga Sienkiewiczówna	"	"	1.
Adolf Teltmajer	"	"	1.
Włodzimierz Teltmajer	"	"	10.
Stanisław Wyspiański	"	"	21 (wtem 1 list do E. Raszyńskiego); 1 list z dopiskiem Marji Dembowskiej
Michał Włoszczyński	"	"	1.
inne papiery po J. Sievlechim		sztuk	9.

Dar Dra Henryka Raszyńskiego 8.II.1934

N. Inw. 6829 Czerwin dnia 24/9 865. 1

Mój Jezu

Jak snop różnych roślin co lud nasz tu
poświęcenia w dniu matki Boskiej Zielnej
czyni w kościele niesie, tak dziwnie pomi
szany rzeczywistość postępowania Jej
czemu i na odwrót tu temu w przeciw
stawienie życia do którego dążymy, choć
i w moim staraniu pomimo woli
powtarza się ten napowrót na zasta
nowienie porażny kontrast działa
nia sympatyzujących z tobą z sobą
dwu istot, zewnętrznego z wewnętrz
nym, to łączenie się z tem co ukryte
trudno w obec serca, co zadnych
wierzeń nie zna, dla czego te im
bliżej ciebie wprowadzający tem więcej
jakoby się odpychali, albo się myle
że ona nie kocha, czy to jest próż
no

obsługą

to kolorate drżenie słodkich uczuć zmy-
słów, tak tej drogi instynktu, zgodliwego wra-
zeń, kwiecistych przepysznych, przedziwnie a
miłości chwile, wykształcających się, jak to
mi to kiedyś całości, z płynu z płynem zrasta
się wije aż się w końcu zmieszą w jeden prąd
toczący ku morzu, jak fontanna z rozmai-
tych, jakie się drogą ważą sobie ze zma-
twych, lecz nie harmonia obraz, jak ciało
w całe z duszą, — więc to słodkie,
dobra mi przeto nadzieja, choć gdy prosi-
łem o fotografię jej Matki z nią razem
się wymówiła, obietnicą, przysłem o niezmier-
telnikach by mi był rozkładem, pozwolitą
zerwać, ale czemże on gdy nie z jej włosów
niebłahnotem gazowa, czemuż mój Boże
choć martwej zimnej pamiątki nie
mam od tej, co niemniej powiedzieć
jak: kocham! wielki Boże ty wy
powiesz tchnieniem, a niemego zro-
zumie, dziewica cud! — — bo nasze

z protestanie przypomnienie tych Bb. —
wzrok pociągają nasz do Człowieka gdy
ten podobnym cielesnemu ojcu znavlenie,
tulemy do piersi i ust miniature dwojgij oczu
by, kocha rotmevz standar bo on mi ide
je a orzet swój unaocznia, z lubością patrzy
my na kwiat gdy się stanejem bo on nam
wiek młodociany przypomina, ucisku
pielęgnuje wdowa dzicie bo to jej mąża
mięć odzywia, kochamy wewesele dzien
trzeciego Maja, chwyta rezetkami zit
zgonem Człowiek o tóżni dzien, noc, bo to ma
całe życie chwil znaczia, kochałem Pales
tynę bo ta rzemi, co nie wymawie przypo
minata ojczyzne, kochają ludzie Boryja
Muzyk Plastykę bo one impotwarzają za
grzebaną w całe pamięć rzeczy wytłoma
czyć sobie niemogą w uczuciu z budzonego
ducha, co zda się znają pomnąć jak orzeszy
ze kiedyś widział, kochają Chrystusa

bo On miłość zbawienia w Ojcu i duchu-nieśmiertelności przypomina, czuję jak niebo
dziecko wraca z domu po długim życiu wzrok
gdy trafi bezwiednie w rodzinne miejsce
coś pomni zamglone trawę czemu, tego za
bie wytłomaczyć nie umie, to przypomnienie
życia przeszłości w obecności wiecznej Bóstwa.—
Dwóch rodaków gdy się spotka na krańcu
ziemi zabawiają się w sobie bóstwem bo
obaj się robi ojczyzny wspomnieniem, tak u
kochanych bezmiernie dziewic gdy znajdzie
podobną w wyobraźni zamierzałby co nam
przed rajściem na ziemie utkwiła jak w pa
mięci umierającego kto najdroższy z familij
co widzi widzi go w sobie jeszcze, gdy nic już
zewnątrz nie można, z fantazyj Boga zabra
na znajomość tu przypomniona rodzi mi
łość najpotężniejszą najpiękniejszą, gdy na
tu niebyte gdzieśmy byli, jeśli nie w Bogu
czemu ta niezwalczona sympatia którą
gdy Arianno zgwałcenie okropności wywołała

Stir tonyone

z Tąd da wytrwałości - nocnem mitkom dawnej
i Dziś jak mię z pewności, za mieci duchu
ja - tąd dobroje moją z nią znajomości i kto
ciebie znał pierwej odemnie, kto cenne
z wyrobów moich, zapnecy mawa. -
tam ciebie znałem! Kochasec Boga bo
ci życie przypomina ja ciebie to miłą
przypominasz nadziemską! — Oto
ty przypomnij sobie mnie życiem, w życiu
i faktów. jeden fakt wesela i chwili
co rodził tryumf! Archaniołom zera
fiom Cherubowym co jak słoneczny oświeto
ne tronem za stworzy w ramie i tyle to
lipszy pieniąc nieustannie melodię nieuzy
czerpanej a zawsze nowej Świętej po tryumfo
wała chwile gdy Chrystus godziorek
promienia kobietę, z tem faktem ciebie
Świata promieniejącego ja ich wzora w tej
czy pełni powag a zawsze tej Boskiej jedności
światła - jakie rozrodził, w Stwórcy duchu
uczucia sprawiedliwości, i to bo ciebie ztata
zwała

na przyszłości, — ile to stąpiło siódm
twoich by w dziecinnych studyach w Chrystu
bowi w Słowie Bożej, pomnisz z nimi tych
ustanie w zmierci Chrystu, by teraz przez
Ducha w Woleje dowod Boyski, czy nie
(dasz mi w znaczeniu Kubka wody, ktore
z tych pragnącemu miłości twojej byś
ci stanął z nią zwiadectwem na sądzie
y ona by tę ostatniemi stopniem pokut
ezym przeszedłszy stąpisz znow na tons
ojcowskie. — czy zawiedziesz upadnie czy
nie pominiesz dnesz talentu czy go
zachowasz, czy nieszczęsz serca miłości
ku Chrystu przeradzić z miłości rodziców
do bueta az do mnie by wydało owoc
poprzednie kwitnienie pie kny wonny
zdrowy czy niewydoskonalisz czy niewyz
wolisz miłości z interesownościi by się sta
to godnem ogrodu niebieskiego czy g
dy będziesz na słowa "opuść wszystkich
a ie za Nauczycielem, czy te byc more?

wa kuję mi wiarę Bóg Ojciec przyjmuje tyl
ko Duszko podobne sobie bo wtedy ono godne
Jego, by by to wiem, czy nie na to wyżyła je by
by by dowodem Jego. gdy żyjemy w ojcu jesteś
my w Synu więc będziem i w duchu miłością
bo Stworca miłością pełną, gdy tak dawno
byliśmy już razem w jedności, możeż ze mnie
nie kochać. — i tylko ci ludzie niewierzą temu
przypomnieniu, życiu wiecznemu którym
ciało zaciemnia, ale ci w których ciało
nie nad ducha, zachwyceniu w przejęciu, świę
ci Prorocy, czego nie mogli widzieć słyszy
nie ryjąc poznieji, skądże więc, proroctwa
li pierwej. — obecnie chcę mnie nienacie
śnie, czy nie z przypomnienia znasz mię
gdy jesteś oderwaną gdy się bawisz z otacza
jącemi gdy myślisz nieprzerywam ale w
tedy gdy niepowołany wolą twoją ja sta
je niespodziewanie, uspakajam, czy to miłem
zastanów się, co w tem przekonaj czy nie
w przypomnieniu, miłość nienarucona te
raz popełnioną byś zenna a ja przy tobie czy
ci się nigdy o mnie nie śniło tu pomyśl

a ja o tobie marzę wiernie i rajawie cretkoo
bde odpowiedzi wyrokiu na śmierć lub życie
— jakieś piękną, wzor, wybrany z wielu rzy-
wszy Rafaelu, obrazu, o jakże błogo spi
wszem życie tkwi śni o życiu w niebie dla
mnie i siebie, z błotka cudu powstała, bo
mętna nasza epoka rana naprawi ją bo
ci ona! za winy modli, taśki jak święta
cuciem rozpięta na ołtarz ofiarą z nie
stonną widzą w uduchowionem ciele cha
monija się ciele. O, z powieki Tza tryska
pełną nadzieją błysta ach! te niewinne
powieki, tkwią myśl na wieki! o jak się
otworzą morze mi zawrócą wskrzeszenie
wolną Ojczyznę. — — ja zawsze jak tenac
przed dniem i słońcem przed rodzonem oj
cem, ja wcześniej pierwszy. Modlitwą śmysła
budzę, modły spojrzenie widzę, nacisnę le
sie ku tobie, ulubionej, i całus utopie
dziewicy jak gromnica czystej w pra miec
wiekuistej Mawyj! — słowek w pięć
gwiazdnice, jak świat w odzie, w miłości zna
dzie, daktyl i wróbel — to masz w gwiazdnych
bac zdrów zamykam się na klucz przysyłam

Czerwin d. 20/8.86

Kochany Józiu

Mama twoja jeszcze
nie wiem o chorobie i tasz
obecnie zostaje
zdrowie i klawyna [illegible] cieszy się
chwała Bogu zdrowiem, dziś
B[illegible] Wincer zgdzi u ma
ma w chwili będzie zdrowa
bo to ma być rodzaj gastry
czny febry, niewiem mówi
my tu z mamą o tobie one
martwi się tym z wielkim
dziękuję Klonci czuje się
bez obrazonym

Tablicam przeprowadzam
zbiór z wiec ziele wytrwa
łości i przetam te niechęci do
Wuja a zagodzisz i Matce
dowane do uczucia ze strony Wu
ja zapewnienie bym nada
wa się Anula charakterem
wprawdzie moze czego bym Bo
boleła z powodu stanu Sta
sia, ze ci wyjdzie przykrem to
przewinieniu w usposobieniu
zawse do biednego chorego
przestrzegaj Wuja a ceniu on
ojcowskie myśli o c Marysi

d a Stanie wiadomościami stro
rony zawze on ma w treści
boga. Le rzece Cyklo formey
nie Klexyny ale cuz robi
ludzie nie Bogi, chcij to
zauważyć że twoje rozdze
nie nie z Wojen ale z Kuter
ze będzie dla mnie miła
miara twoy prawdziwey ryc
linosci, spodziewam się że to
dla mnie zrobisz, ja tego
zrobię ryc. A to bardzo prosze
nieć nieraporning, bo bym po
czytał robić nieczy, jak za uchy
bicie

Jeżeli będziesz na weselu
gdy ci pogrzeb nie odemkną
nieprawdziwie jak myśli
moje mnie — to jmię prosi
wszy a Kochanej Panne
Józefe u szczere zaloje trwoga
zgrozobnoś ustarenia jej choc
jakko ostatni w zmiennie
Epothezyca Klaxi jej i ser
ca jakkolwiek zgore dziekuj
Jej za kochaną panienkę a te nie
gdybym ustanie ostrodzie ni
dowiedz bo cały jestem Twoim
całuje cię twój Ojczyzny

Kochany Kolego.

Miałeś być u mnie celem porozumienia się dokładniejszego względem urządzenia wystawy z prac uczniów do działu II go ponieważ to się nie stało, nie wiem jak sobie to tłómaczyć, czy nie chcesz się tem zająć lub postąpić w dokonaniu urządzenia bez współudziału mego. nie chciałbym tego za jakąś niechętliwość i obojętność na rezultat, ale nie wolno mi

choć stołecznie zamieszkał obo
wiązku, więc jeżeli obecnie
jesteś dziś w szkole sechciej
mie o tem przez oddawcę ni
niejszego biletu zawiadomić:
abym był zupełnie spo
kojny, że to co należy bę
dzie przez wykonawcę dokona
ne jak należy.

zawsze życzliwy
J. Jabłonowski

Kraków 20/4 88 r.

P.S.

Potrzeba koniecznie prace tak podzielić ażeby Uczniów od półrocza ~~stadyjne~~ przybyły tj. były osobno.

Jeżeli Bronisławki Senuś Mi- nie skłoci jak to miał zabez- pe nie umieszczać na wystawie

Do Józefa Siedleckiego Bolesławita
przyjaciela.

N. Inw. 6829

Najdroższy mi Józefie!

„Przez ludzi do ludzi
„Przez świętych do nieba"
Dostrzedzone

Może sobie pomyślisz – oto zdrów chory z osłabienia rozdrażnienia nerwów czułostkowy, może. Ale wierzaj mi, i zostaw – przy sobie, że spowiedź pomoże do uzdrowienia przez spowiedź aż względny.

Zmożliwienie Odstręczniejąca się od złożonków Sebolnych już w myśli sprawia mi uczucie nieokreślonej błogości!

to jak Niebo do Ziemi. Do tej Stajni przywarłem Świętym Kościołem a której 18 lat być umiałem. Zwichnięty zmarnowany, wyrzeszkany słowem, jak błotem mądrym po zakrętach.

Uczyniłeś Twój pośrednictwo w mojej sprawie piękny więcej jak dyplomatyczny.

Jak we śnie trzymając zdawało mi się, że za koronego chorego w jednej nocy zabłąkanego na ścieżce lasu, spotkałeś podal rzekę i doprowadził do gospody gdzie opatrzony upoczony przez wyrobkiej szlachetności Człowieka w dalszą ruszyłem drogę.

Imiono woli nasunął się obraz Biblijnego Samarytanina.

Za co czuję się w niezwykłem
obowiązku podziękować Ci przy
najmniej niniejszem wyznaniem
z życzeniami abyś Ci mój
Najdroższy Józefie rowno miła
na dniach Twa Siostrzeńca
wczesnym a pojąć nie możemy.

Do najmilszego widzenia
Twój wdzięczny
Teodor Jabłoński

Kraków dnia 25/IV 895 r.

P/S Wczorajsze chwile wizyty
u mnie Dra Bielawskiego Gustawa
zrobił na mnie wrażenie pięknego
kwiatu z arystokracji, ale w którego
pocałunku złotą duszę i serce niektó
rzy tylnego Polaka Człowieka!!
prawdziwego Lekarza!!!

Najczulszemu dla mnie
za wsze najserdeczniejszemu.

IZYDOR JABŁOŃSKI.

Z serdecznemi życzeniami
w dniu Imienin 19/III 896 r.
Przyjaciel Stary

Drogi Józefie!

Ty, który wszystko wiesz i rozumiesz
złożyć moje najczystsze akty
ny Twoim najbliższym przeznaczyć.

Kraków dnia 5—XII-901.

Mimo złego stanu zdrowia zwróciłem wystawę czę
ści obrazów drugiego Pana uczonej, z tej wnoszę o ca
łości skarbu; doskonałości cudnych skarżących repro=
dukcyj, wyborv tematów pędzla i dłuta, w ilości skar=
żeń muzealnych, rowodzi kompetencyj z biorącza=
mi losnika-uczącego. M. A Buonarotti i Raphael San
zyo co nie widzieli ich dzieł w oryginałach musi utkwić
w pamięci kontrastem potęgi i wzniosłości twórczości
ludzkiej, obu podniosłych geniuszów w swoich składach;
Ja wyszedłem z miejsca tłosnego echa dusz wspaniałych
nadziemskiego piękna, mocy, uroku, jakby z biegiem

parnasowej, odżywiony czcią i miłością wzmogła
dla tych boskich postaci. A dla drogiego kolegi z-
wdzięcznością że mi dał sposobność niezwyczajną,
odczucia wrażeń tak doniosłych, jak nagle zjawie
nie się oblicza postaci dawno zmarłej kochanki!
jedynie obudzić zdoła, wstrząsć niewymownie?
Misjonarstwo zawsze powoli osiąga skutki swej
pracy, zaznajomienie ziomków z miejscami prze-
wałości w dziedzinie sztuk pięknych, jest obowiązkowym
to też nie mniej rzetelne pół[illegible] na tem polu
twoja zasługa! Żyj! —

Dr Zygmunt Gabłońska

Wyjimki z listów Szymona Jabłońskiego.

Zniewolony zwycięzcom twojém, i widząc twoję siły wiedzy, powiem: co chciałem zamilczeć — jeśli się trudno tłumaczę piórem, wybacz; wyraźniej pewno dowiódłbym kartonem, jak myślę i czuję — Tymczasem na twoje wiadome ci zapytanie (które z rodzajów malarstwa najwyższe), tak sądzę:

I. To które najpodobniejsze do dzieł ducha Stwórcy, w nieprokalanej materyi.

II. Które objawia w pięknie, życie niezmiennej prawdy w świecie.

III. Które rodzi a nie mamroczy, bytko, i jest prokojem. —

.... wierzysz że ryzunek gruntem? — na świartce papieru można zostawić duszę, serce swoje, narodu myśli, świadectwo Ery wzniosłej — w konturze, dla rozumiejących szczupłego grona — a oni przetrwają. —

Sztuka jednemu matką, innemu siostrą, niektó — czym kochanką bywała — kto nie zrozumiał, nieczuł, nie pojmie że ja niechce innego życia nad życie w Sztuce? —

..... Że to Święta nadchodzą, więc z kolędą nadbiegam, pełną prawych życzeń — Zbawiciel Świata się narodził — nie obchódź to pamiątki według mody, ale faktu — on się wiecznie rodzi, by odrodzić wielu; więc i ty zacny młodzieńcze narodź się w duchu siły za Chrystusem, on wzorem wszystkiemu — i w prawo,

/.

Taniach on najwyższym najdziałalniejszym
Artystą — za nim idź — bo my wszyscy, idziem —
chcemy naśladować; z rodzon by cierpieć — wyle-
wać z duszy obrazy, wyrzeźbić niemi, stworzyć Arcy-
dzieła Boskie, w kilka lat tylko, a ktoś go znał do
lat trzydziestu? tyle poprzednio trzeba w cierpli-
wości, pokoju pracować — nie smęć sobie, to wszyst,
że jeszcze nie kilkoro w Ogrójcu, to jeszcze nie cię błoś
braci na przemienie duszy twojej, to jeszcze daleko do
krzyża — Zbawiciel nasz, życie nasze, umarł —
każden kapłan sztuk Boskich umrze, by ożyć na wieki.
Bóg-człowiek zostawił jeden kolosalny Obraz pełen har-
monii pod każdym względem, podniósł niemi ilość
dusz, — rozważ, porównaj swoją główką życie Jezusa
z życiem Artysty prawdziwego, a przekonasz się, że nie
potrzeba tak się troszczyć w dziennie; jeden obraz
wystarczy dla wieczności twojej i nie więcej potrzeba
dla otaczających ciebie — ale pamiętaj że Chrystus
męczony, umarł — choć Bóg, działał przed śmiercią
w Ogrójcu, a po skonie Jego poznawali dzieło — Obra

Wyznam ci szczerze, jednak niech cię to nie boli że
zawadrzewa nie listu twego do mnie, sprawiło mi przy-
kre wrażenie, sądziłem bowiem, że sobie ktoś grubo ze
mnie drwi, wyliczając po szczególe godności i tytu-
ły, do których nie mam dotąd prawa Artysty, chcąc
być nimi dopiero — po otworzeniu listu przekona-
łem się, że to zbytek uczucia wrażliwego serca, wy-
cisnął przesadę tę, a nie zła wola; więc odetchnąłem
wewnątrz, bo nie sam byłem; a otaczający, niepo-

świnni w was nic dostrzedz — przeczytałem wiersz
do swojej pracowni: po przejściu progowy listu
byłem znów zawstydzony, ale już w innym rodzaju —
tzy co wybiegły na powitanie duszy, podniosły oczy, zro-
jej, bo je własna miłość ciała wyciskała, w skutek po-
chwał ustępów z listu do Leona — dalej z poważnia-
łem smutną zadumą, i długo, nim się ocknąłem — szu-
kając, rozkopując w myśli życie moje; i nie wiem za co
mnie tak gorącą miłością objął prawie nieznajomy cla-
wiej młodzian — tą wielką ofiarą, jaką przynosi Mar-
ka Aureliusza przy odjeździe, tem głębokiem zaufaniem
namaszcza na Pokrata, a sam się wyrokuje na rozpacz,
i tu przypomniałem sobie list poprzedni, który w Kra-
kowie wziąłem uzurpatorem; przejrzałem go raz jeszcze,
i pozostaje w przekonaniu środkowy, że to nie do mnie, te
pisma godne tylko jakiegoś Emanuela, te nowy duszy
do duszy; w ciele my tu bez zmazy — do potęgi wia,
dającej żywiołami, do Ideału, stworzonego wyobraźnią
twoją, mój przyjacielu — na samą myśl przy różana
nia siebie do takiej istoty lico się rumieni, z rozrzucia
tylu błędów i niedostatków, nie chcesz widzieć że na miej-
scu zwalonych ołtarzy ofiernych, powstają nowe bałwo-
chwalcze, ciągle, ja się dopiero zamorzę, ażeby się wy,
bić na wolność w sobie, — ty szlachetny młodzieńcze, pa-
trzysz na mnie z wybranych, prześwietnych, choć ubogich
w liczbę stron — to wszystko dowodzi, ile to moje roz-
świetlić imaginacyą przez czas, przez oddalenie ciała
od ciała, i duszy, od ciała, przykro mi bardzo, ciężko,
bo mi nie snem przez głowę nie przeszło, ażebym był
w stanie tak zajść sobą drugie serce, głowę, który wia-

domi ludzie zastug w laurach z ziemiem uwień-
czonych, którzy tyle pokoleń zostawili ludzkości, ój-
czyznie: i gdzież tu mnie miejsce, który nic nie uczyni-
łem, niczém się nawet nie zasłużyłem tobie, bo i nie było
kiedy — i ja tu jako złowrogie stworzenie uwidziałbym młodzień-
czy rozpędzony fantazyi, mimo mej woli — gdyby dzisiaj to,
lenowaną była sztuka czarnoksięzka średniowiecznych Astro-
logów, to bym uwierzył że jestem ze złém okiem, ale nie
przymawiam tu zdaniu tuemu w nawiasie (oko to znam
dobrze) wiem ja do czego to zmierza, ale przysięgam ci,
że ja nic wyższego tylko bratem starszym jestem wie-
dziem tobie mój Józefie, ciało moje chowa tak nikłe, a więź-
bie, że niemożna oderwać się od ziemi dłużej nad westchnie-
nie tylko — nieuwodzę ja się marzeniami o laurach,
w cierpieniu, co się stało lubém, chcę przebyć obywate-
lem kraju, jak każdy dziedzic w dobrach Stwórcy, do
sam niczém nie mógłbym się chlubić — gdzie i co jest,
cobym zapanięte mógł nazwać mojém? czegóż ty
rozpaczasz, żeś nie odkopał tego, co ci dano do rozdania,
kopy dalej — twój stan obecny, to koszt, za którem nabę-
dziesz cierpliwości, potrzebnej w sztuce — chciałbyś jak so-
kół spaść błyskawicą na córkę Muzy, harmonijotki dogry-
wających tylko duszą narodów, kiedy się przezwała, to
cię kocha — spojrzeniem uwięziła serce własne, ono
jest w tobie, jak Bóg w Niebie, — w tobie się kocha zapa-
lita. a ona skromna, niepokalana, melodyjna, woonna,
rozpromienia się — ty byś chciał całą duszą ująć na-
miętnie tę postać cudu, a ona się trwoży, z mętnie
szepcąc: „Przejdź mój drogi przez ogień swój, przez wodę
złych, a będziesz moim kochanym, rany twe biciem ser-
ca mego wyleczę, a czystemu Matka pozwoli godnie wyke,

wrzącemi usty spalibyś mnie, a spalone rzadko odkwitną." – Wiedzisz mój bracie, jak ma mówić, więc uklęknij, dotknij usty, tej rączki dziewiczej, co się o „gorze pozniej na twojej piersi, kiedy jej oddasz na wianek kwiatuszki skropione łzami i krwią twoją, zebrane w trudzie i cierpieniu, więc, bezwzględny na burze myśli, otrząsaj po niwie serca i zbieraj. ———

..... ty poznasz, że ja nie jestem czy marzeniem twoją postacią, ja równy tobie z sercem człowieka — tylko że bicia jego nie kiedy rozumie — ty go rozumiesz, czujesz, ty w niem cieniem echem się dzywasz, i uwierzysz, że ono jak dla śmiertelnej, na jaką go tylko stać miłością szczerą, radzi by się rozdzielić, gdyby mogło żyć w tym stanie — ty uwierzysz w władzę duszy, że choć rozdzieleni jesteśmy razem, wszak mnie widzisz, bo i ja cię widzę ciągle, wszędzie w rzeczach tem cię zostawił, kiedy ciągle czuwam, czuję siłą woli pomagam w ucieczce obowiązku, nie znam innym poprawnie względem ciebie, sięgam mem oczy za kiedy mi kroku w Sztuce twoim, chcąc dodać równowagi jego chwiejącemu tyrzebie skały jeszcze w obce pół wojnej, jeszcze jasności — jeśli śmiem, zamknąć chcesz swoje do miłości i czystości matki, oddalonej losem od swego dziecięcia, oto z takim uczuciem jeszcze ja pomiędzy w tobie, bo nie liczne ufności powierzyła mnie ciebie, sam powiesz czy znalazłem się jej równej, więc losy, a ja w niem poczuć swiętości obowiązku — biorę na siebie odpowiedzialność go — bo kiedyś miał być od braci ukochanie równy słowy — więc wybaj mi a zobaczymy co Bóg da! ..

.... najświętszej cię proszę, niebyś jeśli przyszedł do mnie, przysłał cicho, bez uniesień, bez ubóstwiania, bo ja nie jestem

godzień, a w przeciwnym razie nie odpisze, a dlatego się do mnie jako ja do ciebie, niech się to nie zraża — przyjmuj jak od brata, i postępuj odpowiednio, masz tu moją rękę w zadatku że jest z kobą i słowa że będziesz Artystą . . .

. . . . Zwolennika sztuki powinien mieć oczy chłonące wszystko dla pożytku swojej wyobraźni, powinien brać pełnemi garściami, póki czas . . . .

Wszak wiesz, że twarz ludzka, to księga czytelna, zrozumiała dla znających jej wyrazy, a każdy wyraz jest skutkiem działalności, która ma swoje źródła — twarz jest hieroglifem dla drugich tylko, sam to poznasz lepiej, po głębszych studyach. Jakże by mógł Artysta wyrazić w fizyonomii, myśl czynną człowieka, przedstawiając obrazem jaką scenę, gdyby nierozumiał lub niewiedział wyraźniej, w czem czyli jak się objawiają w naturze; a dopiero przy ustawicznem badaniem ziemskiej gry namiętności wzniosłej lub wyradzającej władać zdoła, obciążając lub oswabadzając twarz i całość stworzonego człowieka w kompozycyi, wymierzając ile potrzeba i na wiele starczy wyobraźni, zrazu słabiutko; wyższe zaś wyrazy, te kombinują się z natchnioną wyobraźnią ideały . . . zrozumiesz więc że przed nami, prawie by się to chciało latać, my jasno widzimy w się dzieje, a co się zdaje niedoścignieniem — a każdy potentat w sztuce może się nazwać bohaterem w ludzkości — a nie jeden gdyby widział, że pewnie możem poznać stan duszy i myśli, jak dobitnie serca i żołądka, toby nam oczy wydarł, ale wiele by o tem snówić, a ja się pomnożę nad piórem, i wiem że się kiepsko tłómaczę, zresztą nie rozwieść — . . . .

.... korzystając z chwili, usunąłem się w zgrzód,
by choć powierzchownie się chwilowém zadumać
wtajemnicze. Dziś S. Jan, więc Jordan się zjawił w wyo-
brażni, nie on wnuczę cudno historyę słońców swoich
z siostrzycą utonął w mem-wem morzu dziwnie z oczu —
a z wotkalem ii ślęz naszą, co bóg jako bez ciszka, no ciszą —
cem lew matki pełynie, podobnym cieniem, Piotrze, w mem
Marii Magdaleny, a duszą Maryi: a córom jéj niewolno się
w niej tulić; by serca złożyły wianek z uczuć gorących;
bo zida z nich robaczek utonęła myślą w mogile kochanka
brata obejmując wzajemną miłością z całusów wielmo drogie — choć dzwon Zwiercyniecki z rozbitej piersi wyśpiewał
słów dziwnie głębokich, one nie słyszały, a chłód im gorące
krwi lica stwardził, one go nieczuły; i jedowa głowa kryje
się w ciemności, one niewidzą, bo ujęła w płodnym rajów maj
wonnejszych wspomnień; wszystko się rozeszło w nie zostały,
mogą doczekują wschodu, bo to Zbawiciela nasz symbolizowanego
go ognia wiecznego życia, trzy siostry. —
Pięknie miłością wszystko się pojęć, bezkres pilnie z nią wia-
rom natury. — Żółkie przewiosy miłości słomami z drzew
Allany w ogrodzie tamarisk rosły Cedrowej wyglądają, a dzwon
liści, zymami sonety słuchowi wyjętnemu wyrabia, za gło-
sem dziwnym bóżej oddech zapachu kwiatów owocowych na
za serwisy wonią człowieka; a tęsknicy ten świadectwo odpo-
wiedzi słubów bawi się jako dziecko, nie się chowają za chmur
bę, to znów pochwycą i t. d... czasami ta brak żeby, bym na-
pierwszy się nią, zapomniał co boli i stał się harmonią wszo-
bie — Pigmalion zakochany w swoim arcydziele dlatego
to obraz Boga względem wszechstworzenia swego ale słaby
obraz — Zaczęłem mnieć, by słuchać co przed pamięcią mnie-

dni, ale, wszystkie i wy, toczyli mnie z dnia na dzień sokoła
z kurchanów. —

..... liczniejszości wytrwania niższej, a siłą zdobyć dzieje;
tylko dalej: z przestworza mimowoli, jak orzeł olbrzymy, pio-
runy dzierżą lecz niżej, by błyskiem wyżej, ale stroń jak do-
tąd; od zapasania, bo skroby czasu sprutniały obrzyt, nie-
wytrwa fali uderzeń żywiołu, nie dotrzymie portu, bez za
łonia razem z powietrzem ginie sobie ideałami w mgle! —
że czas mija, nie bój się przedłużyć zostać bitwa tatarzyć zdro-
wemu, śmiały i konający nieraz siłą woli przeciąga życie, go-
dzin, dni kilka, to my lata bez nas Stwórcy, chwale zniom-
bów, postęga dojrzałą przedtuzymi; czuję że się boisz, by
nie dostrzedz w sobie samobójstwa zakopanie w dalych
ci „talentów", ale to mara w skutek ociężałości otoczenia; —
truskawki mogą zgnieść choć piękną, aromatyczną, przy-
winą nawet, przez niedostrzeżenie pod liściem, bywa to
naturalnie, ci będzie, ale teraz nie jest, — ale człowiek, choć
liczy już, zawsze wyrzutem mieszczym obojętności, —
nie zrażaj się niczem, bo inny z mocki ma być wielkiej,
lub świątyni, to fundamenta się dłużej zanoszą — — mo-
że się wachasz w chwilach pewnych gustów, objawie niego
dzieła sztuki, patrz — ale nie daj ucha, nie zakłócaj swo
bie siebie, byś nie zgubił miłości. Muzy — — Ot nas to
jeszcze jak dziecku, różnowiekie podoba się wiec, najpierw
realizacje, teraz nasze historyczne podobać się będą, — wre-
szcie w bowaryzmie wiecznie, bogacz z ich tak bekle tu-
dzi nego świata, jak nie będzie żądał i jak proszczający pa
sza, a mimo woli w udoziewieniu godnem. to się podobać nie
będzie, nietrafiając w przekonanie niby zwyczaju —

dotąd, do późnéj ani nie dojdą w duchu, nie stanowisko mocnością ocenienia — dla nich trza wiele cukru, pieprzu, imbiru, farb, więc ciż tu mówią o Arkadyi, lub o bezbożu w obrazach w synagogi; chłopi ananas — prożniéj jak pirtensyonalności trawersowego znawstwa minie, przyjdzie, ale to bywa u nas zawsze późno — tak bywało, nieczyn Adamowi, Sulimie i Zygmuntu, tak z muzyką chopinową — więc zostawmy czasowi, a rodzimy swoję w prostocie Sztuki, a nie gatunku potrzeb swoich, bo Artysta — człowiek z Sztuki Idea to różnica. —

.... Matka twoja kochana raduje się, cieszy przybyciem, jakby odnalezionemi dziećmi bo też to ciało i krew jéj, Herb, a ty sercem sąsiedzi będziesz, korona może laurowa nad nim, czy przez nią, a ona w nim odżyła — prawdziwa to Łaska Boża i pociecha mieć Matkę, kto ma ją, wszystko ma prawie, wyraźniéj Boga widzi — choć znowu, ten kto jéj nie ma rodziców, uczuwa się sam samodzielny, poważny, w głębi myśli że on jemiołą drzewa analogicznego wyżéj odkwita ku Niebu...

..... ja wolałbym spokojniéj jak mówię rozrywki, bo przedtem prawa zatrzeć można nawet myśli tłoczących głowę moją jak ów koszt burki dowcipnego Ezopa, lecz w mnie nie ma ulgi w dobrodziei, bo nikt nie bierze, konwencyi obrazy, snują się jak w mroku mgły, fantazya jak skrzydła motylka, zatraczają symbol wieczności szybko — stoję się podobnym do łapki zboża, co nieczynne wyłysnie się płodnie, i znowu gęściéj wschodzi, i ciągle jedno, ale duszno myśli, wyobraźnia to prawdziwie mocą muzy, na co spojrzę wszystko rabrace formy — chcąc spojrzeć zamykam oczy, a wiecéj jeszcze widzę oswobodzić się nie mogę, w tém rozdrażnieniu umysłu, i nie

życzę, nikomu grunzować ciągle wyobraźni, bo ona jak
lawa niczem powstrzymać się nie da, krateru le-
dwo że nie rozsadzi i spustoszenie na ziemi! — to
znów położenie wasze to jest Lema mego i twoje jest
mi ciernistem w nadziei — zostaję jak pływak chory w wo-
dzie z brzegu między wirami płynącymi, a pomiędzy niemo-
że, tylko skinieniem, słowem nieco radzi — wobec tych
wszystkich okoliczności, walczę z potrzebami by nierównać
i wyjść tak że i Chrystus jak człowiek, łamał burze myśli
w sobie, i żadnych szatanów nie widział, na górze gdzie po-
szedł, tak jak i w Grojcu, gdy się trwożył, nie od aniołów, lecz
sobie z siebie siłę dojrzałą z Boga w poświęceniu bliźnich da-
wał, by podnieść braci w duchu — w tym pojęciu Krzyż
Jezusa później przedstawię obrazem, — ja z wami jestem
jak Laokoon wewnętrzny ale Chrześcianin, nie wierzę śmier-
ci, więc życia nadzieja. — nie zostaniemy obeliskiem, choć
rozłupami tylko kapłanami czytelnymi, poczytamy, lecz fi-
gurami w Grupie pomnika Ojczyzny, tak być musi...
bo choć wrzeciądzy biją, ona koryto inaczej wypływie, i zdą-
ży do Oceanu. — —

.... Mam nadzieję, że coraz cięższej ciszy będziesz
siły umysłu jak ciała, aże by cyrkulacya a jako krwią ożywia-
niem ożywia, umysł twój na damasceńską szablę zahar-
towała, gdyż uległszy pod ciężarem przeciwności, człowieka na-
twy tylko na te niegdyś żywe nadzieją skorupy z czary, któ-
ra miała być balsamitką dla serc, a przed oczyma le-
ży jak jajo rozbite...

Marzenia są cechą młodzieńca, jest to woń, co wszystko prob-
-jaźnie pod jego zmysły napawa, daje mu się wszędzie
czuć: odwrotnie czego starsze niewiedzą, niewczują, którzy już prze-

sźnili, i w dniu jasnym trzeźwo, krzepko do mety, wspomnienia tylko, jak hobbicie wianki ślubny, choć zresztą cuda wyobraźnię, i nibna jak Nerolet w noc, - ale wianek z dzieci, symbol wieczności, to odżycie prawdziwie zaspakajające człowieka. - Wiemy, że żle, śmierć długo, ale byśmy wolimy, ale żyć w pokoju co rychlej, oddając Bogu, co Bożego, a ojczyźnie ojczyste. - A jednak do marzeń, jak ludzi wschodu do Chrystusa namiętnie wracamy, dla czego? bo luba bezdzietek wzajemnych ulotów, spoczywamy na laurach projektów z mgły. - Ludzie bez możności odobrażenia w chwili myśli, bezwiedzą wychodzą, bo pracą dla życia muszą ciągle, widząc tyle tylko, ile zrobią, nieczując zadowolnienia, ani w całości, z słuszną dumą, więc przez ramiątki, co jako odaliski prawdziwe życie z potęgą jego niszczycie. - Nie możemy malować rzeczywistości; będą to nie w aksamicie lub złotej łamie potomki magnata, ale będą naiwne, w prostaczej, białej koszuli włościanka pachołeta z krwi i kości naszej, z duchem Stwórcy, - nie dziś, to kiedyś zwróci uwagę swego pochodzenia, jak piękne ciało, przez dziury rozdartych sukni sieroty. -
..... nieza pomnijmy się w ewolucji, że my z umysłem pałastycznym, tylko stenografujemy treść w grupach, chwili dłuższej w ogóle, a w nas wreszcie z naszego narodu, mającego pomimo woli ogniwo z całości krzepkiego ducha, my pamiętamy, o tem czem inni zapomnieją. -
..... ja wiem, że wiele trzeba, by przyjść do widzenia tylko tak rzeczy, jakiemi one są rzeczywiście, - nie jeden pyszałkowy artykuł w gazecie, naciska obudzony wielom, przez które wzroki sobie psują, zrzucić je, a pomału dorabiając się widzenia własnymi oczyma, czucia swojem sercem, by żyć swoją duszą. - Dziś ja to najgorsza moda chodzenia

moralnie a zapożyczanych sukieniach — aż nudno w towarzystwach; jeden w Adama lub Juliusza, inny Zygmunta to Karola lub innych poetów niż-jąc życia, kobiecisko naśladuje w mowie i czynach a nawet ruchach swego manekina. —

..... mówisz o mnie dobrze, wdzięczen ci jestem, ale dodaję że lepiej ubogą prawdę, jak bogate kłamstwo, na-by tylko dwadzieścia czy pięćdziesiąt dalej jak się zdaje, — mówisz żeś mnie poznał, a jeszcze tytuły i modły ciągle do mnie w listach. Ja nie jestem, czem mnie być sądzisz, a ty nie tak niedołężnym jak sobie imaginujesz...

..... żądasz bym pisał wiele i o wszystkiem, com wy-dumał, co robię, na ostatnie odpowiem, ale na pierwsze to za wiele byś wymagał, ale stań nad źródłem, choć pod szybą w części z lodu, i spytaj się w myśli, co ty widzisz — to w tonie pielgrzymującej ziemi, o czem myślałeś, czem się cieszyłeś, nim wytrysło, by gasić pragnienie przechodnia la-tem, — kto głowę podnieść nie ustanie do góry, to w źródle niebo zobaczy, kto na słońce spojrzeć nie sądzi, to tu może —

..... Dziwię, by się pochwalić chwilą w mojem wygna-niu, chwilą podobną pięknym dniom jesieni, w któ-rej zarumieniałem od zorzy, ale przedtej jak ocenić mogłem, roztopiły się eteryczne widzenia w promieniach zazdrosne-go wschodu. Kasia — pewno zgadniesz, o czem chcę mówić, gdzie byłem....

..... historyczny Dębowiec, co wygląda jak rozerwany bukiet narzyców, nad stromym brzegiem, słuchających o czem szepce, napręmiany nurt romantyczna Wisłoka, a stare dęby skamieniały może z grozy, za niemi na horyzoncie

/.

jak fale wzburzonego morza, ścigają się góry tam-
tamtem wdali.. ...

.... tu w miejsce palmy orientalnej, co chroni od
skwaru, znalazłem cicha kaplicę, co tuli strapienia nasze,
w niej serce tonące w obłanie narodu, a ów modlitwy, wi-
dzi Chrystusa krwią ofiary zbroczonego, jak ziemia nasza. —
..... poznałem tu Matkę, która wyraz i względność, po-
ciągająca do czci wrzyty się nazawsze w mojej pamięci złotym
konturem; ona jak Machabeuszowa spokojna, tylko rosa
w oku nie wszystkim widna), żywi pamięć z nieśmiertelnej róży,
w jej w dni mroczne miała wdrowie swą wonią, — ale Bóg
jak ogrodnik na gody, co najpiękniejsze zrywa; ale i zosta-
wił szlachetnemu krzewu (jaworu) Kanicinie cacana....
..... to mi cenniém było. bo ja niemam Matki, tylko
żal i tęsknotę.. aż ją spotkam na Jozefata dolinie!
..... że laurów niemam, to ciernie składam, któ-
rych nikt niewidzi, a mnie bolą....
..... ciemno... a ja widzę jak Żydzi, oblicze w Nie-
bieskich Boga, przed śmiercią męczennika... czyjego uniesiona
i narodu piórko, to moje tej Nocy narodzenie cudne szczęście
skrzętnie ludziom zdoła, dałby im zwięzłe, bom zapomniał
słowy....
..... zostałem sam z Ojcem, godnym tego nazwi-
ska — on to pełk Tyklonski z cnót chrześcianina i obywa-
tela, tasmą własnej usługi związany, a ów w środku to-
porek, to prawa energia jego, która toruje drogę sobie i dzie-
ciom, zazdroszczą go waszej familii, choć i ja miałem Ojca!
Łzy go za mnie chwalą..... on dalej zwiódł, ale nie
słyszałem co, bom zatonął w myśli, gdzie ja znam złoto, któ-
re niby opravdzi dyament jaśniejszy cnotą promieniem...

..... ów dąb stary nie zdał mi się tak wielkim,
jak się spodziewałem, podobny do dziadka, co ho-
ma w bachmanach u progu świątyni, jęczący słabo
skonaranni, bez wyrzutów ludziom, bo życiem całem
Stwórcy służył —
..... W domu spokój; dnie im tu płyną, jak pro-
ważna Wisła, przerwana raz tylko w roku wzbiorem
mień wianków Kupały; drugi może dzień łzawy zaduszny,
co smętnie pieśnią w serc wzbrzmi, gdy się duchy widzą ....

Lub dwój ostatni takim splotem kwiatów i cierni, tyle
świętych uczuć że jestem w obłędzie .... za wysłuchanie onej
prozby, echo duszy w następnych wyrazach niech ci odpła-
ci, bo na osobne wynagrodzenie, lub też jego określenie nie
znam monety ....
..... Mistrze! wasze dzieła mumią mi się zdają, wy-
jąte mnie nie natchnęły swojem widokiem! Perugine
nadobny, Rafaelu idealny, Correggio mistyczny, Buonarotti
potężny, wasze dzieła ludzkie nie ogarnęły mnie trwogą, nie
porwały w zachwyt! .....
..... Nasz Adamie i Zygmuncie, wy śmieli ... jam was
jak Faryz wszystkich prześcigał ... proszę was pogódź,
zgwałcijcie się we mnie!
..... O! Tiziano! jeśli ty znów czarem nieprzekochasz widza
duchem wczystym, jak niegdyś ciałem Greków, będziesz tylko
farbą na płótnie, lub dłutem!
..... Słyszysz lutnię z siedmiu strun barw tęczowych
z wiolem pojącej tonów niewidzialnej ręki jak wzlecha moc w słowo
rzeniach? .....
..... Wy biedni Hebrajczycy! coście Boga w obłoku

widzieli oblicze waszego. Mój ojcze, czy trwoga swoją
mnie przypominacie! .....

Czemu tęsknie podobny czy wankowi, czego moje oczy jak dwie łzawice nagrobie marłuą? Dziś tona.... skąd gorzki kurcz serca, czy i ja stracony mu Dniestem, niegdy nie wrócę, nie do Bajów, do Egrofca, gdzie w rozkosznej bolesiu modlitewo tam smętarz w oko myśli. Dla czego weselnienia me tam dla, przecież tam niema Sztuk Kolebki Arkadyi, niema Pyramid, niema Golgoty, ni Grobu, by doń zapukać w ciszy, łzami Magdaleny, niema grzebów Romy, ni kwiatów Florencyi, niema Krakowa pielucha bohaterskich — nie, albo ja się mylę, tam wszystko jest, tam moja ojczyzna narodzin....

..... Także mi przykro w mojem rozstrojeniu, czemuż tak być musi? — Wtem list odebrałem od Matejki Jana, list bardzo przyjacielski, serdeczny, w nim opisałek o wilii — choć późno to jego zwyczaj dla mnie zachowany, sprawił mi wielką przyjemność, donosząc szczegółowo o kolegach, ich usiłowaniach i na różną skalę pomyślności, i tak przerwał mi na chwilę, myśli gonione zatrzymał, jako stado żurawi oczy rolnika, lub nocna woń rośliny pustelnika, co spojrzy na kwiat, pochwale Boga, ale go nie zerwie, idzie dalej — tak i ja z myślami, zostałem sam nikogo nie widzący; kołysałem się w czółnie, podobnie oderwanej łodce na fali morza — cisza przemarzła dzień w noc, ale pogodną, księżycową, dozwalającą choć mglawo, widzieć obrazy przemijające światła indywiduum rzeczy obrzeżni, pustyczonej, jak od wiatru zerwanej krowanek, co westchnie przeciągło, Fiskno, Mięso konające, czy obrzmienia rozbumata

nabkleratnu mój umysł, obcia żała słowę, na-
wsze wzniżenia rzucita, jak ciórko z gnia'
z dzecka, wkrzycz się w powietrzu długo rozniżą'
znów rozżą, ax wrzeczi nawzienią wyrada, — zamroziglem
się cały ronco, i wiersztem jakby pod wieczór latnię, dzie-
ins gorzkiernej wroty, pleci tak delikatnej, jak kwiatu
dudistnej, barwnie ważnej, wtaczuke z ciatki z mienica-
cej, pniczej. jejno ciało gruzgonalnie nu, wszystym tabe-
dzia zarbiene, wietzy nie w pódniesieniu skrzydły, pły-
zając na pod fosforyzującej wodzie, nadnego jeziora, zamknięte-
go nazjantalnymi brzegów zarastami, w formie rogu
obfitości — nad dzieina, pełny roj złotych muszek, jak i
skierki, unoszących się w bdlicznym powietrzu, a zadna nie
śmie pocałować, choćby nóżki — brzeczą tylko chórowe zefira
kwiecie dostysznym, z ulicy wyprzyskały gazowe rybki wtka
to, a zdala wadne lilje, choć dowały nazwnym ukłonem, to
znowuje, to wyciągają główki, nade by się zbliżyć dziewczę.
tu ciekawe, ale promienne krzyki beznuchnej fali, rozbi-
ty, wzgórzystym wieczne wieczoł, wraz wiązka, rozległej-
szą, cudi, pły nął ale jak w retorze, bogurzący się jeze-
zgładały wtonie...

Wszystko z nikło jak życie i jego rozmaitości, jak dzień jo
zajściu słońca; wtedy dostrzegłem jak łzwiaty płakały z
żalu, drawiąc swe liczka skromniutkie, rosą zatamującz ro-
gawy liściu drzewki. to wznosząc twarzyczki bzgalnie do góry.
słuszałem ich modlitwę cichą jak myśl. —

Dzinicy przesuwały się jak w halejdoskopie, wszystkie chwi-
le, ó czasu jak rozmaitości mogą mojego życia, wesołe i
smutne, rozkoszne i bolesne, wszystkie drogie mi osoby
w najrozmaitszej sytuacyi, wszystko przebiegłem pamiątkowie,

jakby w ostatniej godzinie. – Zegar wskazywał jakby
pół dnia, a ja znalazłem się w pełnej pracowni
energicznym i odurzonym dziwnego uroku zadowoleniem;
w pobliżu wielkiego okna w półkolu, biusta naszych śwież-
szych mężów. nad nimi blask rozpinających się laurowych
liści i innych drzew, przy promieniach mi znikomia na
galeryjnych, która zapadł, prowadził w Starożytności pierwej –
dzieła moje widziałem jak w galeryi, w godnych ramach,
zamknięte w obrazowe ramy — kompozycje – ideały
jak z żywej mamuty w krysztale lodu zastygły. nie jak muszle
w bursztynie — Dominujące, Bóstwa, Zjednoczenie, i Zgon
ostatni nad którym, wzrowałem... jak wszystkie grupy jak
sznury błyskawicznie oświecone, grzmą przejmowały, to ciasne
tę radości serce — zbrodnia a cnota, walka o przyszłe szczę-
ście — zapamiętali i tu sądzą, że okupić mogą ból, roz-
pacz śmierci, radość wieczna życia tych, do których Bóg
się przyznaje, — jednych wyrzuty jak mieszkańców Baro-
lony w czasie trzęsienia ziemi, drugich z ich dziewic z piętna-
stych wróconych z Assyrów kochanków — Bóg, jednak
zwraca oko łaski i na przestępców, zdrajców tylko minął —
Stanąłem Archanioła, zadrżała trąba dobrowali pęcherz,
grom obił się o uszy; zbladłem, wszystko się mszyło jak la-
wa — to jak przed potopem, wstyd, wchodzi z obrazu,
ani spojrzy na mnie wstydzącego w zadumie, zostańcie!
nie — nikt nie słucha wypadkowych wyrazów, wszyscy
opuścili, tylko Stwórcy oblicze rozjaśniało jak tysiąc
Słońc — czy w oczach mi się zimno? otrzymie, nie – i
i tak ja oślepłem, upadłem. — Po czasie, wróciły mi
zmysły, wróciły wzrok; słyszę od najdalszych najdelikatniej-
szych, do coraz bliższych y głośniejszych, nigdy nie u-

uciąg przeczytam melodyję, jakby kyrrna, jakby dumkę — ile ogarnęła całą duszę moją — czyję, który mnie do tytuł prowadzi, niewiem bez pytania, kto został ze mną na świecie, kto tak wzniosłym i litości pełnym? Z tej przemocy, stróżu Aniele, lub Patronie Biskupie, chcesz mnie poprowadzić gdzie indziej...

Otrzeźwiwszy się [illegible] muzykiem, by wszystkiemi akkordami mnie określić jaśniejszemi obrazy co mnie w piersi, wtedy ludzkie pojmałby Bóstwo....

..... wzniosłem się — osłabnie tęsknie odbijając mej świadomości i pogrążałem w przestworze, nie jako Anioł snu z Aniołem śmierci, lecz jako duch szczęścia, z duchem wieku ostatniego, i tak wtopiałem w nieskończoności, bezwiednie przeźrzawszy w Boga. Ja tu już na ziemi, odpoczął na chwilę w Stwórcy po Jego dziele, przemieniony...

Ocknąłem się — z tej śmiertelny siedząc zmizerowany jak skazany w kopalni Sybiru wygnaniec, co wspomina dni Maja, kiedy z rówieśnikami bawił się wesoło w Emaus, to na kopcu Kościuszki, lub w lasku Bielańskim, zniżonych przyszłości nie wyczerpane marzenia, — zrozumiany on może uczuł, że na rozgrzanej piersi, coś jak akkordem piękna z sercem, dobył, to pamiątka z młodości, westchnął, malował jak zmarłe, obraz częstochowski, — on w nim wszystko naraz wyraził. —

..... Byś mógł mnie widzieć, nie będąc widzianym mym, gdy rozpuszczę swe myśli, byłbyś całą Litością, chciałbyś mi ulżyć w męce niedo opisania, gdy jestem w przyszłości z nadzieją, byłbyś całą miłością jak Słońce — gdy piszę o mej Sztuce, czując niebo słów w rozpaczy, byłbyś

/.

całą nadzieją, żywym? —

..... Ta niezrównana — jak malarze, mogę się rozdzielić, ale z duszą moją nie mieniałbym się, chyba, z jiro rocza, który by przemocą wyekstrahował że Ojczyzna będzie wolną. —

..... Było ciężko, więc wystrzeliłem dwa razy, i znów chowam się w swoją skorupę ślimaczą. —

Kraków

Października 1900.

Wielmożna Pani

Najserdeczniejsze życzenia
najserdeczniejsze w dniu Imienin
Twoich W Pani przesyłam
wraz z moją Żoną uczuwaj
w nowej wróżbie na rok

Z prawem całuję rękę
Pani i prawiję Waszej
się polecając uprzejmie

pozostaję Was szczerze
życzliwy

Jacek Malczewski

Paryż Sobota.

Kochany Panie i
przyjacielu mój!

Właśnie teraz wróciwszy od Suisse tak
się nazywa jeden stary artystyczny utrzymujący
Salę - na wieczorne rysunki - zabrałem
się dowiedzieć Ci co o sobie. - W przejeździe
przez Kraków - zastałem Pana bez
możności nie mogłem, z wielką bolesnością
tylko półtora dnia.-
Teraz już jestem w Paryżu - uczniem
szkoły sztuk pięknych - a w pracowni Lehmana
starego artystycznego (ucznia Ingresa) rysuję
przedmiot pod wpływem antyków i rysunku.-
Jeszcze w szkole nie malowałem - ale rysuję
ciągle. - Rysunek tutaj bardzo wysoko stoi
i ludzie stojący na czele szkoły doskonale
go rozumieją. - Rysowałem już torsy figury
leżący - postać w całej figurze. - a teraz konkurs
tego co zaraz sobie narysuję - nie wiem
jak się rzecz w historyi szkoły. - Napawa
się mnóstwo dowodów samej galeryi antyków
i biblioteki. - Lehman wszystkich nas
a jest na 30 paroma rysował i obiecuje
rysunki starych mistrzów. - Nadto
drugi panie modele Włochy i inne
płci bez wyjątku bardzo piękne - nic
coś więcej można sobie życzyć. -
Prawdziwie surowy nauka rysunku
- nic bardziej jestem z niego kontent. -

Mieszkam bardzo blisko szkoły
rue de Seine Hôtel Beaux-Arts
kto lepiej adresować do szkoły.
Nic panu nie posłałam bo jeszcze nic
nie warto ale staramy się dla pana
o wszystko to co pan lubi.
— Od wakacji du pan Bóg dzielnie
razem pili pracowali samodzielnie
nie opuszczając szkoły, tak wszyscy to
robią — nawet niektórzy dostający
prix de Rome — zostają w pracy w
dni szkoły. —
Całuję pana serdecznie
Jacek Malczewski

Na dziś dzień nic więcej
bo nie jestem usposobiony bardzo
do pisania ale myśl do pana daleko.
Ściskam jeszcze raz kochanego
pana Jacek Malczewski

Do Józefa Siedleckiego, ok. r. 1900.

Szanowny i drogi Panie!

List nasz i adresy [illegible] otrzymał
[illegible] i pospieszam z odpowiedzią.
Chciałbym przed tym listem
pisać do pana naczelnika
pana Dyrektorskiego, i napisać
pan list ten odebrałeś.

Wróciwszy [illegible] poprzednim stanowi
się z milczenia mojego, nie
do kompozycji podanej do zarządu
pamiętnik że ją stanowczo nie
pomnę że ją pomieszam i przerobię
pana mnie z niczem
[illegible] się za
przyjaciela mnie
[illegible] nad nią nie
mogłbym i dokończyć będzie

. Wyjeżdżamy zapewne z tym
pociągiem Wrocławskim, później znów
się nadaje do krakowa, bo ta
nie można nie skończyć
wynajęć i zdecydować się dzisiaj
- chociaż głowę siostry ale
nie mieć tak tam -
wyjadę. - Ciągnij do
nas z panem może
zgarnie i Wojciech nam
przyjedzie, bo spodziewam
się że gdy będę sam nie chciał
nikogo mnie pan odwiedzi
i przerażywa i w mnie
będzie. -

– Strach jak jasne malo
umiem – i ile przede mną
do odbycia – na wakacyach
dopiero się mi to objawi
a miesiąc rozmyślania
przebywania ojca jako jeden
niewprawny i niecierpliwy
jestem z niemieckiego
– Do tego niemiecki – a
ja jak na złość chciałbym
niemieckim jak polskim
chciałbym to wprawdzie
mnich – co innego mi
widoku było to panu niedawno
jeden się – Ale nie wstyd
w przeciwnie skromnie to
z panem skromnym wiele

Henryk Sienkiewicz

Henryk Józef Sienkiewicz

Szanowny Panie Profesorze,

z wielkim żalem musiałam przerwać rozpoczętą pracę, bo [illegible] mi się pogorszyło i nie pozwala na dłuższy pobyt w mieście. Zdecydowałam się jutro wyjechać do Zakopanego. Przykro mi niezmiernie że nie mogę przyjść pożegnać osobiście Szanownego Pana i podziękować serdecznie za tak cenne wskazówki i rady, i za życzliwość którą mi [illegible]

Mam nadzieję że dwa miesiące w zimie
którym poprawią mi zdrowie i że w
Styczniu będę mogła pojechać do Paryża
zabrać się znowu do ukończonej pracy
Przesyłam Sz. Panu Profesorowi wyrazy
najgłębszego szacunku i wdzięczności

Jadwiga Sienkiewiczówna

Kraków. 30/X 1907

Wielmożny Panie Profesorze!

Jeżeli syn mój Włodzimierz pragnie zdobyć sobie jakiekolwiek stanowisko w zawodzie artystycznym, jeżeli posiada kiedy przyrodzony talent rozwinąć i wykształcić, zawdzięczać to będzie wyłącznie Wm. Panu Profesorowi, który z gruntowną znajomością sztuki, z głębokiem poczuciem piękna i z wielką delikatnością dotykał odtwarzania natury, zarazem Państwowie nadał mu pierwotny kierunek. Obudził w nim pojęcie i zamiłowanie sztuki i wpoił w niego ścisłą dokładność w wykonywaniu każdej pracy.

Pomimo wielu niedostatków i braków technicznych porwał się mój syn na wypracowanie obrazu, który zdjęty z żywej natury ma pewną dramatyczną wartość i pewne efektowne walory, lecz jak Wm. Panu Profesorowi wiadomo, nie ma syn mój żadnej wiary w siebie, wątpi o swych zdolnościach i niedopuszcza żadnej ma-

słości swym prawom. - Nad to jest on niezmiernie skłonnym do zrażenia się, zwątpienia o sobie i zniechęcenia się do wszystkiego. Obawiam się przeto, aby pierwszy jego zbiwód nie wiązał ostrej krytyce, aby do krytyka nie wpłynęła zwłocznie na zwarłowe usposobienie mego syna i aby brak wiary w siebie i w swe, ale słabe, siły, nie przeniósł się w kompletne o sobie zwątpienie, aby go mogło nakłonić do powzięcia palety i pędzla -

Obawiając się tego i wiedząc dowodnie, że sąd i ocena jego pracy, zastrzeżona w list W: Pana Profesora, Ojcowego wyroście ceni, poważa i szanuje i dla Ojcowego imienia szacunek nie tylko przychylność, ale i prawdziwe przywiązanie, postanowiłem prosić W: Pana Profesora, abyś był łaskaw zabawić pierwsze prace syna mego i dodać mu otuchy do dalszej pracy w obranym zawodzie - Słowa W: Pana Profesora będą dla niego skarbowe, jak również uwagi Jego pouczające - Wiem, że zajęcia W: Pana

Profesora ograniczają rozpowszechnianie Jego czasem, lecz w święto możeby W. Pan Profesor znalazł chwilkę wolną i wechciał wybaczyć pierwszą, prawie swego dawnego ucznia -

Pan W. Pan Profesor wybaczy, że go obarczam ma prośbą, lecz czynię to w przekonaniu, że byłeś dla syna mego zawsze łaskaw i życzliwy, i że najmniej wątpię się nim więcej, niżeli na to zasługiwałbym -

Pozostaję ma prośbę zwłaszcza Wielmożnego Pana Profesora z pełnem poważaniem pozostający sługa

Adolf Schmaltz

22. I. 86

Niedziela 25/7. 1880

P.S. Ja do Was na rano
przyjdę i przywiozę Wam
ów list Adamski; dziś już
za późno.

Szanowny i dobry Panie!

Miesiąc już dobrego jakiśmy się pory
wych nieczynnych Skarbach Państwa
wzięli, ale Kwintessencye, a szczególniej
Leonarda i Gwina Reni ze swym Kry-
stycznym, ciągle mi stoją przed oczyma.
Mam tej kilka Kwintessencyj
wyborn, w których starałem się kocha-
nego Pana zadowolnić, tj. zastosowa-
wszystko to, cały ten zasób miałby
Państwo mi Pan udzielił. Dopiero
że wiemy jak wynagrodzić swoją uprzej-
mość i to co czynię dla Pana, zdaje mi
się jednak że te Kwintessencye i
spore umysły upodobania mej będą wzię-
cie Pana zrobią jakąś przyjemność.

Odpisałem sobie pewne wszystkie wiadomości z cyfry [illegible] naszych widzenie i bardzo często miewam tych ulubionych, odmiennych, przypominam wielkiego dzieła sztuki, marzeniami, zbieram wszystko co Pan mi przyśle lub owem pomieszczeniu i w cichym ogrodzie. nazwiska w czasie stanych lip, odebyłem stosy, miłą przyjaciół, sztukę i wspomnienia one cudowne, które dla mnie prawdziwy byłby ustąd, i jasnym promieniem widzę cudnej gimnazjalnej wsi. Piszę do Kochanego Pana w tym sposób, bo mam że Pan jeden nie wesmie mi tego za złe jej Kiedy staresy i odebrz stylu, ale mnie zmusiło i przysłało mi jakby Kwintesencyę [illegible] rysowania, bez Kwintesencyi zawartej w pana słowach i mieszczę w sobie jakby z tajemnic sztuki jeden z owych przyjemnych artystycznych.

Robiłem Teraz parę studyów, jedną całą
dwoma wycinkami w głąb Tatr i tam
niewiemowne skarby malarskie, zmieniają się
powiadam dwojako Tam, zmieniają godziny
bóle wstrzyma słońca. Niemogę im w przyszłości
zajmować miejsc Boni, na miejscu
mięc Boć nie mogłem i dlatego wolno,
w zapamiętaniu, skicowałem. Żałuję
to jiż nie to w na miejscu..
W Rósiele zato bywa Tatur o mię-
kkie szary tonie pod Tatrą chmurkami w
ogóle.
Teraz jiduak wsiadę i dwoje przyjaciół
wiadam pracuję w obraz. Wyjechaliśmy
do Zakopanego gdzie ojciec zachorował
Szczęście Teraz jiż wstał, wyjechałem do
Harbabacha w pewnych dniach ale na
to ja mam się tymczasem, bardzo
mnie uspokoiły Tatry Zakopane,
Przyjdź mi to humor i odbiera chęć do wyjazdu

Chwała Bogu i to pomału moja znów nabo
ra się do pracy i dwugodzinę z niecierpliwością
parę słów od Pana, o pańskiem zdrowiu
o czasie jak pan spędza na wsi i kilka
słowiec zachęty do pracy, jest to Pan mój
zachęcić kiedy trzeba. A potrzeba mi tej
pociechy, bo chociaż, baron Pan nie czem
jest dla mnie sztuka moja, jednak zawsze
raźniej mi było po każdej lekcji niedokoń
czonej lub wtorkowej, i raźniej mi też będzie
po kilku słowach Pana, przystanych choć
z daleka. Teraz głatem jasno w zakończeniu
ai do pierwszych dni sierpnia, W każdy za
jednak razem list adresowany do Lucerny
na dwójkę mnie i tutaj.

Rodzice Kasali bardzo serdecznie Pana
Brzechowi, dopytują się o zdrowie pańskie
i czemu ze mną wyglądają za mocno malowa
Bratnie mi już i papieru, który by się mnie
malarda w do powrotu, życzam mi Bożego
wego Pana, i do miłego widzenia.

W Todzinnem Tetmajer

Wiedeń 13/II 62.

Szanowny i Kochany Panie Profesorze!

Podjąłem ja się wprawdzie przynajmniej co 2 lub 3 tygodnie dawać Panu najświeższe wiadomości o tem co nas obu zajmuje ale okoliczności wzięły czas i mnóstwo rzeczy na głowie uniemożliwiły mi że tak się zresztą nie. W Akademii zamknęły wszystko tak samo [illegible] jest odmiana że moje głowy co raz, tam to widzę lepsze się. Całodzienna praca [illegible] zgoła chorzeń, musi odbijać [illegible]. Przyznam się jednak że ja skompletowałem [illegible] od Gorupenkerla [illegible] od wyjątkowego Ramshingera polaka [illegible] Bog [illegible] się od głów malowanych. Jest to chłopiec niezmiernie [illegible], pracowity i umysł [illegible] jak Pan mnie jeszcze mnie się przyjaźnił. Mówił [illegible] mi się że Pan z [illegible] Nauczył on się tego głowienia od profesora Müllera który ma [illegible] natury i głowy malowane. Wczoraj tu w Akad. panuje [illegible] dotrwać do mierzenia [illegible] natury.—

Nie wzywszy jednak Panu przykrości daję tej powyżej. Pokój Panu wykład nauki w Akademii: Kurs 1szy; 2gi tj antyki i głowy z natury na Grosspen Kl. Siedzę tu zawsze 4 godzinki z Kobiecy i 2 męczeryen w dzień) Akt dzienny (wywoływany) i głowy mi Akt malowane na Wurzinger, Akt malowany i głowy dobrej Stary Blaas, ten Kurs jednak jest potrzebny zgubnym, bo ci co wychodzą z pod Wurzingera tu studyują, mianowicie ci i robią ja. Kiś idealizowania i t.d. Popołudniu zaś co dzień na Möller martwą naturę i głowy malowane z ten Kurs stoi najwyżej (Kazdy może tu dostać) bo Möller jest znakomitością jako profesor. On to jedyny potrafi nauczyć prawdziwego rysunku z Kolorytem potężnego i mocnego pastelu na natury Jego Asystentem jest Rauchinger z tez zawsze od świtu do nocy powtarza ciągle: „tylko natura natura tylko rysunek, a tylko ostatniego przyjdzie pędzlem rysunek i rysunek!" Jest to człowiek ci chodzi tam skromny i wstydliwy ze oczy który namaluje ci wiernie bez natury, tj dokładnie. Najlepszy dowód jego dobrego Rysunku jest to że ideał jego jest De Larroche zawsze, i to expedient rozumie

całą wielkość tego człowieka, i całą wspaniałość jego woli. Ja sam zachwycam się całą wielkością z Delaroche'a i nie mogę Panu opisać wrażenia, jakie to wszystko moje uczuciowanie. Byli tu na wystawie Hemeien, [redacted] lepszy. O nieboże! cóż to za straszna ciemnica panuje w nędznych tych ludzi, na których arcydzieła Francuzów niewiele najmniejszego wrażenia dobrej mówią że Bonnat nie umywa się do Grabowskiego i tym podobne herezenda. A daję Panu słowo że pierwszy lepszy od Wereszczyńca 100 razy lepszy rysunek i malunek od owych twórców wyśmienitych stoi. Niemam o tem nawet mówić, lepiej obejrzymy się do wystawy. Piramida by to nie wystarczyło nie tylko poczytam Panu spis rzeczy które mnie najwięcej interesują i to poprzekreślane słowami do naszej mowy tj. jedną, 2ma lub 3ma Rzeczami Panny mieć Panu dewandorzki wszystkie Panu dostarczone. Ciekawy też jestem mieszkanie Stanisława Pańskiego bo Rodzice mi już od dwóch tygodni jakoś nic o tem nie pisali; widać Pan ich już dawno nie odwiedził. — Koło 15 t. lipca będę w Krakowie to może obejrzymy i wszystko nie dowiedz to ja Panu ustnie opiszę. Najserdeczniejsze Rodzicom przesyła Panu mieni Wł. Tetmajer.

Francya

Bastien Lep.
Les foins. Portrait Wolfa

Baudry
Adoption Pauvre

Benner Jan, Le repos
Béraud Une soirée

Bertaud
Patrie

Bonnat 3 portraits

Bouguereau

Carolus Duran, Portrait Mr. Vanderbilt
Un enfant doux

Cazin. Jeanne

Cazin. Le lin au rouet

Courtois pélerins de San Rocco
detto

Dantan Le déjeuner du modèle

Debbe La grande sœur

Debois Portrait: Studyam

Dupray Aux avant-postes

Fantin Portrait de la famille

Feyen Perrin La mort d'Orphée

Flameng L'appel des girondins

Girardet café à Brehat

Henner 3 nus

Lefébure.

Lemaître Envoi

Le Roux Herculanum

Malgnac Dante et Beatrix
Matilde
Clovis et Clotilde remontent
ce fleuve pour se soustraire

Nozeray Atala

Perrin Envoi

Pezelin L'Abyssinienne

Rixens Agrippine

Robert-Fleury Portrait

Lambert-Spinx Lacédémone

Tourdeuse Divertissement champêtre
Portrait de Mme B.

Russie

Allart Amour Adieux

Aizelin Mignon

Antonin - Charles

Abel Portrait jeune de Jan Evert

Ambé Dante

Barbas Portrait Mme Kaisenzo

Beckert Journal

Chapu 2 busts

Crivisy Le nid

Dubois Paul / Nature

Falguière
Pour comédie

Francuscki 2 brulty

Guillemin Anacreon

Morin Barbey

Hugues Femme jeune
avec son enfant

Schreiber Mordkowy wynalazca
Kalkulacji.

Morcau-Vauthier
L'amour captif

Saint Marceaux Genius
Śmiercią grobu

Schwerdtfeger
Sumatra

Na tem zamykam listę obraz francuskich
które najniższej umieszczonej, przeczytam wprawdzie
wszystkie może. Pisze to Panu dla tego aby
Pan mógł wziąć wiadomość które fotografie sobie
sprowadzić, Byłoby to jednak dla mnie najmilszem
przysłaniem gdyby bym mógł sam Panu je przesłać
(jako też wybrać zarazem oraz wzorki do wyszukania
Zaznaczam tylko ostrożnie) Gdyby mnie Pan
kilka słówkami uwiadomił czas byłby to wcześ.

Na dowiedzenie proszę Pana serdecznego listu oraz
innych obraz w Salach Niemieckich z Wiedeńskich
i innych. A tymczasem zostaję jestem serdecznie
Do rozkazania jak najchętniej

Wolfgang Hofmann

Szanowny i Kochany Panie! Życzę
wszystkiego najlepszego, jak szczerze Pan
tego wie.— Sam dziś nie byłem, bo jestem
chory i leżę mocno w domu.— Będę
w tych dniach u Pana.—

Włodzimierz Tetmayer

Lp. J. 19. III. 94.

Wielce Szanowny i Drogi Panie!

Ciągle wybieram się do Pana z prośbą, Panie za moją córkę, która tyle skorzystała pod kierunkiem Pana. Wiem, że ona jej było tego, bo widzę, że ma ona pewien talent Polonistyczny, ale z tym talentem podstawę umysłowości, bardzo jej do tego było. W tych klasach uczyła w innym zakresie w tym kierunku zwłaszcza pozytywy, za co tylko Drogiemu Panu podziękować trzeba. Wszystkim jej te składy gdzie sam uczę, bo byłem sam w kłopocie jak ugryźć podziwienie, Panna Mieczysława uwielbia że jest to wielki dzień w całym życiu jej szkole. Nie wypadało zatem inaczej postąpić. W każdym razie, chciałem Panu i zawsze to mówić tego że to prawda

najwarmiejsze podziękowanie, za dowód życzliwego Pana zainteresowania dzieła i całe życie o Nim pamiętać muszę. Jak będzie sprzyjała okoliczność to napiszę do Pana przyszłe, abym Pana podzielała swoje prace.

Tymczasem zaś zwracam się z prośbą gorącą prośbą. Chodzi mianowicie o panią Marię Pethum, która umrzeć prosi abym popytał u Pana Jej starania się o przyjęcie do szkoły.

Bardzo mi chodzi Jej przyjęcie, nie mam innych z jakich powodów. Jeżeli by prośba moja mogła mieć jakie znaczenie, to bardzo gorąco proszę, abym był dał dobry przyjęcie do tej sprawy, która mi na wszystko biega, żeby się jako dostać mogła z powrotem do szkoły.

Mam nadzieję że dobre Pana Pana zechcę przyjąć bardzo uprzejmie i w nadziei że Pan mi nie odmówi przesyłam serdeczne pozdrowienia i uszanowanie Pani

Władysław Tetmajer

20/IV 1909.

Zakopane d. 24/7

42

Kochany i Łaskawy Panie!

Miesiąc dobiega od czasu kiedyśmy się widzieli ostatnim razem, a ja dopiero teraz śpieszę do Pana z ~~wiadomością~~ i z listem. Wstyd mi bardzo było Panu wyznać że do tychczas nic jeszcze prócz kilku pamiętnikowych arkuszów nie zrobiłem, i teraz dopiero — do roboty się wziąłem. Było też to trochę i nie mojej winy, mianowicie wielka liczba znajomych cały dzień nas odwiedzających nie dawała wiele czasu, przy tem jeden drugi zaimponował mi pewnemi odpowiedziami po naturze. Teraz jednak mniemam ciągły brak zajęcia systematycznego do którego przywykłem tak dalece że ten brak pracy przebrania mi zupełnie humoru, i robi mnie zdrowszym i weselszym.

Przytem ze wstydem wyznać muszę
Kochanemu Panu jeszcze raz, że
mnie też wstrzymywała od prozania do
Pana, pozbawiając mnie też trzeźwości.
Owóż po zdaniu matury przyszedł
na mnie czas jakiejś wątpliwości co
do tego stanu który we własnej osobie i
nadziei że by Krzeby Kolwiek się mnie
było. przytem Ojciec wypomniał mnie
Konieczność na prawo, ja miałem obu-
dwóch żeby starszego już Ojca oszczędzić
mem się nie martwić, a by mu jako
chorowitemu na żółtaczkę kamienie bardzo
utrudniem bój mogło, tak że byłem
w wielkich opałach i już wakatem
się czy nie pisać wszystko Ojcu
i nie wstać z przyjaciółkiem na całe życie.
Tak mnie to zbiło z tropu że mnie
matura już nie cieszyła i wszystko mi
obojętnem się stało. Teraz jednak po
ochłonięciu jakoś wszystko się ułożyło

We mnie zaczęły już odzywać dawne wspomnienia, marzenia i widzenia, chociaż nie jeszcze otuchy zesłorowany brat Paweł, który jak talizman, na złą godzinę przy sobie zawsze noszę. Dziwnie ich w duszę będzie, chwilky ni wszystko stworzeniem stanęło i oprzeć się mnie z siebie zrobić takiego człowieka, jakby Pan chciał mnie widzieć. Że tem pobłotam, zdaje mi się, a przynajmniej jak na teraz czuję w sobie dość siły i wytrwałości. Pana tylko proszę o dawę słów zaufaj jak rosłego roku, i o dwadzieścia słów i odwagi. — ~~Do pana~~

Zasmakowały mi szkice całych figur tem więcej że górale mają wrodzony wdzięk w ruchach i potężną grot nadziei pozostawę, tak że nie trudno o piękną pozę. Robię sobie ogólny, lekko pałowane kontury i główki potem natury na blocz ku obrazkiem

który dlamnie zawsze jakoś miły
jest od Kreed Ri, a nawet od wszyst.
Da Pan Bóg za jakiś sześć lub 5 tygo.
dni jeśli się pobawimy i do brzeg
przed akademickiej wrócimy.—

Mimo obfitości znajomych jestem b
znudzony bo towarzystwo jest prowizo.
nie e pani i panien złożone, a barcho
miłe jest od czasu do czasu ale na cią.
głe obcowanie nie jest wystarczającem
bo umysły kobiet zwykle są ograniczone.
Aby umysł w klasycznym kierunku dobrze
rozwinąć studyuję pilnie Klasyków staro.
żytnych i nowszych pisarzy z wieku XVI w
wielkiej Rosyji i wzrost duchowy przynosi.

Jeśli i papier się kończy, mam jednak
nadzieję że to nie ostatni list, razem tedy
z rodzicami najserdeczniejsze tam przesy.
łam pozdrowienie, a odpowiedzi z utęsk.
nieniem wyglądam. Wdzięczny uczeń

Włodzimierz Petrażycki

Kraków Sobota 44
14.

Szanowny Panie!

Dziś dopiero tj w Sobotę już po południu 6tej odebrałem list Pański. Wiem sam jak mam Pana przeprosić za zwłokę tak długą, która jednak była mimowolna, bo jej przyczyną była moja choroba która miała cały tydzień już w domu, a od 3 dni nawet w łóżku trzyma. Dlatego to tak długo Panu nie odpowiedziałem, a i teraz sam osobiście Pana przeprosić nie mogę

Co do Lekcyi nowych, to najlepiey będzie jeby sam z Panem się wam mię, wróciwszy do zdrowia, które jak na teraz mi nie-pozwalaią w tak palących czasach jak teraz przed damą naturą, przyjmuię więc Pan zapewne jako moie wszystkie życzenia i jak Roman nadzieię pliwszé pobr.

Kolega mój dworzany Pana bie wiele, a mój Ojciec wam ze mną wraz jedno Pana pozdrawiamy.

Pozostaię najprzyiacielszy
sługa

Wawrzyniec Pietrzyk

Drogi Panie!

Co prawda, to w natłoku wyjść
wielkich i spraw, zapomniałam
zupełnie o tem że miałem być
u Pana. — Zresztą i mam zawsze
na drodze głowę i dopiero list
drugiego Pana przypomniał mi
że miałem być. —
— Z Panem odbyliśmy już wiele
dróg w sprawie, tak zajmującej
i ważnej dla sprawy, — i dzisiaj
życzenia Pana, abyśmy wspólnych
wyjazdów od tej pory unikali ze
względu z tego wzięci, a przedewszystkiem

zachowali ten fakt cenny dla
nauczki i idealizmu, którym
opromieniony jest on.—
— Muszę zdać Panu sprawę, jak
byłbym jej bezczelny milczeniem
uczynił. —
— Co do konferencyi, to widzę
naturalnie aż co nie może tak
być: —
— Przedewszystkiem nie mam żadnego
żadnego prawa wpływać na wasze
sobie, bo byłbym do odbraniem
ze strony profesorów złośliwy dlatego
by sądzić mogli, że, tem mniej,
że bym mógł mówić nauczyć — chociaż
być szczerym — mamy wpływ pra-
cownie nie mi dni: —
— Czy zaś warto dobywać z ostatecznością
ten to co ostatnich umiłowań
i podawać otwarcie nauczyć w

postaci profesorki, której nazwiska pamiętam, książek w żaden sposób nie mogę wmówić na zbyt, mogące się naprawdę zająć nauką tak prozaiczną jak arytmetyka?...

— Wyglądało by to tylko na mydlenie popularności między panami i w istocie nie byłoby to niczem innem tylko tem. —

— Na to wmówić się da: na starego i na mierego malana. —

— Arytmetyki oczywiście pójdzie się nazwiskiem, i zresztą że jakiś podręcznej ogólnej wystawie, ogółem wspomnę. Tem, mniemy dzieła naukowego wypłaci, to tem jmy systematycznem podawaniu zbrodni, będzie można cały ten stan przejść w późniejszej wieczności. —

— Oniemiały z przerażenia i zbrodzeń wyglądał, wykazując na cem polega jej wartość i zaczęliśmy o to wszystkiem

ar systematyczne wnioski myśli.
— Tymczasem zaś najserdeczniejsze
ostrzeżenie zatrzaśnie zamknę
najbliższemu jemu uszu

Władysław Tatarkiewicz

Szanowny i Kochany Panie
Profesorze!

Nie pisywałem listów, bo dopiero
ów to opisywać jednostajny żywot
nasz i nasze częste tułanie z kraju
i z biedą. - Teraz jednak wystawa
otwarta i materyału dużo, zapewne
więc Kroniki moje.—
Udała pracowniczkom oddział nie-
wieścki i bośniąc świetnych obrazów. —
Postęp niestety mały od lat 5ciu.
Nowe siły, nowe prądy, wyższy nieja-
wnie instynkt ludzki, kapitalne artyz-
mu... Świetne w porównaniu charakterys-
tyki: Matka nad trumną dziecka, mło-
dego malarza: Fizle. Kobieta takobie-
cha i rozpacz wyrażone stylowo, wspa-
niałe kupi fotografia. - Dalej idzie
Uhde Fritz v. - ostatnia wieczerza (świetna) i drugi
bardzo ładny obraz. W całości to odniesie

wyjechał nasz miłodziejski malarz.— Twoje arcydzieło jest: Junkier widziany w różnych sprzyjających mu obrazach Liebermanna (Dwa pierwsze to naturalnej wielkości) arcydzieło w kolorze i dziwnie nieuświadomieniem.— Claus-Meyer [illegible] młodego malarstwa w Niemczech pokpił się i wystawił podły obraz wyjętkowo. Najdroższy Panie Professorze, niech Pan kazuje mi dzisiaj tylko przysłać do wiadomości wiadomość z dołączeniem kartonika, jakie jest wynik obserwacji relacyj z opisem Hiszpanów i innych Niemców, bo tylko chcę panu Tarnowskiemu Panu odpowiedzieć.— Jutro będzie Pan miał dziennik o parę dni relacyj.— Ja dziękuję za Compositionsblatt podmalowanie dobrze drugi obraz i wtedy mam na wyjeździe dużo na wrażenie na nie przyszły. Zostaję Panu życzeniem i ordynarnie pozdrowienia i do jutra do listu całego rękę ściskam.—

Wasz Dziennik Jetmarowicz.

Wiedeń.

Szanowny i Kochany Panie!

Długo już z dobą nie mówiłem nawet za pośrednictwem papieru, ale ja dlatego nie pisałem że chciałem w jak prędkim odwiedzić w wszystkim obecnie.

Przedewszystkiem dowiedz Pan musisz że miałem Paniątko i mnie; jak dotąd przyjaźnie mniej do zniesienia. Jakem do wawel nie pisał przyjemnych a czystych jak łzy Konstancyi dawnej odwiedzić, w sali antykowej pełnej, w tym cudnym nie widzę pomiędzy artystycznym na stronie, jak to bywa, zupełnie inny nie w Krakowie duch we mnie wstąpił. Co chciałem gdy wszystkim prawie upodobnię przedmiotu tych wszystkich artystów, a które najlepsze fotografie stale dlaż wyobrażenie.

Wykłady są już zwane do pracy Wiosennej w Towarzystwie w ten sposób: od 9tej do 12ej rysuję głowy z antyków, od 12ej do 1ej idę do sali antykowej i tam rysuję w kwietniowej posadzi. (obecnie pozy głów których nazwy nie znam). o 1ej zamykają salę ja idę na obiad, od 2ej do 4tej rysuję albo głowy żywe albo rzeźbione z pozycyi. od 5ej do 7ej rysunki wieczorne z modela, na które Radcy nie chodzić, bo gipsów nie oświetlają. Na anatomię i perspektywę przerwałem dwa kursy, zapisuję się od nowa Wakacyjnego a teraz przepracowuję te gotowe obrazowanie na rysunek. Coś mnie tu pcha do roboty i widzę dobrze i odrazu się wszystkiego stopnia jak mi Holzel, kiedyś którego Pan mam pamięć jak gips oświetlił i przedmioty. (bo wieczorne w tej samej sali.)

Profesorem moim jest Professor Grieb henkert, który zupełnie odmienny

System wysoruania to zaprowadził. Inz
zrodzi on zyski, natury stygmaty.
Całą głowę po wyrysowaniu Kontura za-
cina się ~~Giesecke~~ ~~Isabey~~ kredką, która
się nazwie Isabey wbi się tonowe kolory
i tło ciemne. Potem wybiera się świa-
tła gumką nastawną która rysuje się tak
jak białą kredką po tonowym papierze.
Kolory się kredkami. Rysunek dobrze w ten
sposób narysowany, jak np. rysunki Kon-
dowskiego, które mi Griepenkerl pokazy-
wał, niesłychanie się wydelikatnia i wychodzi
prawie z tła ciemnego. Trzeba wreszcie
siedzieć światło, ale nie po twarzach Rem-
brandta. Wiemowie rysują tak jak mawo.
Niemcy jednak rysują niżej wszelkiej kry-
tyki. Dotychczas z całych Kursów wydzia-
łem jeden dobry rysunek nie wiem czyj.
Oko tutaj nie może wyjść i zupełnie
się nadawamy gdy kontur rysuje i mówi
ołówkiem, ale nauczyć się gdzie kontur
Kontur zatem stanowczo nadmiernie
panuje ale mamy jeszcze dużo do
nadrobienia i tych nowych technik.

o Wniebowzięciu, przeniewo dokonanych wy-
kuciów sobie Przebaczeń mamy, ~~Katolicy~~
= Które obejrzawszy, Grzpenberk powiedział
Es unterbleibt deinem Zweifel dass
sie angenommen sein werden. Dobry
Cyrkl i oile mogłem sumienne nasy-
sowanie podobały mu się, który czynił
Cyklo ie blado, i ie się przyrzekał zma-
gać do katolickiego sposobu wyobrażania.
Wiadome jest już wszystkim to tak
wszystkom że w Kilku dniach Stoją mo-
dele, których dobór jest ścisły, i kto chce
przychodzi. Rysuję jednak bardzo źle, i
oglądają mój rysunek ~~z~~ nazywany po kra-
kowsku, jako obraz, choć ja w Krakowie wiele
nie najlepiej wiadome acty rysowałem z pa-
mięci małej znajomości anatomii. W jednej
sali gdzie rysują już uczniowie z kart gips-
owych, jak malarstwa historycznego orna-
mentalnego i t. d. jeden według natchnienia
uczniowie Krakowskiej szkoły, ci odmawiają
się. Przyznać więc trzeba że technika, tojest
rysowanie figur znacznie za wiele stoi.
Figury z antyku rysuje także kto chce.

bo wówczas już jest to obowiązkowem.
Ogromne jednak wrażenie na Stowarzyszeniu Specjalna malarstwa religijno-klasycznego i nowszej, na kompozycje też mniej profesorskie szczególnie Grispenkerl ogromny wkładał nacisk, a Niemcy tam są w Akademii odznaczają się są to zakute pałki bez skrzypki twórczości i fantazyi, które są odznaczają znów Polacy.

Stałem kiedyś w Schwedene tuż przed Świętą Justyną Morretta da Bresia. Istotnie cóż to za wspaniały wizerunek! Równej nie można się napatrzyć innym mistrzom. Nigdy jeszcze tak wielkiej ilości arcydzieł najwspanialszych, jak po tych galeryach, nie widziałem i dla tego chwilowo nie mogę wydobrzeć się z tylu dopiero rzeczy przebodować aby to wszystko uporządkować i w każdem arcydziele w dostatecznie wpatrzyć. Imbraser Samson Lwy rozdziera te. Widziałem przepyszny ogromny fotograf z dzieła tego oryginału Delaroche „Egzekucja Lady Jane" o której nie Pan nawet tyle opowiadał, ale przypuszczam że przeszło to jednak może oczekiwanie, o ileś podobieństwo nie miałem przyjść

Kartecka na której mi Pan był Pasłam
prosił abym nowy najbarbarzej grube nabrania
mi wyjęta i muszę teraz sprzedać sam
tego wszystkiego. O tem co niżej tem
i jakie to nie wiadome to tylko że
najlepiej pozwalamy dobrze w Krakowie
podług Świętych, bo pisać to by nie starczyło. ——

Wystawa powszechna wstawić otwarta
to w Wiedniu, a powinna tego
nowy mąż to nowe święta, wbrew jej
nie dopisało po wielkiej wojny. —

Z Ojcem mnie Pan to jest pewno
wiedział po jego powrocie. —

Co zresztą jednak Panu mówię?
Chyba to że żyję jak najspokojniej
cicho i cały chwili siedzę w Akademii
chyba jednej przykrej bolesnej wiadomości
złata „abc" sztuki. Widzę się teraz

nagrody i nauczyć „śpiewać Swoją odmienną
nie moją, ojczystą". Oprócz to z pewnością
ichże ale nie od razu Kraków Krakowianom
i nam nadzieję że jeżeli pierwsza ojczyzna
będzie nie tego, drugą będzie lepsza,
trzecia znów lepiej, a ostatnia powinna
już być wcale porządną. I tak być musi
bo wtedy precież z całym zapałem.
Nie L Akademii idę zawsze prosto do
domu, bo mi się wtedy po mieście
nie chce, a wróciwszy zawiadam samo mia-
sto Wiedeń, tj. physyognomia jego ludzi
jest wcale nie podobna, Jakieś takie mia-
sto napasane. —

Znów modlitwy wtedy się zaczną mia-
domości, którzemi się z Panem pożegnam
a teraz kończę już, proszę aby tam Pan
czasem pozwolił o swoim zdaniu mi
a najwdzięczniejszym uczniu.

Włodzimierz Tetmajer

Wielce Szanowny i Ukochany
Panie!

Pisząc pragnę dowiedzieć się o Twoim zdrowiu nad wszystko, które od dni wielu mnie chodzi. Nie chodzi tylko, bo trzeba było jakoś wszystko wymyślić, chodziło bowiem o to w godzinę, w której ty czytasz niniejsze, było wszystko.

Jeśli by można prosić cię na wyjaśnienie mego życzenia, co do którego, że polegasz na tak dawnej i dowiedzionej naszej przyjaźni, powiedz, byś cię na jakąś prośbę.

Sądzę że prawdziwej zasady dobrego i wielkiego wytrwania jest opanowanie i przeprzeczyć. To się bardzo dużo ruszy w swojej córki. Chciałem tedy prosić Twojego Taty, aby Pan był

Jak Tadeusz Jurei czas Dziwny Ka-
zał jéj rysować głębiej perspektywę.
Ja odrzekła, że jestem miłośnicą wy-
łącznie kontury. Uważam bowiem
że kontur w przyrodzie nie istnieje, a
z drugiej strony, mam o tem przekonanie, że
rysunek konturowy stanowi właściwą
malowanie, ponieważ chodzi o cienie
w pierwszym momencie widzenia
natury, a natura widzę w pier-
wej chwili przed wszystkiem plamą,
jasną, lub ciemną. I o to właśnie chodzi
w malowaniu, to jest celem i punktem
wyjścia malowania cieni. Kontur
jest to jakiś sen myślowy, dowolny,
czy manier, czy sposób, wynyślony
przez ludzi, różny plam, czy nie umiejąc
obserwować, czy też patrzeli na naturę
jacyś przymrużonemi jakiemi oczy.
Ja myślę zawsze z plamy, ale zdru-
giej strony nie długo i nie mogę wpaść
na sposób widzenia, lub malowania. Jak
kontur właściwie rozumiem, to widzę że
paleryści z nim nic nie mają.

Ale tak wyrownuie by mi chodziło o to żeby w rysunkach moich wiedzieli zawsze to co u mnie jest, czy wypukłe, czy też od drzewa wyrobione, przez patrzenie na moje obrazy, to jest zaraz, od początku widzieć mogą. Jedna w. tem światle, jak, jest oświetlony, drugie na jasnym, jasnego na drugiem, lub jasnego na jasnem, czyli, to co mówię plamy i pierwszy stolem plamy, oraz wszystkie zdali natężenie od najjaśniejszego światła, do najciemniejszego czerni, z wszystkimi odcieniami kolorów, a razem tonu rysunku, t. zn. żeby wtedy ciemne było ciemnem, a nie jak na zgorsz bitwami, warzyw takim stosunku tonu, do tonu drzewa, jak oczy do natury potrzebuje. Bo rysunek, to nie inszego tylko malowanie bez koloru, a dla tego szkoły tonów. Jeśli tak nie jest, to malowanie staje się nie malowaniem, ale kolorowaniem rysunku kartonowego, co powinno jest nieby prawdziwem, a właściwie i nie[illegible] najmniej prawdziwem w obec natury. Mam zwyczaj, że w do wyrównania formy, to nikt jej tak wytłomaczyć nie potrafi, jak właśnie Pan. A żeby nazwaniu plamy, znaczą formę rozumieć, bo inaczej plama będzie bez konstrukcji.

Tyle zbiór Pana powinien dobrze napisać, upiąć, że Damowie, Drzyj Pan wypełnia od nas o co nie chodzi, i nadto nie uczynić, jeśli jakie wypomnienie życzenia, bo to pocieszy od tak Pana z Damy, i nam nie my Sobie. Drzyj Pan ma mieć obowiązek do tej pracy i odnajdzie, że Pan Tadeusz u mnie córki: Jest on jej drogi w to wrobienia, zdjęty ciągle od oyca do nauczycieli, od pracy mieszkaj to co nas wobec myśli, a ciągle mieć radość na oku i ciągle na całem robi! Ton, Ton i Ton: a na mieszkanie, jako ostateczne Końcowe, drobna forma, jak: oprawa oka, źrenica i t. S. po malarsku, pracujący i Kolorem, a rano w rysunku dziełem.

Polecając córkę moją dobrej Damo. go drzyjęcia mi rano Nauczyciela: Boy jaśnie la, Tatę dla Pana serdeczne uszy: dzięcie Domi i pozdrowienie

Władimirowa Anna

Zakopane
18 Marca
1901.

Drogi Ludwiku Panie!

Przyszedł Pan, a od tego czasu ani słowa! Dlaczego Pan przysłał wyłom dwie wyjątkowo zwięzłe kwestionariusze, ani słowa. Za byłem czy złe dotknięty pomieszaniem czasów przeszłych do wspomnień z natchnień niemiłych - więc na Ciebie. Jak się Drogi Panie! przy tym stanie kwestia przy pamięci, co myśli, czuje, chce, Obaj Drogi Panie będziemy silny, obaj Panie Ludwiku, zakrzyczy się, wyzwolimy obaj złości zostaniemy w cieniu cierpienia, zadowolnienia wszystkiego Panie a, czas zostanie. Czekam wspomnienia te dalsze zadrżę czy przedłużenie nad Pana Ludwika Pana "Bożeliniem".

A. jeszcze jedną rzecz mamy
dopełnić tzn: Ewangelie
dzisiejsze widzą, że cudz.
uczyć zlecone.
Wiadomo, do drugiego pisma
napisane długo i dużo o
wielu wydarzeniach nie ujęte
drugie opowiada. - dla
ilustracji od pisma drugi
opowiadania mamy do tego
mamy wielu, głosy - więc
i tu.
Pan Jezus wielu
zdrowia, uczyni i wiele
zadośćuczynienia tu
tutaj w tym mieście
widzimy, że otoczeni są
widzieli przeciw, ale
drugiego tutaj pokaz-
wił, uczynił Ewangelię

Moralité wnioski i postępy
nauki stale a nadzieje
nie z tej wielkości tyle, że
nie wypełnia życia nam
stanem dalszych zdrowia
i wrażeń - a przez to
stadium wyjaśnienia
rozdarcia

Nie dużo pamięci i umie
wyrzeczenia. Wszystkie
życzenia i wyrzeczenia
nienie oddany

Stanisław Wyspiański

Zwolnienie rozdrażnienia
Wydarzenia go przez to -
wszystko wydarzenie
Cierpienie. Rada jedna
musiał przejść przez
ulice, przestudziwszy
ulewy i t. d.

Zakopane
28 Sierpnia
1901.

Szanowny Panie!

Wiedząc, jak bardzo Szanowne Pana obchodzą kwestye Sztuki, udaję się do Niego w sprawie, która nam wielką do nio- słoi artystyczną.

Rzecz jest taka. Pan Józef Siedlecki fanatyczny zaciąć Sztuki zgromadził olbrzymią kollekcyę świetnych reprodukcyi, obejmującą ogromny zakres twórczości, od czasów dawnych do dzisiejszych, nie wyłączając nawet usiłowań zrobienia obrazu przy pomocy fotografii. Historja życia Pana Siedleckiego, jak i historja jego zbioru i dalszego jego przeznaczenia, jest jednem z tych dziwnych zjawisk ludzkiego życia, jakie może gdzieindziej zadziwiają się, niż u nas zdarzają się.

Otóż p. Siedlecki przeznacza ten zbiór do Muzeum Narodowego, dopóki jednak żyje, chce go mieć u siebie i dalej go rozwijać, gdyż w zbiorze tym skoncentrował się cały cel jego życia. Chce on jednak żeby ten zbiór teraz już przynosił tę niezmierną korzyść, jaką przedewszystkiem ze zwiedzaniem ludziom studjującym Sztukę specyalnie, przynosi

we wszystkowna majętności jej dzieł.

W tym celu umyśliliśmy urządzić kolejne wystawy rozmaitych mistrzów, połączone z pewną melodją zaznajamiającą widzów z całą mechaniką tworzenia się dzieła Sztuki.

Czy byłby więc Szanowny Pan nie uważał za możliwe urządzanie takich wystaw w gmachu T. T. S. P.?

Oddanie jednej z sal, sprawienie oszklonych szafek, byłoby jedynym ciężarem dla towarzystwa, a dochód do zwykłej ceny biletu wejścia mógłby być obrócony przez Pana Siedleckiego na dalsze kompletowanie cenny kollekcji.

Szczegóły zresztą przejrzawszy tego zamiaru przedstawi Szanownemu Panu p. Włoda. Tetmajer.

Ja chciałem tylko zwrócić uwagę Szanownego Pana, na wielką doniosłość, jaką miałyby dla Kr. kosza takie wystawy. Coraz większe zainteresowanie się u nas sztuką, natrafia na fatalny brak w możności rozwoju wskutek braku zbiorów z dzieł dawnych

mistrzów. Ludzie piszący o sztuce nie znają jej dosyć szeroko, żeby mogli sąd swój oprzeć na podstawie wszechstronnej znajomości najrozmaitszych objawów twórczości. Wystawy z kollekcji pana Siedleckiego mogłyby — oczywiście znaczny — dać pewne braki w wyksztalceniu tej opinii powszechnej o sztuce u nas. Wystawić od razu kilkadziesiąt Rembrandtów w najdoskonalszych reprodukcyach pigmentowych w formacie rozmaitości oryginałów a obok tego fac simile szkiców i akwafort, a dalej dać w tem stosunku Velasqueza Helsa, Rafaela, Michała Anioła etc, byłoby to świetnem poparciem artystycznego ruchu.

Wiem, że Szanowny Pan potrafi ocenić doniosłość tej sprawy i na tem koniec.

Z rozkazu przyjaźni wyrazy szacunku i szczerej życzliwości z jakiemi zawsze jestem:

Stanisław Witkiewicz.

Bawią tu Państwo Adamowie Krasińscy. Pan Adam niezmiernie uradował swoich dawnych znajomych zakopiańskich dobrem humorem, wyglądem i wszystkiemi swemi aspiracjami. —

Kraków

Plac Szczepański

Tow: Przyjaciół Sztuk pięknych

Pan

Edward

hr. Raczyński

Prezes T. p. s. P.

Dalöyce
28 grudnia
1901.

Dwoje lüdzkich ludzi!

Wczoraj otrzymałem
katalogi, które powinny być
moje uczynić - a martwi.
Martwi mnie to, że
zostaw w drodze uległo zgi-
bieniu przez bieganie, nie
przez drugiego ludzia - bez
jego dobrego słowa żadi, jak-
żeby się ktoś na mnie o
co gniewał. Jam bardzo
mu to przykro, że otrzyma-
nego listu i wiadomości
o Polsce, dwoje ludzi cieszy
nie przyszło, od wczoraj
od Was. To nas. Polacy

Leandro mnie dotknęła rodzaj
tego katalogu. To wspomnienie
o ciele w którym [illegible] rozumiem
oddać Muzeum Narodowemu,
jest [illegible], w katalogu nie
potrzebne i na cały wystawę
nieco pomnożę - [illegible].
Z jasne jądro. Tytuły obra-
zów [illegible] [illegible] wy-
pisać po polsku. Angielsky,
Niemcy, Francuzi chcą
je po swojemu, do swojej
publiczności, i my nie mu-
simy [illegible] naszej [illegible]
wać tych tytułów w ich
językach, wystawiając obra-
zy w Polsce. Katalog jest
po to, żeby objaśniał publi-
czności nasz, tymczasem

fali: kabaleg zależności
utrudnia. Trudy czarem
całkiem już to biuro drzwie
„Portrait of Mr. Pederewski".
Drugi kółeczny pracie. Jest-
mi chodzi o powodzenie
i słuszny ocenę tego, co pan
mówi, że kółeczenie kabla
lem kabaleg przedmiot.
rzeć chodzi się kwestię
stwierdzić.
Trzeba napisać po prostu
„Ulicy przemawiamy do
mieszczan Nowodworzyc. -
ich mieszkańcy. i tytuły kó-
mieszczan na pałkach. Mamy
przekonać się do tej wystawy
Polskich drzewiarzy o tej
rzeczy - i będą mieli za-
się pracowni nasz dawna
wystawie nie stoi.

Nakaniast wyprzedzającym nowin.
dla Drezna, Konstytucyjnego
i innych co nakazu zgromadzenie
- należy im się do słuszne.
Komisji pan Drezy, jak i inne
to obchodzi. Ciągle mam te
wystawy na myśli, nakładem
ich wiadomości i wydawnictwa
jak i w kadzie. Wydawnictwa te
że Drezy pan zaczęcie od całkiem
dwa zlicone jdrezy i Kwiatnow
-dzie, to zastawa jest wspa-
niała - radzę inserteny - ale
potem trzeba od roku Krzyżan
kiedy Drezy Bandenmeden a
i potrzebny zdjęcia 120!
Drezy, kochanie pana. Prosz
tyle dobrym nie zapomni nad
obudzić, kiedy tak kandro pan
kochanie i Nanny - a moje rady
co do kabaloge prosz otkuchać.
Serdecznie i całuję Drezy za pana
wojennego, gdy zdrowie - nadz
i gdzie kochanie i pozycja
Hanuś Wtkuchy
Pani Dunkenmeden zdrowie do
mi inny nasze Drezy kochanie!
Prosz kochać potrzeby pana dzie-
kowanie - dla o to prosi!

Co Zaleśiem?

Zułowce
2 do 4 stycznia
1901.

Drogi Ludwiku Janie!

W tej chwili otrzymałem list Twego Ojca, który bardzo mię zmartwił. Jest on rozdrażniony i zdrożony. Żeby Twój Ojciec wiedział, że ja z Tobą się spotykam, to mi nie przebaczy. Ale ja nie mogę Ci tego odmówić. Ty wiesz, że ja Cię kocham jak własnego syna. Ale Ojciec Twój nie chce o tym słyszeć. Nie chce, żebyś Ty ze mną się widywał. Ja Cię proszę, abyś się starał, ile możesz, zachować tajemnicę przed Ojcem. Jeżeli Ojciec Twój się dowie, że ja Ci pomagam, to mi nie wybaczy

cznej linii, która zeszła publicznie
niemal kłopotliwej środków. To, co do-
tyczyło mowy o przyciągnięciu
widzów na wystawę, jest bardzo do-
brym objawem. Za drugą wąt-
pliwą przyszłość się przyczyni.
Jednakże można się zdaje, że wszyst-
kie wystawienia całkowitego Rembrandta
- jest myślą dobrą, i może by było
dobrze Rembrandt wszystkie
się w małych działach. Jeśli się
go tak widzi w całości to przestaje
wrażenie, jedności widzianego
dzieła tego pisarza. Tak samo
też jest z Goyą.
Co do listów na wystawie o-
mawia drugiego, zdaje pisać. Sam
widzę, że jest się trudno oprzeć na
samej pamięci - a Monsieur Ha
czyż, mówi wydawnictwo mają
tu nam przekonywające - więc
będzie by było, zdaje się, nic nie
Wszystkie nasze Gimnazjalne
mamie o portrecie wrażenia.
Cenne o dziele drugiego pisarza, je-
go o środku wielkiego dziwnego
nia artystycznego, dla wydo-
bycia na pewnej powierzchni
skali dobrze waloru zewnętrz

wyjątkowi.

Z Gierymskim obcowałem. O-
bydwu nieszczęściem przyszłości, żeby
to malarz, chociaż nie na skalę
Semiramidy, ale chociaż nie na kwadrę
opowieściową. To jest historia nie
artystyczna.

Skończyli przyjaciół moją Studyo
szkicem. Toli go podkładowała da-
ma nagiej leżącej, toli go i-
lustrandy te jego na literkę, że
nie studyum tego, nie wprawdy
ale malarstwo, tylko motywu
wrażenia bezpośredniego. Są miejsca
doskonałe. Dwa razy nie umie
ich jeszcze więcej po mistrzu nie za-
mienie jeśli się dobrze. Nie umie u-
czyć bo nie umie pastowej tyle
rodzaju impastowania rozbarwnego
pod pięknem wrażeniem, które-
mi się malarz. Ale po nie-
jakimś czasie, maluje się, tego
dyscyplina, i ludzi obrazy.

Mamo dziecinnie pracowicie
nie dużo bo plotkami nie jest
nad miarę. Dziewczęta pyta o
listach i drugiego pana i o fo-
tografię proszą.

Ach. Drogi Kochanie! Dzię-
kuję, cieszy pana pracowi-
pokój dlatego i akompanie bieno-

my do serca, wszystko co się jemu
drugiego dotyczy – wszyscy ten sposób
muszą trapić tem nie drastycznem
jak Demokryta mnie ludzie
w tyle dziwak w Kulikowie i wśród
nas drugiemu jakoś zawsze jemu
o wszystkiem i o tali by mi tyle li-
stów jakich jeszcze dotąd.
Wszystkim naszym drugiego jakoś nie-
ufność i wrogość, zdradliwy ten
charakter i wszystkiego za jakich
nie wiem ojca dobrze.
Proszę wstrzymać mojej rady, co do
wydawnictwa, czy dopiero rychłego. Ja
bałbym w niczem od tego przejść
Tolstym leżę w Krakowie to byłoby
cudzoziemi przystępujących drugiego jak
w Lwowie, wiecznie. Myślę, że tak
nie jest.
Drogi, kochanemu Jasiu! Serdeczne
Panu najserdeczniejsze i jeszcze raz
za wszystko, wszystko przy-
jaciołom. Siostrze przy sercu wszyst-
kim za wszystkich ode mnie dom

Stanisław Wyspiański

Nie chcę wszystkiem jasno i otwarcie
Na brata drugiego Panu, całe
przesłanie z wiosny.

Zakopane
21 Kwietnia
1902.

Drogi Ludwiku Panie!

Wróciłem dopiero przed kilkoma dniami z Węgier, zastałem zaproszenie do Ciebie, ale nie mogłem przybyć, bo mi się zachciało pracować. Obecnie mi się chce bardzo wydanie artykułów o Zakopanem drugiego roku, a przy tem dentystka, wyrządzając, wreszcie dentystka jedzie mi do przyprószenia, gdy z radością tak bardzo chciałem przybyć, wszystko. Ale ja mam takie przykre przeczucie, że na żaden sposób nie uniknę do Krakowa przyjechać. Jeżeli bowiem chcę w czerwcu, chcę się do Szpitalnicza dostać, dobrze wiedzieć.

Jutro mi do Londynu, gdyż pani Dembowska dopiero dziś dała, i chata w lesie stoi oczekując.

Sprawy stylu załatwiają cały

mij stat. I po za listach Cedro
widać głaz Michelangelo,
a Tetkajem tylko burikna.
crate wyrtaje. Tali się Grata
drugiego pana spadelod kor.
bet Rzepina? I Okai stylu te,
go jest tyle: -malicieeu, a te.
dnaciemie goreciene i me
goreciene negeyę, i wortoie
i zmieeeeie. Hey coreeny tu
zmlil. Ho, ale te teyo tai te-
Heeu pny wyeeuzaeuy, jeeli
i panudie stylu eerpde te pdy-
uiè pner uie uo uiòiè pod.
tauia wzystkieeuu.
Wiee Hakeli za uuuiè uodzę
i jeli delone Hialeje. Jeyoreeu
zinane studja uadzuyeuye
Tetin neeeaiè, talen prostaja
i talin uieeniaiè tauu, że
uozna uę na te eueyle potrę
z pryjeiuiaeeu, zdaeieeu. Ale
uieyuu pri. uaeuyę o Litnie
i o Teeu, jeli ei dozzindeeeuu
zuno zdolnyteeu uu Hiey
uue. Ewel uę, ludzie daley
tali zouripeę, jeeli ustnee uę
ed jornalelt i deeryjah to
hòpitaley i uielyo leedzi uu.

Lon i ruch, że moją stu-
li ledwie mod wodnymi
wiecily.
Arienta mi się za nie dzięk
Idzie to samo życie. Dla
mnie zima i lato ten sam
sens stracili, że sam
wypadnięcia.
Ludzi w tym wieku prze-
la się przez lato pomu mac
i dalej stu nie pdem wdec
pi się o mnie. Wie się
nie pdem tej wiadomy cło-
wiek natrafi.
Lato wesoły to porem i
mam nadzieję, że dwaj
jam i tym razem wdz
mam tę wiadomość,
że Mc Kty u Tiesli ledzie
wyjedą pe dachowanie ledzi
my się cieszyć Pandemidem
Tymczasem serdecznie dwaj
jam uzdrowienia, i uzdrow
zyczenia przesyłam - Niech
Dwaj jam ledzie zdrow, co-
bę imyli i uciekli się bijmen
ty nikomu. Dam dzieci
Wiosny ręce za wdzięczam
pomy wesołego
Wasz Stanisław Wyspiański

29 Marca
1902
Lwów

Drogi Kolego! Dowiadu-
ję o nieszczęściu, które pana
dotknęło. Drogi panie! Serdecz-
nie z panem boleję, boleję serdecz-
nie i wielkiem współczuciem.
Proszę drogiego pana Kolegę
Stanisław Wyspiański

Zakopane
9 października
1902.

Drogi Kochany Panie!

Biję artykuł, a tymczasem ani w listach Drogiego Pana, ani w katalogach nie znajduję wyliczenia Velazqueza, Rembrandta, Van Dyckiego. Pöchlina – w czyjéj ilustracji rzecz. Może mnie Drogi Pan będzie łaskaw zaraz mnie to przysłać.

Żadnego kawałka serdecznego uścisku Drogiego Pana – Kiedy zdrowie, wesołości i pieniędzy przyjmuje Drogiego Pana w Wiedniu.

Wyspiański.

Pani Dembowskiej dobrą radę!

Zakopane
1 Maja
1904.

Drogi Kolego Panie.

Dałem mój rzeźbiony pas
Eugenii z Wnerer dwie
powieść „Dziewczyna cało-
wicka“ i jego Dziadzy wło-
sy - Kolegom po wyjaz-
dzie, i Dalemi Drugiego
pasa i mam nadzieję,
że go pan od siebie nie wy-
puści nie zniewierzy mu
i nie wystawi do
niego przykrości.
Jak zdrowie Drugiego
pana?

Kolegom i całej ich ro-
dzinie [illegible]

Stanisław Wyspiański

Zakopane
26 maja
1904.

Drogi Ludwiku!

Jestem w stanie drogiego pana Ludwika. Kiedy, tak sądzę, otrzymasz list, dokąd mam odpowiedzieć. Nie miałaś Ludwiku czasu – co z tego? Mam, dowiaduję się wszystkiego z listu.

Ogromnie się ucieszyłem, że drogi Pan tę wycieczkę wymodził. Cały ci wczorajszy koncert, co się działo wiele ciekawego, zainteresował się nią, czy pójdą znowu się wczoraj i innych dzisiaj. Dowiedziałem się, że ten Wiśniacow, którego drogi Pan z tak wielką uprzejmością, a ten Ludwik Wiśniacow, ledwie mi dzisiaj. Ludzie ludzie tak bardzo, żeby się wszystko od nich zależało – nie może to być powodem że będą milczeć. A szkoda. Jest tylko dla tego, co bardzo chciałby, że wszystkie wczoraj pomadrzenie wyłączy drogiego Pana podziękowanie, ale i dla tego, że wczoraj

by tyle nauczyć, tak Leandro ulotnić Leokadiam zbliżenie się do stołu -- ukłonić jej pojmowanie.

Bardzo, Leandro mi przykro, że nie mogę teraz być w Królówce i zo. dzić to wszystko, uczyć się, a nie. że pokoju pisać. Lecz nie się dobrze pozwolić - to może jeszcze mi się to uda widzieć te cuda czyto Leandro przysłał. Pan Bóg Leandrów zaniedbuje jest ku. niecznie drugiego pana i nie. nelin się być w Królówce. Pan wie, jak Leandro wszystkiego lubi pan nie w Niej, i nie może - może może to jeszcze się stanie.

Co do koncertu, o którym mówi list. N. P. to jest tak. Co czy. ta się o tej kapliczce, to w krótkim słowach powiedzieć w Mateje. Widzi, że pewnego Leokadiom było to przykro - bo Leokadia wszystko się uczyć i wszy. stkiego w życiu tego co na dziecko. ku czynić się woli - dla tego nie ciasno. Tutaj życie w

wielkim i wrzącym uczuciu miłości, jaki powstaje i jak to wszystko jest daleko słowy - choć nic więcej dalej. Opowiadania ukażą nam, że przyjaciół chyba nie przyjaźnimy. Przypomnijmy co za bolesne były wypisane wreszcie wszystkich wspomnienia, które dostałem. To pewna jedność, że wydając takie wiersze dostaje mnóstwo i wzbudzają bólu we mnie o książkę (Ojej! chciałem wszystkie - kwiatowy) pozdrowienia listy przyjaciół. Nie wszystkie tak - ale ze słowa - ale z głupoty - nie więcej to na dzień - dzień jakoś od tego wszystkiego daleko. Ja nie mam sposobu wszystkie tłumaczenia tłumu, to nie wszystko to tej chwili o tem pisać - nie mam materjału wydawczego. W ogóle, mam takie obawy dzisiaj do gorszego, dnia - i bardziej - że złośliwie nie mam gdzie pisać - nie mam do nich

Kontynuacja w Brzeźnicach 2 – Czarne Ziemie.

dostępna. Co do Łowczarza – jest to tam bardzo wielki zgiełk lśniących orderów pochłaniających to go zwarcia – bardzo wyczuwalny, ilomiół, wtalentowit babiśpiani-wiczny. Dzyrdki się w rhuce zwi-nito – ale zwarcie, podrzeczy i inne rzeczy dwa budżetów stoły, dwa jak dwadzieścia bitwy, dwa-dzieścia. Jest to materiał dla historyków tych: Ozimelerelei, Gliberta, Rejsel, Nordeal Hecia, i dalej dalej – zawsze to zawsze. Bardzo by mu pragnął zdzy N. J. te relacje dostać – i J. wiem, dla ścisłości to zrobię.

Drugi bodziec pracy: przez cyfr zdrowie i zdrowie się pomaga na te knyże – zdrowie i dobry myśli i ołzy nagłaśnia rita a za nic przyjmenty i wrażenie w Valenzuelach. Serdeczne dzięki pana zerkacza – i że-stem z wielką szacunku

Stanisław Wiśniewski

pana najuprzejmiejszy pokornie sługa i brat serdeczny.

Dubrowno
23 października
1917.

Drogi Kolumny panie!

Dubrowno nie jest, jak
sądzę nadal Drogiczynem
na wschodzie, lecz dwa
miesiące. Drogiczynem
jest Dawid Grodek.
Dawid, który ożenił się
z Rachelą Lejbowiczówną.
Rachela, córka Drogi-
czyna, że ta nie może
wyjść za mąż, bo
ma ojca w szpitalu
i matkę w niedzicy
nie może. Walce tej
matce, jakiś w Drogi-
czynie handel
prowadzi i ona
sama. Dawid
mieszka, w ogóle tak
dobrze, i kołchozu
nie jest nie wiedzieć
Ale na wsi
dobrze w kołchozie
nie mogą, ani chce i nie
pracują. Długo nie [illegible]

ani wzywacz, ze nalezy klo-
wyc sie dalej iscie jak bo-
ro prawe. Jw dzie o do tego
sala zamierzam wyjechac
Jagiela powiatowa, klorej
nieustannie wzywam-
mamy. Przez Dziesiecina
w ley jestem kandydatem
zwalczac w Ulan Kalt ani;
Cyrki Kalinych, ze wzywacz na
Pudi; ze wzywacz na Kon-
Wony Kalenie z nie mamy
zdecydy odpowiedzi i d-
pomiada o Wzywacz ze,
wzywacz z Wzywacz dy-
sciecznie, i Wzywacz,
a nie wzywacz Kalenie
sy de zamie wzywacz
a dali Kalinie, i mile
Kalenie przywiezly ko-
Kanczyk Pawiatem. I
Kandro Kandro zdecy, ze
dzie z Wzywacz nie cyt
jest. Do nalezy
wzywacz Kalenie i Kalinie
dy ze nie pokalu do Da-
zielu pawiatem - ale cy

Ładnie się przedstawia, gdy
w lipcu wszystko
zieleni się. Za rok
jesienią — wiosną
to się dzieje z drzewami
zresztą — pytanie które
nurtuje się dzieci. Dla
jakiego powodu
mogłoby? Co za zdarzenie,
Dziś tata mi drzewo kupił
nie zdążałem z tatusiem
zresztą.
Ja się tymczasem. Wczoraj
wieczorem tatuś nie
spodziewał się wszystkich
tatusiowie, wszystkich
tatusiowie i klimat
nie wszystkich wieczorem.
Po jakiej przerwie wró-
cił do pisania.
Oprócz jabłek nasz
w sprzedaży sąsiedzi
kupują tu w Łodzi
za drzewa do Krakowa, wy-
dawcy [illegible] Ale
ze pan jest w Paryżu.
za mało wiadomości

ulę Drugiemu pisarzu.
Jak Drugi pisze wie czyta.
Tam - nie ulęg - kwiatkę o
Leandro do Dnia. Liście.
ma. W Dedykacji jest ona
pisana w formie dialo-
gów z ulotnieniem za-
kończonym w stylu, gdy
nadrzędny przymnożky
Brunów i Konstytucja-
-nędzny Drugiego ulo-
tnienia. Przymnożky się Dru-
giemu pisarzu, że od czasu
do czasu potrzebuje czy-
nić sobie stylu, wtedy
przymnożky się się
do wszystkiego drugiego
które Drugi pisarz nadaje
w pisarzu. Drugi wreszcie
i gdzie drugiego lepiej się
wydziała się w stylu
Tam, p. S.S. w Kwiatowie.
Tam mowa, żeby się odzy-
wać od pisania i drugiego
do nadawania. Przyszły
"tam - jak o jakiś"
przymnożky Drugiego, ale
to pisanie nadaje się

jsuree orlucie uu kartéu.
Tyjéj uaterrelucie uie dali
Nalbiuie jáli Dracdaeiej.
Nlyblradzę prued ndlecdueu
do jaeu Dr.-eleorzleiej.
Jso pzelecdraii uuuzę le-
zōē - a uiz'aaeeu dei ibę
do éraeu jéáli uuvēlime
neęeda. Jlyiérzi uuuie
Stneżuie uię
doşe e uuuzę uię kuelę
pnyjuecouęuraę uie dla-
lego, zēleyuię śael o kidlii
kyllio dla lego, że uieelę
lecdriieu kkōyez ciō-
daeu ikkaizy o uuuie
Haeyę pnyęziyuiee' ku-
dlii, klezuekuin ibō-
sdaiu.
Ja to pdi'uere leeneęuue
w Kedeuuie uuyę uię dlu-
zuilieeu ieleeeel leyu
uię edzilaeeie euyuiee
uei'p.oeued-uezo. Jne-
dnlii jali kuxxeli up. uie u-
leię uedueę edkyopaleeji, leo
uię uie uuję, że uię uei' ua-
pnaudę uelei'lo. Nezuendie
dapixelieu dau bilkiedd-
diet-kiaztleli - ale uei' do ua
uię.

Stanęła w kościanie. Wca-
ie lata dużo pracowała
zdolności pracy w wiele-
dziedzin życia. Wakandelu
jeszcze to wszystko jest-
nie ułożyło, nie wyda
w całości, ale już się dała-
widzieć. A pracuje z wiarą
i dużo dziewczęcia tego
dorosłego dnia wciąż przy-
Zmieszała nam to z tego
zmęczenia w się
zdarzało, że wyjdzie.
Przyjaźń tatar odpoczywa
dla nas tego za wszystkie
zdrowie - tyleż wyleż.
Ruda kobieta drugi dzień
dni pracuje [illegible] Dzien-
dzisiaj jest ciężko, a
a przez przy tak- do-
bardzo w kierownictwie,
pilnie wyjdzie w pracy
przynajmniej do przyszłej
niedzieli.
Po ulicach [illegible] coby
by [illegible] kobiety
mam zadatku, wo-
że tyle że zdolnej, ca-
o Bożeli nie tle tyle

Kwiatki Szkicki a i Flaszki
kego. Lat B Lecu gdzie
widziałeś wiosnę wtorek
wiersz 2 Dni przyszły
Drzewiadrzecin na tej
wiosny kolwiecie, co
Rożkiem i wiosnę
powiedzieć wiele
wiecy, kkwie jeszcze
się do powiedzieć
- a nie tylko akcenji.
Drugi Kiedy akcenty
do wyraźnej? Jakiemu
Wolaczerkiem i Da-
cel się odgrzeć ze
przyjdzie - a tyczneca-
cecu nie z Lego - a
ze się ciężyłem tej,
nadziej. Silnoda.
Tylko Dzieki tali ży-
wego i dzieciowe wyo-
wiadzenie. Jaki
Dzwiękowy byłem
kem z Wami i tam
wiedo się wiem o kla
ci i Cali tylko.

Drugi bōlesny przed
przemy, ponece ten, dzie-
wiąć i przeci **W** ta-
miec mój ondelsakely
i mienyć że mecie ka
drudzy przeciwno zacze
miemie bōlesnyeh
ten ludzi **Pan** Jezu.
Chrystus i mnie.

Serduszu i całuję dzi.
gi ręce przez mą rande,
cnuj przez Eugenię,
Alicję, całuję wszystkie rod-
zeństwo mój zdro
Cecylii i życzę wiele
Kochającej Mamie

Stanisław Wyspiański

Zakopane
14 Marca
1907.

Drogi Ludwiku Kasiu!

. . . . . .

Wielki, wielki żal do Ciebie
mi przelatuje! Nowina
drogi Jasiu, że to ani brat
cioteczny, ani brat stryjeczny, ale
bo zapomniałeś. Nic.
Do prostu chłopiec ci
zawinił nie mnie się zdaje
na czym, kiedy nie wiem
jest miły, żeli jest miły
bardzo, drogi ci Kasiu
wszystko. Nic nie mogę
powiedzieć: Ciężko o Ludwiku
żeli bardzo Kasiu ci żal
wyjdź mi napisać: nie
wiem.
Tymczasem na dzień ja-
kiejś, ty wiesz te za-
wsze, żeli wszystko zresz-
tą; żeli wszystko złe
zdaje, zdaje złe, co Ci
drogiego Kasiu wiem

dobrem i mistem. Tyrsenio
le ay i ad pueri Demeandes
, adeunnie , ad nrnyttlicia
Ktiny tu o pann Dnepiu
pernistuja . Dnie niedbrey
spelnnie nbrzyttku, a rlicon
pann nieck nij Dopnet nia.
Co do pis tem nnenialo pny.
lyé!
Tan Nrisiriskis opnnrador
rnaony o pann Dnepiu
i o klapatnech, klore tenn
popiy Dnepiego pnecu.
Do leye Lea nie nnony
leyperiednio dorkepre
-cy nnrina pnen kiny
nepotnie nnejannego
dnu dnafie? Khore pana
Nuenyrskiego? Nieela dno.
yi pann ludne Tarlany
napisne o dem i anneo
zdanie nypparniedrie.
A Jacek Malacenski?
On nna i dlonnek
i jest zyelany i Jacek

Malowniczki? Prawy dworzec
Tu po drodze. Pani Dem-
bowska długo była ciężko
ale lekko zdrowie zepsuł.
nie. Tylko nie wszystkie
rzeczy, na te pralinę i wy-
gry ziemię - jeśli dziecko nie-
lubi. Ja tak bliżej ostat-
niej niedzieli przyjdę.
ze do bio wiosna wolno
wchodzenie - ale tam
jeszcze zdrowie. Tylko dobrze
na nie pomoże rozwoje
do pracowni - wszyscy bardzo
pięknie. Hanieli zrobił
duży postęp w malowaniu
ludzi, kłóremi dzieciami
- ty bardzo T. Myślę, że żeby
do wiosny wszystkie
kłóry pić poradzą tylko
nie bo wiosna do strzelnia
ulubionego dobrze - no.
bo tu by nasz zupełnie dobry
- ale ten jeszcze mało,
bije się zdrowie zdrowiej
wszystkim zajęciem
malarskiem. Jak drogi

Pan wie jest tu w kancelarii
Jana Pawła Judmeyera
Sądownictwa miejskiego. Ze 2dru-
wiem Ley jest kandydatem Sądow-
-nictwa, co od czasu do czasu
medycyna jest pełne chorych
i dalekich podróży. Lecz to
nicchia nadaje i jeszcze
jeśli Pan z kancelarii
do Pana Denkschrift,
przyjdzie.
Co u Drugiego Pana Dziedzica?
Ulicy? Ulanowice? Pawła
w Bolcu gadzina nie wy-
rwie, jeśli dalekie zarzla?
Wszelkie wszystko, w czy? Pa-
nem Drugim Dziecię chcielo
dziwnie po Dendrachu.
Jeli zdrowie dzieci, Pana.
Cerstwa?
Drugi kochamy Pawła!
Celuję i całuję Pawła
najserdeczniej i jeszcze w
pustkowie czekania
od Was wszystkiego -
zdrowe? Pozdrawiam Pa-
wełkiem i czekam
Stanisław Wielkiego

Zakopane
5 Grudnia
1907

Drogi Kochany Panie!

Otrzymuję o mnie wiadomości o siebie, jakoby, chociaż Kochanego Jadzia Malewskiego. Czy Drogi Pan mnie coś o tem? W Kwiatku mnie miał dro. gi Pan kredyt tak długi i napisze mi, co tam się dzieje.

Jak zdrowie Pana grzecznego Pana? Co się dzieje w Sprawie amerykańskiej? Co w czasie w drugiej połowie zimy. mi życia. Milczę, ale drogi Panie mnie, w drugiej to chwili Kochanego mnie obchodzi i wiadomości

by na miedzie o drugim
boku i nie wyrade tego
zdarzenia, które ny mię-
dzy nami wyrzekło.
Tu idę ny po dziedzi-
ńcu. Pani Dembowska
-wiedzie rozdzielnie wzro-
ku wyjścia drugiego boku
była jeżeli ciasdlenny
stała i patrzała do dóż
dworu. panna Jadwi-
ga w dziedzińcu, wyj-
ta w pomadel biurowej
rego ręcia nie na wzro-
ku wyjechanie i mole-
wanie. Ale ze zdrowiem
jest dość dobrze.
Ja dzięki ny. Mole-
ję. Kłaniam ciebie
obrom, zdaję dzięki, a
mam przed wielorą

przez o dwojce - nie
jeden co z tego
powiem.
Co dyrektor u pana Zagó-
rnickiego, w Cmokerstwie.
Tali przywyklo się ole-
mowie pancerna za-
ty rolnicy życia drugiego
pana, że się zawsze
ma na myśli wy-
stkich panu klaniali
a mowa wtedy ka-
dzi:
Dziękuem uniżenie
Drugiego pana i jeden
z niemieckich rolnic-
kich i przyjaciół.
Stanisław Wilkowy
Z tego powodu w Cmo-
kerstwie, i powo-
wie wiadomie pana

Skoleiniały, kłaniam się
uniżenie matce rodzonej.
Ta bardzo mnie wzruszyła
nie.
Wiec o wiadomości
o Julku proszę uprzej-
mie.

Załączone
do pocztówki.

1907.

Drogi Kochany Panie!

Prawda! milczenie moje jest potępienia godne, wiadomo jednak Drogiemu Panu mnie nie wymyśla od „zdrzadzonych wykształconych", bo jestem na pół wiejskim, ale! i niech nie mówi o „mistrzu Ojczyzny", do której mi nie niemiło, a co do „zdemoralizowanej kosmopolitycznej" sfery, nie przypominam sobie, żebym kiedy nie wiódł tego, co mi drogo. Dajmy temu spokój, i wiedz Drogi Panie przekonany mo- je milczenie i cudze na- dal w tym dalszym sto-

sumlin, w pełni na byrodbiny
dotad.
Cieszy się, że drogi Klemens
ocenił talent panny Jodzi-
gi: jest to niewątpliwie zdolność
i umysł najlepsze przeno-
ści: oby ich ukochanej
wydawnicy, pomnożyć ma-
ty, zdrowia i szczęścia
trzeba dużo. W tej artyku-
wiemy konwersacje, byleby
tylko życia i wesołości ma-
ty powiedzieć mu się wo-
wiemy i odpowiedzieć w super-
wiem. Myślę o tem, jako
o czem, co mnie najbli-
żej i najserdeczniej obcho-
dzi.
Co to jest z tem oprócz
niem w artykule

sprawy drugiego pana?
Wolimi mieć pana
Jadwigę listy czytające
panowie w kąpielowi tka-
nina, bo my tu i innych
skomplikowanych nie mieliśmy
Drugi panie! Nicola pan
stanem okna w siebie i
kwie relacje ten dywanik
z kurzu, który wisiał tam
pod lóżkiem, a nie kadzie
pan tak ciasto na „rozej-
kiod".
Ja jestem nagrywarze
kurdwa zdrowy, ale ze zdro-
wiem pani Dendu-
wskiej nie jest tu dobrze.
Pogrzebia się, ale jest
jeszcze wtaleio mu i
nie może dużo się ru-

rue. Wspominamy eg-
sto dalsze chwile wszelkich
które dnepi pan d Niej
uradnet i wspominamy
serdecznie wszystkich
Niej chwilach pamiętnych.
Serdeczne serdeczne Dr.
grzegu pana, pozdra-
wiam i proszę o pamię-
cenie i o nie wszystkie
Swoje serdeczne pana
wyciskiwy

Stanisław Wotkiewicz

Siostrze i braterskie
serdeczne pozdrowie-
nie od pani Denek.
wskiej - Dla drugiego pana
wiadnicz - i odemnie.

A przyjaciele?

Dulmanie
11 grudnia
1907

Drogi Kochany Panie!

Otrzymałem wczoraj mój list drogiego Pana. Po za tem rozpatrzeniem, co robić z panem Feodorem mi jasnem, pod wpływem jakiejś tam niedyspozycji, bardzo bolesne jest to, co drogi Pan mówi o sobie – i jak mówi, jakby już otrzymał, bez nadziei o sobie Pan myśli! A może to tak mi jest, mnie drogi Pan pod wrażeniem przykrem, i trudnem życia tak już rozstroił? Drogi Panie! Czy mię nie zrozumiesz, kiedy mówić tak: jakoby Opatrzność Kochana mię, mi, że wszystko dać Panu

ordery publiczk - medi da.
Dnemiesie tem zlecony, dewo
zem w całaie i tam, na
miejscu je pomadkowuje,
kabulguje, opisuje.
Sadze, że mi dnego pana, ani
zlecony nie by tka tam nie
stuerty. Oromu, radzę że
na zdrowie drugiego pana
zapłynęło by to dalsze. Zlecó-
ny w Dadze do sadzenia
nie zróżnicy by stuerty kam
i zabudem z kielic, a tam,
na miejscu, nie byłaby tego
dyscentka z kurzu, kbany
pnid baby mi dziadem pad
Górlicem do ginego pana, pro-
szę bem mój projekt przy-
jąć życzliwie i pomyślnie

cy się tak nie da zrobić. Ja myślę, że to jest dobre wyjście z tej sytuacji, ale trzeba mieć pewność, że wszystkie strony się na to zgodzą. Potem trzeba będzie to ułożyć i ten cały się dalej przymierzyć i ten cały dokument. Przypomnę panu, że mamy spisane przez pana wytyczne, które trzeba uwzględnić, jeżeli chodzi o przyszłość. Jeżeli pan radca przyśle to zaraz.

Drugi ściśle mówiąc problem polega na tym, że jest nie tylko to, że pan będzie w szkole, ale to, że pan szkołę będzie [illegible]

powietrzu i ziemi, którymi się nie
wietrzy i którymi zdrowego kurzu.
Zdaje się, że nie jestem w Krako-
wie, wodą gotującą, kurzem
i otwieraniem okien. Niekiedy
dwoi pan to ciągnie, a na
nie biało białka mierzą mo-
kry ręcznik, bo tam pewno
za mało. Niech pan przykła-
da tygrysiny Bizyllat na
piersiach i na plecach —
cudnie mierzą tam i noce-
rzą się Widlig Mall'a. Nie
Cudzą pana trzymać te kule
w mieszkaniach. Proszę to
zdjąć i nie pudrować się
zanadto. Bandaże, kor-
do dendrecznie dzielenia
Drugiego (powtórnie) Pandrzejewicza
od dziecka, kuzyn Dendlowski
i wymyślił ich pewno sędzi-
wszy. Zdrowie i wesołej
przyjemnej Wielkiej
Braterstwa i Siostrzanej
wszystkim Znajomych i Ży-
czliwych.

28 Grudnia
1904
Zakopane.

Drogi Kochany Panie!

Co się dzieje u drogiego Pana? Obawiamy się bardzo czy tak, że z niepokojem oczekujemy, co drogi Pan nam napisze! Obiecałeś w Pana liście tak wiele dla nas: dlugie życia i stałe bliskie w oczekiwaniu drogiego Pana przyjścia. Proszę o odpowiedzenie. Serdeczne uściski Drogiego Pana i życzę by wszystko się stało po myśli Pana i wszystkim nam. Pozdrowienia życzliwe ode mnie Stanisław Wyspiański od Pana drogiego wielkie uściski pełne pełno wdzięczności i miłości.

Ludmiła
do Heleny
Cywi.

Drugi [illegible] Panie!
. . . . . Wiele
przeżyłam od Drezna [illegible].
ma. Tak jestem przekło-
niżdy jiner wypadek
nas tak blisko Dekyla-
ce, [illegible] wszystkie
kilkanaście, że z dnia
na dzień się wydłużało
[illegible] cała [illegible] całomiesi-
jest, jakby wszystko
[illegible]
przeżyłam.
Odkąd ani wiersz
nie napisałam. Nie mia-
ma to [illegible] w pocz-
ni ze [illegible]
z Jadą Cesty w Ilus-
Drezno, [illegible] z Jadą [illegible]

demokracy, wyeh. Telegrafmelirt to, że się cieszyć z całej ludzkości swej wyróżnij, że, że się jest wdzięczni, jakby inne wymiary to wyjaśniły lisme się widzieć, jakby realizm zdarzeniach.

Tenor pisma do drugiego pisma i wytłumaczenia, najwcześniejszej, nowi tygrysiami. Pisma mię że je zmian na tyle drugiego pisma, że wo. je tygrysia wszystkie wiadomi i tam, wszyscy drugi pisma dwa pisma pisarze i zada — Wiedzi się to opalni wdzięczności. Tyle i wielkiej serdeczności.

Drugiemu pracę zyc.
Jestu nie pieden od
kilku dni zaczęty,
gdyż i my jesteśmy pod
Denuncjacją, pra-
cy dziesięć-
cioma — od rana wie-
czór zdrowi. Te po bucz.
A przed pracą dniami
byłe tu w przyjaciół
do Włoch Hrabiat
ma, jeden dzień. Wra-
cu za kilka tygodni
i wtenczas razem.
Piszcie zawsze
i z drugim pracami
zdrowiemy się
w Kielcach.
Tymczasem uczy-

Lorraine. Nancy Centrale.
17 Marca 1910 r.

Drogi Kochany Panie!

Przybyłem i minimalnie przyjmowany się drogim Panu i przyjaciołom mojemu życia. Zdrowie, zdrowia, aż do wydania za tych ciężkich warunkach w jakich drogi Pan żyć musi. Zwiedzi, cania się nie ustawnego ruchów, radości, cowr leprzyjaciół wymodlitej — i — żeby cowr mnie było kiedy, a między pociechą, słońcem i miejscem na ziemi w pulio ja na kamieniu. Myślałem o drogim Panu wtedy się odemnie dnie wyrzucenia kochanego Pana Zbawiciela na to tutejsze [illegible] ten krzyż, by nam, na to słońce i natury, na do odetchnienia po za celiny, i po za kamienie, betony i żelazne [illegible] rzekłem. Żeby to było możliwe!.....
Kraj ten jest podobny do jaskiniach pejzaży. Jakie cenne przemiłe wnętrze

wyraz pobieżna norma, dlatego. Jednak; kolejna norma ciągłe rozszerzanie wydawania [illegible] japońskich dziennikarzy. Jednakże nie zawsze to usprawiedliwia, [illegible] wydawy i wydawnictwa, przekraczając w dalszej normie, przekraczając w dalszej [illegible] kilka procent przeciętnie. Japończycy do [illegible], posiadają [illegible], ujmują w pewne [illegible] środki, ale zwykle [illegible] się bezpośrednio [illegible] do natury.

Kiedy się spotkamy, w tej [illegible] Rendezvous? Oczekuję po dowolnym [illegible] się z [illegible] radością! Ja się [illegible] z drugim pismem w pogłębionej [illegible] artykułem, ale mnie się zdaje, że [illegible] w wielkiej harmonii w [illegible] i pojmowaniu [illegible] Matki. . . . . .

O kolei mnie bardzo dobrze
pamiętać wiadomości. Idziemy
i rozmawiamy na lepsze okoliczności
Niedaleko, kiedy jeszcze pan
Zygmuntowicz nie wyjechał, dziś mi-
rami się, a chudzę się wciąż
i wciąż na górę, wciąż dziś, jak
mawiał stary Dalibóg sprzeczny, i wy-
le udawaniu się z grunta. Nie jestem
jeszcze zupełnie zdrów, ale wyzwolę
odzwyczaić mnie jeść
pewnie, a i te potrawy, które
jadam, wyjść. Na [illegible] pisze, ale jeszcze
Tego zdrowienia nie mogę
pisać medycznie. Wpływ klimatu,
własna obserwacja, że nadzwyczajnie
nie zmarzniemy, nie bardzo na
tendencyjne opisania [illegible]
Dwaj pani Dembowskiej – oto
co mnie zdziwiło.
Pan Dembowski jest [illegible]
Do domu. Dla mnie [illegible]
nie się z gardłem, to [illegible]
[illegible] potrzebnie. Jest to [illegible]
przyjaciel [illegible] nam, [illegible]
nie na pierwsze miejsce.

Jeszcze raz najserdeczniejsze życzenia i wspomnienia Drogiemu Panu przesyłam i jestem z niezmiennym szacunkiem i przywiązaniem Stanisław Wyrzykowski

Lwów 17 Marca 1910 r.

Czcigodnemu Zacnemu Kochanemu

Panu przesyłam najprzyjaźniejsze najlepsze życzenia i pozdrowienia i tę dobrą wiadomość, którą wiem, jak się dobry Pan ucieszy, że nasz Drogi Pan Wilkiewicz zdrowieje, silnieje z każdym prawie dniem i nawet już zaczyna powoli powoli pisać trochę – ale o tem jeszcze cisza! Mówimy tylko o tem Dniu Imieninowym Czcigodnego "jako dobrą wieść Zmartwychwstania – Ah! dobry drogi Panie! Jak często, jak serdecznie przyjaźnie myśla i mówią o Panu i Jego Siostrze wszyscy przyjaciele nasze i wszystkie tylko miłegry!... Prosze wybaczyć to chyba zmęczenie i dziwić się! Bardzo bardzo o to proszę. Jeszcze raz pozdrowienia życzenia z Duszy bardzo dla Całej Pani przyjaciółki i przyjaciela – Marja Dembowska

Lorrona. Pensjonat Centrale.
17 Marca 1911.

Drogi Ukochany Panie!

Nie często piszemy do siebie. Ja znajduję, że za rzadko i tak prochudy z mojej miejscowości, że żadnej o sobie nie mamy wiadomości. Dobrze Pani Zofja rozumie tę tęsknotę i głuchą ciszę i niewiadomość gdy nikt nam nic nie pisze. Ale myślę, że o sobie pamiętamy i przesyłamy drogiemu Ukochanemu Panu najlepsze najserdeczniejsze życzenia.

Życie drogiego Pana jest teraz skoncentrowane w jednym celu, że życzenia wszystkie muszą tego celu dotyczyć. Zdrowia i mocy dalszego rozwijania tej wielkiej pracy Pana [illegible] życzę przede wszystkim. A w szczególności całkowitego powrotu tych świeżych i młodzieńczych

cem nie skrępowanego rozwoju
zdrowia i ich społecznego pro-
mieniowania. Budzo bowiem le-
prawnot umowę kurs z polską
powtwierdzi dlia, a zdrowy cor-
dzie w dodatkowy dzień zapach,
w celi Mateusz Karo dwuręgo
drugiego pana zdrowego, silne-
go, urodzającego wystawy i gro-
madzącego cowo wielkie skarby.
Te kilkowrotne zapisadzkie dzieło-
dzą podobno teraz do wojennej
sensacji odwracania inwestycja-
tów. Czytaj drugi pan miodno-
żnoże zapomnienia się i niemi
i wcielenia do swego zdrowia.
Tu w dowodzie dzieje się dale:
Ja, pan niestrudzony opiekuję moją
drogą panią Dendlowską, za-
wsze bardziej zdrowiem się do mary-
wielego zdrowia. Upadku to
chorobom i jeszcze jej całko wiele
się nie podobało. W kwadrans

wnie jestem przekonany, że uwagę Twoją przy-
wrócę. Nie idzie to jednak oprzedniego
lecz inne wiadomości, pokrzepiające tą ko-
niecznością otrzeźwienia się, leczenia
i skoncentrowania. Teraz przygo-
towuje nowe wydanie Matejki
i Kossaka. Trzeba tam trochę
poprawić i uzupełnić. W Ma-
tejce przykre też i to, że w Turowej
potem nieco zmienić mam, a
dać o chemicznem. Ale do tego
trzeba się dobrze przygotować i
nie tylko ciosapory.

Pani Dembowska drugą zdrowa
jeszcze nigdy tylko nie widziałem
Ten klimat i poziom wpływa
oddziałuje na Nią dodatnio wale.
Zwolna i jednolicie troskliwością
mnie się opiekuje i ten dowód
dla mnie wielkie, wynagra-
jące stad trudy i kłopoty.....
Sposób naszego życia jest w
zupełnej zależności od stanu
mego zdrowia, a na ogół jest
uporządkowany, jeśli zdecydu-
ję się w Zakopanem.

Łaskę i wi Serdecznie drugiego
Kochanego pana uściskam,
pocałuję najlepsze życzenia
i jestem z niezmiennym sza-
cunkiem i przyjaźnią
Stanisław Wilkoń

Proszę uściskać uprzejmie
Dolaty panią Zygmuntową i pozdra-
wić tęgo łysia tako Dolaty i napisała
o Stalie i o drugim panu. Przeczy-
tałem to proszę pozdrowić serdecznie.

Czcigodny i bardzo Drogi Panie.
Ciągle ciągle obcuję Duchem z zacnymi
Kochanymi Ludźmi i ciągle czuję mo-
ją wielką winę-niepisanie i ciągle chcę
pisać ..... i dopiero zakuty Żyd Józef prze-
zwyciężył wszystkie trudności i zabrałem się
do Czcigodnego Kochanego Pana, jak zawsze
z najlepszemi życzeniami - zwłaszcza że Dobry
Pan wie i czuje jak te życzenia są z Duszy
całej szczere i głębokie. Niech się tylko stanie
Niech stanie! A może być zawsze dobrym
i myśleć słowo o sobie. Bardzo bardzo proszę
Pana Wilhelmowicza także bardzo się o to dopominia
i bardzo na to rachuję, bo wtedy przyjedziemy
z całą pociechą twoich Domowników. Jak
tylko Bóg dźwignie na ten cud - na to drogie życie
z tą pogodą duszy i wracamy do pracy, do myśli,

Lwowa 19 Marca 1913.

Drogi, kochany Panie!

Przy tych imieninowych życzeniach przesyłam Drogiemu Panu najserdeczniejsze życzenia dalszej pomyślności zdrowia, wszelkiego szczęścia i dnia wielkiego zmartwienia wszystkiego najmilszego i przyjaciół, którym, jak Drogi Pan wie, zawsze gotowe wyświadczyć usługi.

Od Pani Doktorowej wiele serdecznych i dobrych życzeń i pozdrowienia niech Drogi Pan przyjmie.

Serdecznie Drogiego, kochanego Pana uściskam, i wszelkie życzenia i tacy wyrazy szacunku i wielkiej przyjaźni.

Stanisław Wyspiański

Pani Wyspiańskiej serdeczne ucałowania rąk, pozdrowienia.

Kochanemu Drogiemu Panu ludzi i wszystkiego dobrego do tego kolekcjonowania fotografii.

Lwowa 19 Marca 1913.

Najdroższy i bardzo kochany Panie!

Dziś rano wysłałam, chociaż telegraficznie, krótką wiadomość o Twoich pańskich życzeniach. List niestety opóźnił się z powodu pogorszenia w zdrowiu mojego Chorego a także i na mnie przyszła jakaś chorobliwa influenza, która mnie uniemożliwiła przez parę dni i nie dała wcześniej się do Krakowskiego Lachego Pana. Ale co przyjaźń moja, przywiązanie i pamięć (pomimo milczenia) ufam wątpliwej, że pan wierzy i nie, że przyszła Ktoś zawsze wszystkiego wszystkiego, co może być w życiu najlepsze, najprzyjemniejsze. Ah! może nawet pan nie wie, jak z dnia całej niepokoiłam się

o pośliczę zdanie jak mnie bolało
że nie mogłam razem z Kochanym Jacu
pośliczę Siostry stawać się ulżyć Drzem
Panu w cierpieniu i chorobie. Taj bola
-ło mnie moja bezsilność - że to ja
do roboty dopuszczało mi mocnej może
-nia, pośrednio tylko stwarzałam się
choć trochę ulżyć mieć o zdrowie
Pańskiem. Dzięki Boże Dzięki Boże
i szczęj opiece Siostry, że mieści te
się lepiej i daja nadzieję, że będzie
lepiej, coraz lepiej i siły wracają
się i Siostry Cnotliwem Drzem
Panu dokonać wszystkiego co Pan
zamierza, a przyjaciołom i wspomnieniom
Pańskim pomoże zobaczyć Pana, nie
-cnę się cieszę i Jego Cierpieniu, niech
tak będzie! do widzenia Kochany Dobry
Kochany Panie.. Jeszcze życzenia
życzenia i pozdrowienia z Siostry pełne
ręki, przyjaźni i przyjaźni.
ostatnie Bożem + Wiktoria Dembowska

Kowno 12 Maja 1913 r.

Drogi Kochany Panie.

Dziękuję najserdeczniej za miły pamięć i życzenia i za bardzo ciekawe listy, które przy okazji zdrowia drogiego Pana nieco lepsze niż ostatnio. Bardzo mnie martwi to, że dotąd nie nastąpiło jakiej niepożądanej polepszenia i drogi Pan jest koniecznie przez Polskę przykre dolegliwości. Oczywista rzecz, że Ukochanej nowszyła nad Lew, jeśliby Lewa zawiodła, jeśliby drogiemu Panu nieco ulżyć. Co do tego drugiego mogę by powiedzieć w Lelionu chorobie dłużnych - krystalowiona. Może byś zalecił, jak i pudel, alkoholizowanie. Mnie się zdaje, że środki Polskie i otuchy. W

wiedzieć, i kwitnący rozkwitu
wyleczenia o tak ciężkiej chorobie, któ-
re dnia pierwszego Pana pozbyłam
Wszystkich nie mogę zapo-
wiedzieć dobrych skutków, jeż
nie wiedzą Pana Boga nie mogą-
tam, jeżeli może być wyzdro-
wiałe? W którym razie po-
wiedzieć się będzie dłużnego.
Co do tych przykazań, któ-
re drugiego Pana Stwo-
rzyciela, nigdy, żadnemu
się być żadnej przykazy, za
bezpieczające od tych nie
mogą i chatrzące od-
pływ płynu, za pomocą
jednej z potrzebnych nie mogą
do naczynia. Wiele Pan
mu pyta Bóg. O tem
będzie wiedział dlaczego, po-
nieważ i do pojęcia będzie

cuchu aż w [illegible] sta-
nie, który podobnego za-
leży uczucia wyleczy.
Przy całem tem zdrowo-
waniu ulga w tym kie-
runku byłaby dla drugie-
go pana ogromnego dzia-
łania. Proszę nie [illegible]
wątpić i rzucić pomocy.
Drugi pan. Zagoi mi dla
tego nie mogłem porozumieć
się z lekarzami - Oby re
dlatkiem.
Ja. Proszę bez zwłoki wy
dzić dalszym staniu
Na dziś kończę, bo chcę
drugiego, bodaj mój-
dzidzię i tacie wypra
wszystkim i nie mieć ciężkiej
przyjaźni - Pan Zygmu-
chcę uścałować ręce
ręk i podziękować mojej
jaśnicznej. Stasi ślan Wotkun
Od Pani Danuchy wolę wszystko
najlepsze dla Ulcia ju. Drugich
pocałuj i wkrótce za do-
bre słowa listu.

Lwowo 12 Styczn 1914.

Drodzy Kochani Państwo!

Strasznie dawno nie pisałem do Drogich Państwa i strasznie dużo nie mamy od Was wiadomości. Niemniej pamiętamy o Was i trzymamy się, jak też Drogi Pan Józef przekaże Ci ze mną, które dla Niego mniej lub niemożliwie pytasz. Jeżeli je nie pisałem to dlatego, że leżałem długi czas bardzo ciężko i całkiem utrata mnie z wszelką korespondencją. Teraz, od kilku tylko, mam po trochu wszystko się zaczyna poprawiać i wrócą mi tyle przynajmniej energii, ile

ją pokuszę na dalsze życie
szczęśliwe. Nie [illegible]
mniej dotąd - niestety.
Pani Dorotka [illegible] drugą
żonę i szczerze zajęła
moim sercem, które
nieraz przyczyniła wię-
cej troski i zmartwień, a
mniej jest źródłem kło-
potów i kłopotów.
Myślimy i mówimy
często o Was, i bardzo
bardzo chcielibyśmy
mieszkać dalej dobrze. Ju-
tro wyjeżdżamy stamtąd
mojemy dłuższy tygodnia-
dem wyjeżdżamy całą
rodziną drugiej i [illegible]

Drogiego, bło dlaczego pana
Józefa i jestem zdrowe
z jednakim uwielbieniem
i wyjednaczenia tych życzli-
wej. Radzicie zdrowi;
niech wszystko dobre kę-
dzie z Wami
Kazimierz Wittmann
Od pani Dembowskiej
wszystko najlepsze najży-
wszego życzenia zdro-
wia, wszystkie
wszystkie najlepszej ży-
wotności.

Kordyanie wesołego
dla brata i bratowej.

Przeworsk 18/V Marca 1882.

Juziéńka nasz
Jakżeś się nam ?
Któraż Cię kryje nam ?
Już długo trwa
Choroba ta
Co Cię wyrwała nam z grona !

/.

Pozredłeś w świat
I zginął ślad —
Pustką Twoe stoją pokoje:
I w cioty tam
Pojął na kram
Po oknach pną się pnącza!

Tuziemku mój!
Gdy Pathon Twój
[illegible]em Ci życzył w Twoim domu!
[illegible]smutek nam
Panuje tam
Cóż mam tam życzyć, i komu?

Więc wracaj znów
Lecz przybądź zdrów
Tego Ci życzę w Patrona!
Przybywaj raz
Uciesz nas
Więcej nie puścim Cię z grona.

( ) Michał Wawrzyński
( )

Papiery po Józefie Sierakowskim

List Izydora Jabłońskiego do brata jego Leona.

Jerozalem, 13/6 1861.

Jedyny Leonie!

Chociaż nie miałem żadnej odpowiedzi na listy z Rzymu przesłane, nie lubię, chociaż na prozby i dowody przywiązania mogą, nie drzeć, ciles słowa, jakbyś zgubił serce, zostawiając mnie w cierpkim położeniu, gdyż niemogę sobie wytłumaczyć dziwnego milczenia, na głos brata rodzonego, a mnie bardzo kochającego bardzo często, wątpnie aże, by listy moje zachowane przepadły mijając ręke twoich, może rady moje zastosowane do okoliczności, tak cię zmiękczyły, lub może jest kto z nie przyjaznych mnie, odwodzący cię w tak nieroszsądnym postępowaniu, nie dziw że różne podejrzliwe myśli mnie się nasuwają, choć, jak Bóg widzi, nikogo nieny, dlę sądzić, nie znałem i nie znam człowieka, któremubym źle życzył, nazbyt się obawiam takiego upadku duszy i nędzy serca, i żyję w nadziei że i mnie złe omijają, wątpnie także wzpra. ta, ażebyś był do tego stopnia lenicwym x do napisania kilku słów, gdyż ludzie cierpiący niedostatek materyalny bywają oszczędni, jakby na przekór, lub w takiej nędzy że i ćwiartki papieru nie możesz mi posłać na mój koszt, czego w biórze prozby nie odmawiają nikomu; - więzisz więc że niemogę sobie wytłumaczyć i domyśleć się winy dopokąd sam mi nie objaśnisz

przyczyny zagniewania, dla której nie piszesz, - jakkolwiek
bądź ja mam serce pełne, choć zakryte z palącej miłości
dla ciebie kochany bracie i wielu, z tego więc względu a nie
z obowiązku powinności lecz z czystego popędu, odzywam się
znów pierwszy po długiem przeciągu czasu nie
wolam lecz szepcze ci w ucho z góry Golgoty, to nazwisko,
ilezi ci przypomina, z miejsca cierpień Zbawiciela Świata
i Odkupiciela przeszłych, obecnych i przyszłych, i ja z swo-
im krzyżem ciężkim ciężkim maluchno naśladuję Nauczy-
ciela ludów, ja cierpiący z trudem wzmacniam ducha
wodą w sobie, ja ich obracam się ku przyszłe cierpiącemu
bratu w nieszczęśliwej ziemi naszej, posłuchaj więc słabego
głosu wyrazów a może choć jeden ogrzany promieniem
ducha ożyje się echem przyjemnem i spoczynie w serca
twojem, zechcij pojąć że ja po zrozumieniu obowiązku
wziętem na się i odpowiedzialność, w położonym zaufaniu
we mnie jedynego Dobroczyńcy, i nie mogę ci tyle pomódz,
ileby potrzeba), może myślisz że ja w dostatku z leniwcia,
żem i lekko ważę położenie twoje nie; tak nie jest, prze-
ciwnie się jaśniej, lecz spoczywającą na mnie odpowiedzial-
ność ograniczeń mnie do czasu w użyciu funduszu, - jedy-
nie na zbudowanie siebie zmuszony jestem wszystko obra-
cać, a co czynię, czynię nie z samolubstwa, winnem jej.

stem wywiązać się przykładnie, dla pozyskania sposobności drugich, zawodu niezemnym nie wytłumaczyć, i zasłonić wobec Ziomków, i by bez nie chciał słyszeć, ku złem dobra swemu, pomiędzy nagany bratu twemu; z tej przyczyny ja wziąłem ku mieczną przedsięwzięta podróż, którą za pobieżnie nakreślę, później gdy się znów zgódziem, znajdziesz mnie wytłumaczonym, a cel wyjaśniony; tymczasem uzbroj się w cierpliwość, pomnąc, że rozwicie siły, winno się przeciwności w świecie, myśl młodzieńcze, krew w nas bije od lat młodocianych, karmiąc cierpieniem rodziców i ojczyzny, świadkami wiele na naszą młodość mieli, więc czegoż to, jakby nie na wykli, smucić się my do synowie zobaczysz, wstyd by nam upadać w zacnej tym przodków życia, niech inni zagrzebani w puchu, tracą nadzieję, zapomniałeś jak nasz przykładny ojciec bywało śpiewał (karabin w ręce mamy serce żywawe) Każdy z nas kocha honor i sławę, a więc jakiż to nasz karabin? świętna przeszłość naszej ziemi i przodków słynęła w orężu, i dziś to samo, lecz daleko wyższe powołanie żarzy w piersi, powinniśmy stygnąć orężem ducha, dziś wola nasza żelazną niech będzie, na przód bracie. Polak pierwszy w Słowiańszczyźnie, a

Znakowianin pierwszy w Polsce.

Rok będzie jak opuściłem Rzym, dla poznania i uczczenia ziemi klassycznej świętej, w Atenach bawiłem trzy tygodnie z wycieczkami w pobliżu okolice, (Maratan. Salamis, i inne o kolebce sztuk), - nie jestem w stanie opisać doznanych wrażeń, mając obcą historyą w pamięci, jak szlachetne szczątki zagrzebane ruiny, choć martwe a jeszcze piękne gorącem sercem wskrzesiłem w wyobraźni mojéj, do bytu jakby z czasów Peryklesa, w pełnej świetności i mocy, aż do zachwytu, w zmroku myśli ja widziałem tu Homera słyszałem jego epopeję, odwiedziałem pracownią Apellesa, Fidias a, stucha, Demosthenesa tem na tém samem miejscu w tłumie, mowy Sokrates, ta i innych spotykałem ludzi godnych tego nazwiska, a gdy mnie lekki wiatr Zefiru owiał, pożałowałem mię dzy kolumny Parthenonu, może kiedyś i na naszej ziemi zapłacze pielgrzym, uczuwszy jéj niewinność i zacność, jak ziemi Hellenów. — Dalej, z towarzyszem podróży, A. Jabłonowskim z którym zajmy jak niłem się w Rzymie, stanąłem w Konstantynopolu gdzie się rozstali, droga była zajmującą, w obec licznych a historyą ubogaconych wysp Archipelagu — Bozan,

cyum Dziewicy obecny Stambuł w innym uczuciem porównuje przyrody, rozkoszny-lecz jakby z tęsknotą wokół zakochanej dziewicy, nieco smętny wewnątrz, jedyne to miejsce można nazwać godnym na Stolicę świata, oczywiście Bosfor -- jak tu piękne w nocy czystej -- jednak historya niepokoi tu duszę powszechną z potęgi dzisiejszej Porty Ottomańskiej z jej gwałty licznemi; dzisiejsze to obraz konającego człowieka- poznając o ile można było za afirmatywem osobliwości, zabawiłem tu trzy miesiące, doznając wielkiej gościnności w domu zacnych Jordanów, potem w przeciągu dni dwunastu podróży morskiej w obec poznania Cypru, Rodos, Smyrny obejrzałem w pięknościach przeciwnościowej; Bajrut, Sejdy, Hajify w stopy Karmelu, w Jaffie, stanąłem więc w Palestynie a dalej w mieście świętym Jeruzalem, z pełną skruchą (oddając Bogu co jest Boskiego) -obecnie składam dzięki Najwyższemu, że mi pozwolił tu być, tak długo być jakoby świadkiem niegasnącej Jego miłości, objawionej w narodzeniu, cierpieniu, i śmierci Boga-człowieka, Jego zmartwychwstaniu w duchu i ciele, jak ziemi tej czułe szczególnie gdy będąc w tłumie różnych narodów procesyi, słyszeć gwar dziwnego narodu różno brzmiącemi językami chwalącego Jedynego w Trójcy,

Ja tu napełniałem się bogatemi obrazy idealnych myśli, ja tu ogarzany promieniem łaski Ducha, czułem przepowiednię Apokalipsy, Kościoła, ja to wszystko oddam w dzieje ojczyzne moje, wszystko com podsłuchał w zamierze narodów, ja przeszły i nie stysczałem tak oddalonó, nie widziałem tak szeroko, nie czułem tak w głębi, tylko później czasy brałe, teraz ja to wzdychałem za moją ziemią, zgóry Ruiny Wniebowstąpienia Pańskiego, wyglądam wzrok ku północno zachodniej stronie gdzie niegdyś nie szczęśliwi rodzice nasi spoczywają, tam moja nadzieja rozwinięcia na murach domu Bożego, wcielonego z szczodroty dobrodziejá mego; kościół jedyne schronienie wiernych w czasie burzy, odchnienie w religii, żywiona nadzieja w nieszku, przybyłem tu jak jaskółka, nazbierałem brzemię z wonnych roślin ziemi obiecanej jak Pszczoła dla naszego ula, wylałem żdrój łez na grobie Zbawiciela, powstałem w Chrystusie, myślę widzę cię w objęciach, zdaje się że mi nic nie brakuje, a jednak, ilez to jeszcze pozostaje; - ja nie dam się ucze, niom w obec obowiązku, nie kołysze się lubemi bez słabiącemi marzeniami oddaliski, naszym nazwiskiem czyn, przy- szły, wiec prze precz z drogi rusałki, i ty tak a nie inaczej powinien nes, gdyż jedna krew. Obecnie kończe portrety ma- ie obowiązek wice Patryarchy greckiego (Milleta) i biskupa

ruskiego (Naumów) od których doznałem wiele grzeczności a szczególnie drugiemu pozostaję obowiązany za udzielenie mi w poznaniu interesujących ceremonii Greckiej Cerkwi, i wielu innym na usilne żądanie do uczynienia życzenia, co mnie dla ji sposobności zaspokajać przyzwoicie ograniczone potrzeby. Kilka dni pozostaje a pożegnam Jeruzalem z jego drogiemi pamiątki, prosząc wyjeżdżam na czas krótki w Egipt do Kairo - dla zwiedzenia osobliwości tej starożytnej okolicy, aże by przebrnąć między piramidy, z tamtąd przez Maltę do Neapolu, gdzie się także zatrzymam; stamtąd w przeciągu dni czterdziestu, będę w Rzymie, zkąd prześlę ci wiadomości o następującej podróży, z dodaniem życzenia jakiej summki, a te raz bywaj zdrów, pomnąc że już nie daleko do widzenia się wzajemnie, pamiętaj o swoich powinnościach względem Profesorów, ci ludzie zasługują na szacunek, dziwiąc się przydybyście tyle, ile dzisiejszy za granicą w podobnem położeniu pomnożę w kilku, życzę ci wytrwałości. — Izydor Jabłoński.

Nie zaniedbuj siostrze Grodzickiej naszej dobrodziejce okazywać szacunku winnego. Nie wytrącaj z pamięci swojej, że jak mnie nie koniec na miłowaniu, tak i tobie na przeczytaniu z cierpliwością tylko.——

Kopia z listu Izydora Jabłońskiego
do mojego brata.

Czerwin 21/6 864 r.p.

Kochany Stasiu.

[illegible] wieczór spotkany na wsi, Anioł Pański przepłynął po [illegible] [illegible] [illegible]

widzę, jako matka opuszczona, gdy dziecka dojrzałości dziecię za-
sypia: w mnie zegnie jaszczurka ziębło w człowieku, nowość
w... ? nie, mi jako ogień z odrąbanego konarem drzewa, gdzie
się, rozgrzeją bogu wasem potomienie w zabawie: że oczy w
mim utoną, zasiwieją, a w proch zamienią, przyjdą mimo
zagum — czy zawsze użyć? a życia tu księga dziwi, bo ży-
zulam z wiecznym rozumem zajęcie w: znowu się na dziecinny...
jako przyszłość przerwa; nie jednej pilany jako wieczyce bo-
dziota niedokończone... — Słowa nasze potrzebują mię-
sa, podobnie jako w gorącu, gdzie z tła siedmiu kroki od mu-
rze z piersi granitu albo stanowszy między dwiema tymiana
z ludzi jako Heryklos. — Podczas snu pod drzewem światła,
nie przysypiał dłoni pierścieni, jakie na delikatny, przyjęte
minął za mnie całego stołu, jako razu, do jutra pewnie za,
dy mnie zegarki. tak jako wiele zatarty miejsca czynów, za,
stanity innego przestrzeni przyszłe za muzeami wchłonie mi,
łości, będzie matce tym pielęgnowani, by się dotknąć jako
Jonasze niewinny. o myśli! czyniłem mnie, jestem jakby
jaskrawidzącym ziemie, klasyków i Jej jakościowy, i mo,
ra, jak błękitu wiązka pełna, — odnaczenie wrzesienia mnie
ne jako matka na słuchu córki. myśli słyszę się jako
bliżej stężam, idealne, nabrzmie, odbiorę bezpamięć dzieciństwa,

nie miecie, jako Dziewica wschodzi, nieco tu wyszy odbywszy
dosyć jestem zmęczony wszystkiego życia nie wcześnie nie
obawiam się, jako tamta widoki na ostatniego obliczu, niemo-
gę się nie cieszyć, duchem cię dogonię, jako razu róże,
tak ja całusami cię obdarzę, jak bliżej jak widzę, mam cię
nie to, ten obraz żydowski wszystkich uczuć silny byłem obiecu-
wał, a sama nawet jakby jej lica jako słodko, jako słu-
że życie było wszystkie, wilgoty, to chwalebne, zwłaszcza Dziewa na
ostatnim ale po wiecznej na ojca ostatnie... Kochanie to jako
spiesz, ciągle w synagogie wyszukuj z siebie i w promieniu
nieci życie. Nie ma nic bez wyjścia życia nie przetrwa. Nieznacznie
swojego czasu promienie woli zdradzi się objawienie i wszystkiego
nastroj, dla umienia życia, podłożenie chmury formą, wszystkie
ze Dziewa prawdziwe, raz groźne jako Karpaty, drugie swo-
bodnie rozwiane, jako stado wielkich zwierząt, to znowu wszystko
jako, niemiecki wierzących. — Kochanie, nie miecie wiecie dla
jej swojego zwiesza, nam bez obecnej ogólnej stanowi
stynie, gdzie nie mam ale wielkie jako. Bo gdy Doktor Lewicki
swobodnie rozmyślał i nie wiem czy jestem ostatnie oce-
nie szczęście duchem, że się jest duchem niesmiertelnym,
to w obcym mnie opowiada. może dla wszystkich z czym-
kolwiek. — Widzisz że dotąd mnie obiecuję z marzeniem. Ja
kocham cię serdecznie. Tobie Dziewicy.—

Izydor Jabłoński
vel Pawłowicz.—

Ostatnie dni Rafaela.

Właśnie przy obiedzie stał Rafał, kiedy kardynał Juliusz Medici wstąpił do jego pracowni, tak go nadzwyczaj witając:

„Jakże mi serdecznie pozdrowienie moje zacny, sławą ujrzeniu" „mieniony Rafale". „Niech mi będzie wolno co wiadomszy wcześ znowu zapytać się o wasze zdrowie, i obejrzeć się nieco w waszej pracowni. Rafael odpowiedział że zdrowie dobre że zabiera się do jego „rozpoczęcia — „Geniusz nigdy nie próżnuje rzekł Kardynał, „gdyż żywa wyobraźnia nie wątpi w tajemne sprzężenia twórczego ducha: może to nazwać próżnowaniem, co jest tylko chwilowym, marzeniami artystowskiemi, przerywanemi myślami wyższych rzędów. Czyż w zimie, przebywając z tym mieszkańcu nie tłoczą się tworzące idały myśl owe?" — To rzekłszy, podążył za Rafaelem do jego pracowni, a ten wskazał mu dwa swoje nowe obrazy. Portret Fornariny w całej wielkości i głowa utwór fantazyi. Otóż i wszystko razem, co z mej pracy, dzieł w tej chwili pochlubić może, rzekł Rafał wskazując na te dwa obrazy.

I tak nazywasz próżnowaniem zawołał z uniesieniem Juliusz Medici gdy wzrokiem na przeciw tym obrazom Fornariny, zdaje mi się „przemówił na chwilę ostatnie nicnia z pierwszych rodzinnych, że raz jak widzisz tu prostaczkę hobbies. Tak, tak, było to w Rzymie — Tak!

wroth, uśmiawia z tego obrazu. Te kruce w długich strumieniach rozłożone, unżywające włosy, te ciemne duże oczy, a usta tych niż zaiste nie, nabi płomień Westy, te purpurowe zarania, ustronne miłe usta, które zdają się odolydchać piżmowiem i rozkoszną wonią Arabii te miesiące, otoczone jasnemi gwiazdami i te rzucone mimodzie nie przygubowy szaty, wszystko to znamienuje nam niż tną Rzymiankę, kobietę ciemnego, ale za głową, tło odbiegające na drugi obraz, jest nadziemskie miejsce. Fantazya tego za wiodziła niebo, i wymodla twarz, świętą wyjącego huchwale Pana zastępów. —

Po tych słowach rzekł kardynał że jako arcybiskup Narbony, my pragnęli by coś uczynić dla katedralnego kościoła, radzi mieć obraz, któryby w późne czasy ukontentował serca wiernych i był zarazem pomnikiem ummiłowania chrześciańskiego. Weź cież wzięcie pędzel do ręku i daj nie życie dziełu niewmiertelności. Wiemże nie mamy ceny godnej sprostać intencyom uczonej ręki, ale bądźcie zapewnieni, że co tylko dostatek dzieje, cy na obrazu sztuki złożyć może, to wszystko przynios się jak najchętniej. —

Rafael zapytał się czy ma wieża za wtórzeniem natchnienia, czy też przełożyć będzie miał czas na to.

Jeżeli mu przewłoczy mój przyjaciela, zawrócę uwagę na przedmiot najuroczystszy, godny wielkiego mistrza przedmiot, którego ani fotografia dzisiej nadmiarem

siły, w pędzlu zadumionego Michel Angelo, ani dziwnej, słodkiej zadumczywości Michel da Correggio, ani tego bogactwem kolorytu rozmarzonego Titiana, z prawdziwym mistrzostwem oddać nie potrafi; przeświat ten wyczuwa pędzel Rafaela, jestto Uniebienie Chrystusa. Rafał malował to olbrzymie nadzwyczaj mysłą, przed jego artystycznem natchnieniem otwarł się już w dalekiemu widoku skład obrazu. Pochwili nakreślił ramy, zarysował się: Olbrzymiość pomysłu całą swoją napełniła duszę mniej ważną pracę odłożę na później, a przedewszystkiem wezmę się do wykonania tego wielkiego dzieła. Mam na, dziej, że świątynia Pańska w Karbonie jaśniejszy otrzyma obraz."

Potem rozmawiano o czasie ukończenia, o wielkości obrazu w ołtarzu w Karbonie, w końcu dodał drżący nadzwyczajnie artysta, aby miał staranie o szczęściu swoim.

"Dzisiaj mi dniem wyjść, powiada w pieśni, życia zagadkowe słowa komuszego w duszy Rafaela, dziś na świat miało zaziewiać. Chociaż cały obraz ze wszystkiemi figurami stał już widomie przed oczyma jego ducha, przecież niebrał nadziei i pędzla do ręki, bez rozstrzygnięcia chwili natchnienia w której by te postacie ogarnęło boskiej z obrazem pełnem; wypełni życia nadziemne przemienić nie zdołał."

Tylko matka chodzi tak troskliwie i niezmordowanie około swego dziecięcia, jak wielki malarz około swego dzieła, które ma wtłoczyć na skronie jego koronę nieśmiertelności. Nieraz, pośród ciszy późnowiecznej, pracował duch Rafała, aż wreszcie nieboskłon i ziemia, aby odkryły kształty ze swego obrazu. Gdy zasypiał zdawało mu się często, że trzyma w ręku pędzle i paletę.

Wtem wszystko nareszcie do dzieła przemieniło się czarodziejskim tchnieniem, wszystkie postacie w całym tym obrazie uchwycone, a malutki Jezus zbawiciela świata nie była jeszcze całkiem wykończona. Drżącą ręką chwilę umieścił Chrystusa, było mu trudne zadanie. W olbrzymim kosmicznym Piotra dróg od głów w urzeczywistnionej hodowli, wpatrzony w duszę Rafała, tam wyraził ziemię ducha, tę boskość przyniesioną w twarzy Chrystusa, było mu trudnym zadaniem, którego wielkość wznosi człowieka nad grób, światła, nad gwiazd migotanie, które wśród sfer muzyki, krążą odwiecznemi nety.

Gdy Rafał chciał rzucić do boskiej twarzy Chrystusa, zamykał się w pracowni swego ducha, unikał towarzystwa, przechadzał się wieczorem samotnemi ścieżkami, lub siadał, otoczał całemi godzinami w samotny pusty krajobraz mgławicowy.

Zawsze Rafała nie mogła wyjść promienistych

oczu Fornarinę. Tak gdy jednego razu weszła do Romana, tj Rafała, a ten ją niespodziewanie, czyniła mu wymówki że nie ma jej dla niej uszanowania, i że miłość swoją po- święca innej damie hrabinie Aldobrini. Rafał tłu- maczył się z tego zarzutu, Fornarinie raz' wzięła, twarz w swoje rączki mówiąc słowy zapewne mnie nie kochasz. O, złudna wiekowości artystów. Przy trójnożu malarskiem z, uj- ścem, i nabełtą w ręku jesteście wielcy, ogniści, czuli, nie, zrównani, ale w życiu rzeczywistym nie jesteście inne od innych mężczyzn. Godna proza, Fornarina kazała Rzymianka, która artystów, czyli raczej zapaleńców, miłość i życie poświęca! ! Obojętnie od- parł Rafał. „Nazywaj to jakim ci się podoba urojeniem za- grobnicą, co jest, płomieniem z nieba, a z powszednich wy- kradzionych bram, mad całą ludzkością kosztuje, co w mierzeniu każdego boskie zapała uczucie i tyś więc do mnie nie należy czyniąc uroki! Samowaszę teraz jako widzę być dum- nym z mego imienia, kiedy by nim nie jestem! ! O, urodzaniu ci zapaleńcu, fanatyzta, Rafał, będzie wcza- sie niedaleko nie nie potrzeby! O nie mów że nikomu nie była kochan- ką Rafała. Nato odpowiada zrozu Fornarina że pomimo tego nie może uczuć takiego uczucia, który dziś tej, jutro innej kobiecie chętnie składa. Rafał tą myślą się z tego wyplątał i zmazał. Fornarina który się na płaszcz zamienił

chciała już odejść. Lecz Rafał ją zawołał i wprowadził do swojej pracowni, w której tym razem nie było żadnego obrazu. Tylko ogromna tarcza. Rafał odkrył płótno. Padziernikowym wieczorem dotknięta Tornarina zmilkła, oczy miała wtopione w szarzejącą i mieniącą się zgodną różową; widziała w niej światło Boskiej miłości! Widziała [illegible] długi drut w swej ręce, o którym [illegible]: Rafał ani nie mówiąc, matkę i nienarodzonym oczom swoim. Tylko dwie grupy, a nad nimi Chrystusa w [illegible] między swymi Mojżeszem i Eliaszem. I swoją żonę, [illegible] widzi zmartwychwstałego Jana, Piotra i Jakuba nie co nie [illegible] w głębi nauk apostołów i Maleki oczekujące [illegible] [illegible] Tornarina wiedziała odjąć oczu z Boskiej, miłością Twarzy Chrystusa, która wiecznej tym uroczystem całą ją [illegible] [illegible] ostatnią.

„Słowiczku nekt z wami mieszkam Rafał tu [illegible] [illegible] [illegible]

„Nikt nie mógł się oglądać w obrazie, jak gdyby w nikogo zwrócał.
P. Kwido mówił do Tornamiry „Dopuść mnie, żebym ci jeszcze to
teraz opuścić musiał. Zbliża się właśnie godzina, w której ja,
pierwszy sobie ten obraz oglądać". „Czy kazał go zanieść do
Watykanu?" Nie Tornamira. Pierwszy obrazował się w mojej
Dworze w mojej pracowni. Sama poznałam w nim
wielkim talentem nowatorstwo. Tornamira zawahała się,
czy by się tu nie można gdzie schować, aby słyszała, co mówił
Papież. Pałac wprowadził ją do kommaty, które drzwi
dobrymi firankami były zasłonięte. Ukazał wszystko widzieć
tu widzieć i słyszeć nie będąc od nikogo widzianą.
Po chwili weszli dostojni goście. Pierwszy był kardynał
Kozebo, Bramante budowniczy dworca i Pierwszy
w Rzymie. Pałac przyjął zwykłym nowatorstwem
dostojnych gości, ale się całem tem przypisem rozglądał,
Ta jego nie uchodziło się w oglądzie dworskiej. — Stoły Pierwszy
wraz z dworem towarzyszami wolą, nie dopuszczam
lasza, z obrazu ubierała zasłona. — Wszyscy tu
ni gości, usadzeni w głębokiem milczeniu narobnaz,
jak najuprzejmiej, nie dając się ruchem ani słowem
najmniejszej ochoty do rozmowienia. Cała ta, Pan,
mantego siedział zasłonięty, nawet przyjazny wzrokiem
przeciwał zwykłe usta budowniczego co było nie mu, że

znaczenia, gdyż się wyczerpał w niebie, przygasły
Na miejscu zaś oblicza bardynała, odbijała się całe uniebienie Boga,
one w obrazie. Uroczystość, wzniosła spokojność i religijne uczucie
boskości miały w jego słodkim pożyciu wiernego tłumacza. I nie
tylko oblicze jego, jakby obramienia nie wyrażało zadnego
uczucia, nawet jego przyjęte, obłoczenie, nie odpowiadało
tajnie jego pieśni. Chociaż południowego nieba słońce ogrzewało
pierwiastki dni jego, chociaż wulkaniczne przymioty wrzały w nim
żywioły, umiał on przecież zacisz w sobie wszelkie uczucie, i tak
już od młodu przyzwyczaił sobie tę wprawę, że czy to radosne
uniesienie, czy najsroższa boleść odzwała się w piersi jego, zawsze
twarz jego była spokojna i niema. Dalej w więzieniu wsiąkł
w tło myśli obrazu, powrócił się ku malarzowi i wówczas wyrzekł mu
[illegible] Dziękuję wam mistrzu za te chwile [illegible]
[illegible] wiele dzięki waszej [illegible] Ojcze [illegible]
[illegible] Matko Panno, Łoże [illegible] Oblubienico, Uczenice Chrystusowa
[illegible] Bogarodzicz, Mario [illegible] Zyata i wiele innych tego
[illegible] obrazów. Nie są nam [illegible] obce jakby [illegible] nasz język
[illegible] wieku naszego wieku. [illegible] Uniebienie Chrystusa [illegible] za [illegible] wszystkich
[illegible] utworów [illegible] [illegible] życiem natchnął [illegible]
dzieł malarskich.

Brama [illegible] [illegible] [illegible] mówiąc o wzniesieniu
[illegible] całego obrazu, o wyborze [illegible] o rozmaitości charakterów [illegible]
[illegible] jako ogólnym tłumie
tego obrazu, o postaci [illegible] [illegible] [illegible]

Recommandirt.

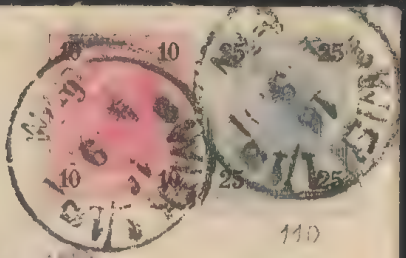

110

3 80

Wielmożny Pan Stanisław Witkiewicz

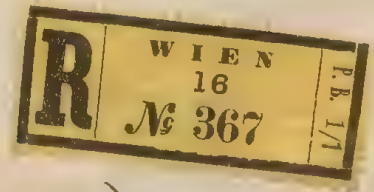

Zakopane

(Galizien)

(p. Nowy Targ)

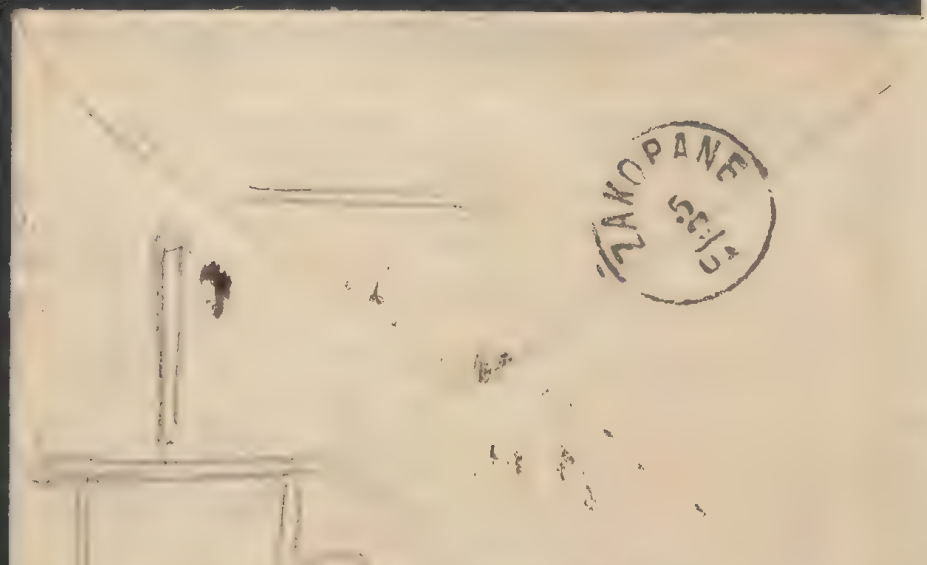
PLANOPANE
CC/S

Wiedeń. Hotel Erzherzog Carl.
4 XI Września 1901

Łaskawy Panie

List Pański zastałem w Krakowie, dokąd na ślub P. Bruińskiego z Panną Tarnowską przyjechałem prywatnej. Ale byłem tak zajęty iż dopiero dziś i już z Wiednia odpowiadam.

Podzielam w zupełności zdanie Pańskie, że u nas, gdzie ogół tak mało ma sposobności obcowania się z dziełami dawnych mistrzów - dla braku muzeów - wystawy w rodzaju proponowanych, miałyby doniosłe znaczenie. Wskutek potępianie w czambuł i zaradzicro nowych objawów i nowych kierunków pochodzi w znacznej części stąd, że o dawniejszej sztuce wyrobiło fałszywe i szablonowe pojęcia u nas pojęcia. Ogół wyobraża sobie, że ta

pewnie - że tak powiem - objawione prawdy,
których dawniej się mocno trzymali się upor-
czywie, przekonani że za tą prawdą niema
zbawienia. Otóż przedstawić im rzeczy prac
tych ludzi, tak wielkich a jednak tak różnych,
dać im choć w przybliżeniu pojęcie o ich twórczości,
o ich różnorodności, - pokazać jak rozmaitemi dro-
gami drogami chadzali, - jak powstawało dzie-
ło, przez jakie przechodziło fazy, jak dojrzewało; -
jest to z pewnością doskonałem kształceniem
artystycznem i kulturalnem. Rozszerzy to pojęcia
da poznawanie szerszej woli i silniej pracy,
- wyrobiony wiele stron dzieł ogólnych niedostę-
pnych - potężny i zbliży do siebie teraźniej-
szość z przeszłością - nauczy szanować i cenić
wiele rzeczy, które dziś spotykają się z nie-
pojmującem lekceważeniem, - a wiele wyrot
pozbawi wzniosłości i podziwu na które nie

satysfakcja -- W dodatku wystawy takie
byłyby rodzajem uznania i triumfu, na
jakie niewolno, a wystawcie i skryte zabiegi
Pana Siedleckiego z pewnością satysfakcją. —
ale mógł podobno powrócić Pan Jarocińskiego
Warszawy, i nawet obiecał się już z nami, że
wystawa jego zbiorów odbędzie się w budynku
Tow. Przyj. Sztuk Pięknych w Krakowie tej jesieni. Pan
ideał obydwóch już nadeszła, i spodziewamy się P.
Jarocińskiego w tych dniach, aby przystąpić
w najbliższym czasie do dzieła. Wystawa (czyli Wy-
stawy, bo Pan Jarociński zamierza co 8-10 dni, no-
wy przedstawić cykl) otworzy się zapewne
koło połowy bieżącego miesiąca, i potrwa
przypuszczam, do drugiej połowy Października,
a może i nieco dłużej. — Wystawa Pana
Siedleckiego miałaby tak to samej zbli-
żony charakter, że niewiele on byłoby

to wynieść, zawar jedna po drugiej urzą=
dzać. Publiczność Krakowska nie jest dość licz=
na, i lepiej byłoby, żeby między trzecią upłynęło
czasu. W takim razie Wystawa P. Siedleckiego
mogłaby się rozpocząć – przypuszczamy w grudniu. Nie
wiemy czy się Łaskawy Pan na moje, w tej mierze,
zapatrywanie zgadza. Co do kwestyi sali, sposobu
wystawienia (ramy czy ramy), czasu wystawy, wstępu, i t. p.
najlepiej byłoby, żeby się P. Siedlecki, czy Łaskawy
Pan, jednem słowem żeby osoba która się tem bliżej
zajmie, porozumiała się z Sekretarzem Towarzystwa
Pn. Sztuk Piękn. Panem Severynem Böhmem. Jest to
człowiek rzetelnie Łaskawego zrobienia rzeczy, bar=
dzo dystyngowany i dziwiczodzony. Ja niewiem jeszcze kie=
dy do Krakowa wrócę, a P. Böhm stale tamże przebywa.
Omówiłem z nim tę sprawę, więc on więc dokładniej o
niej wie. – Bardzo mi miło że moi listowie
wiec, po długotrwałem milczeniu, mogą się z Łaskawym Pa=
nem zetknąć. Wiem że Pan w Lekopanem dużo robisz. Ciągle się
uczysz rzeczy, ale na próżno. Może tej jesieni uda się wyjechać. W każdym
razie czekamy Pana pewnie [illegible] z głębokiem szacunkiem. S. Wyspiański

9 Lutego 1852 roku

Fijołek.

Czuję Cię czuję po woni
Niebiej prześwietnej murawy!
Wiem - gdzie kolwiek w świecie
Wzrok Cię mój najdzie Piękawy!

Gdzieżeś o Kwiatku Kochany? —
Oko wygląda — jak miły! —
Jak ja samotny — wiernany,
Tuli się w cieniu mogiły.

Wiej mi w mojem tak cichym
Wiosny cudobny Kochanku.
Z twojej jutrzenki uśmiechem
Świeży przetłumi poranku.

Bo sam ci miłszy przytułek
Mamiak rozepnie, z tych dróg:
Tu cię, pijący twój ziołek
Pszczoły nie znajdzie powiewek.

Nad tej jedwabnej zieloł łąki
Ciągle przy tobie widali

Ja o naturze, Kochanie
Będziemy sobie dumali.

Powiemy z jakiej przyczyny
Dzika pustynia nas ludzi
Jeremu oba odludki
Nie lubim hałasu — ludzi.

Lecz by tak piękny i świeży
Mojej Cię lubi Kochanka
Od obu kord Jej należy
Zerwę! o zerwę do wianka. —

Zerwę, przydrę we dłoniach
Drani mojemi ujrzy,
Twojego Kochanków, Kochanko
Będziem ci, pieśni oboje.

O! co za rozkosz, wesele!
Widzę, ma miłą, dwawolną.....
Okiem — pieszczoty podzielę
Bo mi inaczej nie wolno. —

Tuli dwoje do mnie miluchna
I pocałunkiem ogrzewa

Ale by zyjesz tak krótko,
a ona dobra i tkliwa.

Ona tak dobra i tkliwa
Oj! nie pochwali jej prosty,
Może się jeszcze zagniewa?
Obok nie będą pieszczoty.

Nie – już ci kwiatku nie trzeba,
Słodka ci zimna jej rosa;
Dwy moje, gorące – palące –
I łzy – ich blasku nie zniosą.

Bolesław Leśmian

Dorine Poesie presentate

Do przyjaciół.

Bije raz, dwa, trzy... już północna pora,
Głucha w około zaciszu,
Wietrz tylko szumi po murach klasztora,
I psów szczekanie gdzieś słyszę.

Świeca w lichtarzu dopala się na dnie.
Rad ugłębi tłumi ogniska:
Znowu się urnoi, i znowu opadnie,
Błyska, zagasa, i błyska.

Straszno! — nie była straszną ta godzina
Gdy była nieba łaskawsze;
Ileż mi słodkich chwilek przyszłomina;
Trzy.. to już umiało na zawsze!

Teraz ja szczęścia szukam, od tej księdze;
Księga mądrości, starzyzna;
Znowu ku lubym przedmiotom myśl lecze,
To marzę, to się czuczam.

Czasem, gdy słodkie złudzi zachwycenie,
Ukochankę widzę, lub brata;
Krzyczę się, płaczę; aż tylko po cieniu
Bieda cień głośnej postaci.

Od lepiej pióro wezmę, i wśród ciszy,
Gdy się bez bodu myśl polecze,
Chcemę coś pisać do mych towarzyszy;
Chcemę, bo nie wiem, czy skończę.

Mnie tu pomnić o minionej wiośnie,
Zimowy wiersze umilić,
Chcę coś chropnie, coś pisać miłośnie
O strachocie i o Morgli.

Kto pragnie pędzlem swe rozstowić mnie
Niech jéj maluje portrety,
Wiersz w niśmiertelnym niech opiewa rymie
Serca, rozumu, zalety.

Mnie choć to wszystko w umyśle przytomne
Pociechy szukam, nie sławy,
Lepiéj wam powiem, jeżeli przypomnę,
Jakie z nią miałem zabawy.

Morgla, słodkie miłości wzgórze
Dzierżyła słabo w nachubie;
Choć jéj kto kochał, mówił po sto razy,
Nie raczyła nawet i lubić.

Za to więc w Rucie pod. późnorną chwilę,
Kiedy się wszyscy spać kładą,
Ja na dobranoc, żegnając Morglę,
Taką straszliwą balladę.

To lubię.

Ballada.

Spojrzyj, Morgło, gdzie się koniczą gaje,
W prawą tór gęsty zarostek,

Wlewa się ciężka dolina podoje.
Przodem rycerstwa i mnostwo.

Tuż stara cerkiew, w niéj pusteczki i sowy.
Obok dzwonnicy zrąb zgnity.
A za dzwonnicą chrościami motinowy
A tym chrościahu mogiły.

Czy tam kto siedział, czy dusza zabłąka,
Że o północnéj godzinie.
Nikt, jak najstarszy cerkowich zapomniała.
Miejsc tych bez trwogi nie minie.

Bo skoro północ nawtenczas zastoną.
Cerkiew się z trzaskiem odmyka;
Wpustéj zrębnicy dzwonią same dzwony.
Wichrustachu coś huczy i hsyka.

Czasami piorunyk ohoże się blady.
Czasem grom trzaska po gromie.
Same się z mogił ruszają trupiady.
I tarwy stoją widomie.

Koń trupi po drodze bez głowy się toczy.
To znowu głowa bez ciała;
Roztwiera gębę i wytrzeszcza oczy.
Wgębie i w oczach jak piekła.

Albo with bitéj progmiesz go odegnać,

I As orlem skrzydłem with morhas
Dość zgiń, przepadnij, wynoś i przeklęnać
With smihnie wrzeszczy: cha cha cha!

Kiedy podróżny oglądał się z trwogą
I kiedy musiał kląć drogę:
Ten złamał dyszel, ten wywrócił wozy
Innemu wichrząt koń nogę.

Ja chociaż słomę, nie raz Andrzej stary
Kohlinał, nie raz przestrzegał,
Śmiałem się z diabłów, nie wierzyłem w czary,
Tamtędym jeździł i biegał.

Raz gdy do Buty jadę ~~jadę~~ w czas mortygu,
Na moście z końmi wóz stoję,
Próżno woźnica przysięga na Boga,
Hij! krzyczy, biczem rozjeżdżę.

Stoję, a potem skoczę z roli w mocy,
Dyszel przy samej tylnej śrubie:
Zostać na polu samemu i w nocy,
I Polubię, wiecie, to lubię!

Ledwiem dokończył, oi straszna mortwica
Wyśliźnia z błyskiela wód toni;
Biała jéj szata, jak śnieg białe lica,
Ognisty wzrok na stronie.

Chrześcianie uciechą, spodziewanie zelżywiony,
Włos dzwonu stanął na głowie;
Krzyżu: niech będzie Chrystus pochwalony!
„Na wieki wieków" odpowie.

„Błogosławiła jesteś pszczoły człowieku,
Boś mnie zachował od mgły;
Dożyj tu szczęścia i późnego wieku,
I pokój tobie i dzieci.

Widzisz przed sobą obraz gwiaździstej duszy,
Wkrótce się niebem pochlubię;
Boś tu czystością zbawił mnie natury
Tam jednem słowiczem Golubię.

Dopóki gwiazdy zejdą, i dopóki
We wsi tu pierwszy zapieje;
Opowiem Tobie, a ty dla nauki
Opowiedz innym nadzieje.

Drugo czasu żyłem ja na świecie,
Mogyła znana przed tobą;
Ojciec mój pierwszy urzędnik w opowiecie
Mszany, pszczoły, bogaty.

Za życia pragnął sprowadzić mi wiele,
A ciemne dostatnia i młoda,
Zbiegło się zewsząd zalotników wiele,
Pasog wabił i uroda.

Miastwo ich mocnej pochlebiało dumie,
I do mi było do smaku

Że kiedy w tirsenym tłoniano się tłumie
Tłumom gardziłam bez brzydu.

Przybył i Gózio dwudziestą miał wiosnę,
Młody, mężny, niezmiarkowany;
Obie dla niego wyrazy miłosne,
Choć nie miłosne zapomniałam.

Lecz żródło między wodorośl prowadziła,
Żródło ulgowe i moje pokorne;
W boleściach jego dla mnie radość działa,
Śmierć obudziła rozpacze.

Ja pójdę! mówił do Żemi. — Idź sobie. —
Pozostał i umarł z miłości;
Tu nad rzeczułą w tym zielonym grobie
Złożone jego są kości.

Odtąd mi życie stało się nie luba,
Późne urzędom wyrzekłam;
Lecz oni sposób wynagrodzić zgubę,
Oni czas zostać pokazą.

Raz, gdy się w późnoc z rodzicami bawię,
Wzmaga się hałas, szumy, świsty;
Przybiegł Gózio w straszliwej postawie,
Jak potępieniec ognisty.

Porwał, udusił gęsiarza dwunogich kłębów,
Wszystkie rzucił przekleństwa;
Idzie pośród jęku i zgrzytania zębów,
Takie straszne wyroki.

„Widziałoś, że się spodobało Panu
Księga nad dworzęcinowiersi
Na ostodrzenie mężom z tego stanu,
Na rozkosz, nie na boleści.

Ty, jakbyś w piersiach miała serce zgoła,
Ani się jęki ubodły,
Nikt nie ułowsił słodkiego wyroku
Przez łzy, cierpienia i mody.

Za taką srogość, długie, długie lata,
Drgnę się w czystowéj zagubie;
Póki mąż jaki z tamecznego świata,
Nie powie na się choć lubię.

Prosił i jeźdźo między ostatnio
Gorzkie łzy lat mieszczęśliwy;
Przeże ty twoje, nie łzy, nie namowy,
Ale przez słodkie i dziwy."

Bracht, mnie natychmiast prawotą ale duchy.
Odtąd już siedm lat minie;
Widzieć mężą, na noc dojmują tamtuchy
Bracom ogniste głębinie;

I serdeczki, albo na jeźdźa mogile,
Niebu i ziemi obrzydła,
Muszą podróżnych trwożyć w mome chwile,
Różne udoje stroszydła.

Jdą zgoła w błota zawiodą lub ugoje,
Jadącym konia urlubią;

A kiedy nocnice, nocnika, nocnice
Tyś pierwszy wynalazł to kubicz.

Zdaleka studnie wynalazków zasłona,
Przyszłość spod ciemnych wieków chowa;
Achilly poznasz, Maryla; lecz ona ....
Wtenczas nieszczęście zapłaci kur.

Skinęła tylko, widać nadeszła rzeczka,
Mieni się z fpory ciemiuchna,
Ginie, jak ginie błędowy obłoczek,
Kiedy z rzeźby mgła dmuchną.

Patrzę, aż cały wóz stoi na łące;
Siadam, powoli strzecha mija;
Proszę, za dusze z cygana bolejące,
Zmówić trzy Zdrowaś Maryja.
Kowno, dnia 24. grudnia. Mickiewicz.

Maryla! o tej porze!
Jeszcześmy się nie widzieli
Jeszcześmy się nie ściskali
Maryla! zostało zorze!
Ach gdy z Tobą kochanie
Smutku i szczęścia nie dzielę;
Smutek smutkiem zostanie,
Wesołem nie jest wesele.
Czemuż nie wstałam z rana?
Już w polu pełno ludzi.
Niemasz się, niemasz kochana
Maryla, kto mnie obudzi!
Płakałam przez noc całą,
Zasnęłam, kiedy świtało. Mickiewicz.

Przepisywał Jagiellońskiej Profesor. Apellisa z Mickiewiczowskich
dnia 13ᵗᵉᵍᵒ Lipca 1874 roku.

Modlitwa prozaika!

Ben-jaminku!
Dwóch matek synku!
Błagam cię!

Przez miłość twoją,
I ciotki swojej
Złotej cię
Za ich przyczyną
Twoją przyjaciółką,
Nie drzyj mnie!

Kto gdy nakreśli
Coś nakształt wyrzutu
Twarzystą,

Co czytającym
Ludziom myślącym
Może psuć! —

Jak cię "Rozwoje"
I "prozy" twoje
Mój miły

Hieroglifie!
I filozofie
Wstrętniły,

Że chwiłbyś w życiu
Kamiłku w otworze
Jak skała

Ja w Szczutku zabrnę,
A w Diable zagrzmię,
Ty, chwała.

1920

Nowiny krakowskie

Dzieje polski Wolszyńskiego
To grom z nieba pogodnego. –
Wszystkie dodatnie żywioły
W' oduszeniu. – Na wesoły
Czarne kruki kraczą chóralny:
Herezyja! herezyja!
Czas i przegląd tężeją wtórem:
Frenezyja! frenezyja! –
Wyjdź ku solidarności!
Przeżyć tradycyom przeszłości,
Do warsztatu! duch negacyi!

Stanie pomnik prawdzie nagiej,
Bez kunsztu wykwintnej blagi,
I wzajemnej admiracyj
Co Herostrata mrzynek!
Co prad burzy socyjalnej
Dwud prvtracyj moralnej,
Zkonkludowad Ben-jaminek,...

4/III 879
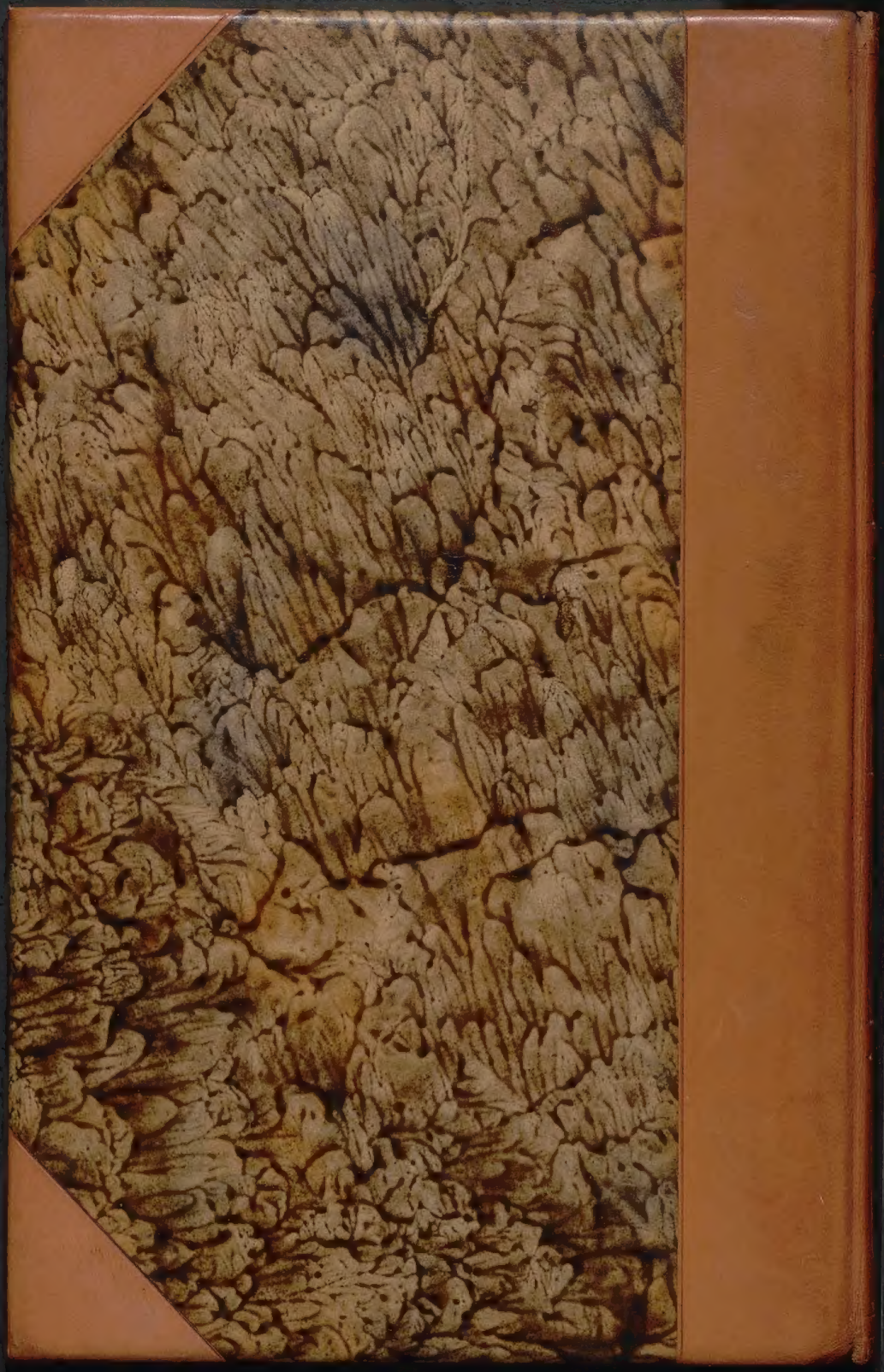
Franjek Wrzytawa